

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. „Nadesłane” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr.” po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petit 50 k., borsisu 60 k., korpusu (garmentu) 75 k. Koszt sporządzenia kłazy z portretem w dziale nekrol. wynosi: w jednej kłazie 25 rs., w dwóch 50 rs.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 21 marca (2 kwietnia) 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi: w Petersburgu kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Cesa. i Król. kwart. rs. 3, miesięczn. rs. 1; za p. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 Nr-ów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju”, oraz per. dodatki specjalne.

F. W. SIEDIELNIKOW,

Mała Koniuszenna, róg Newskiego, d. Hanzena, 26—16, I-sze piętro, wejście od Małej Koniuszennej.

NA WIOSENNY I LETNI SEZON

otrzymano w wielkim wyborze

Confections Nouveautes

modeli wyłącznie pierwszorzędných domów Paryża. Znakomite francuskie i angielskie tkaniny, jak dla CONFECTIONS, tak i dla kostiumów TAILLEUR. Wykończanie obstatunków we własnych pracowniach nadzwyczaj akuracie.

P3. W niedziele i dnie świąteczne magazyn zamknięty. (4384)

Mała Koniuszenna, róg Newskiego, d. Hanzena, 26—16, I piętro, wejście od Małej Koniuszennej.

Karol SAWICZ W SZAWLACH

poleca na beczki i butelki wina różnych gatunków uznanej dobroci, osobście z winnic zakupowane. Cenniki na żądanie franco. (4395-6-1)

FABRYKA I MAGAZYN

Parasoli i Parasolek

I. W. WASENINA,

Petersburg, Zagorodnyj prospekt, 5, obok Kopicewskiej kaplicy. (4383)

ROZTARGNIONY. — Nie uwierzysz pani, do jakiego stopnia bywam roztargniony. Sam za siebie muszę się wstydzic.

— Coż się stało?
— Idąc tu, kupiłem pudełko czekoladek, takich właśnie, jakie pani najwięcej lubi, i w drodze... Zgubiłem je pan?
Nie, zjadłem. (Strickoz).

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO,

egzystuje od 1829 r. (1523)
Warszawa, Wierzbowa, № 3.

ЖИРНАЯ ПУДРА АУРИХА
ДЛЯ БЛИЗКОСТИ ЛИЦА
НЕЗАМЕТНА НА КОЖУ
ВАСИЛІЙ АУРИХЪ
С-ПЕТЕРБУРГЪ
КОЛОКОЛЬНАЯ 18-19

Auricha

Puder tłusty.
(4390-10-5)

MIĘDZYNARODOWE BIURO TECHNICZNE

inż. A. Szczawińskiego,
Petersburg, Tatarski zaule, № 12.
Wyraha patenty na wynalazki, użytkowe i fabryczne marki. (4254-5-4)

ZAWIADAMIAMY, IZ PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.
(3767) Administracja „Kraju”.

Nowo utworzony magazyn galanterijny i kancelaryjnych przedmiotów

A. LEŚNICKIEGO.
Jekateryński kan., 45, przy Kamiennym moście. Poleca się łaskawym względem rodaków. (4312)

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

DZIEŁA

Stanisława Belzy:

1) Obrazy Korsyki (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
2) W kraju tysiąca j. zier (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
3) Na lagunach (z ilustr.), rs. 2 k.
4) Molandja (z fotogr. kolorow.), rs. 1 k. 80.
5) Ogień Szkołji (z 9 drzeworytów), rs. 1 k. 50.
6) W górach olbrzymich, rs. 1 k. 70.
7) Za Apollonami (wydanie 3, ozdobne, rs. 1).

Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (1555-15-7)

SKŁAD WIN

FELIKSA POTRZEBSKIEGO,

egzystuje od 1835 r.

Warszawa, Nowy-Swiat, № 29.
(1535-11-9)

UJEGO EKSCIELENCJI. Czy prędko i z łatwością się z robotą?

— Bardzo prędko.
W takim razie nie może panu udać się posada. Roboty jest mało, a pan już wie, że prędko, będziez miał bezczynnie, a ja przynajmniej nie mogę. (Strickoz).

W rybnym zakładzie j. o. Ks. Jerzego Radziwiłła w Nieświeżu jest do sprzedania około tysiąca kop zarybku złotych królewskich karp po cenie:

Za 1 do 20 kop po 1 rs. od kopy.
Za 25 kop po 85 k. od kopy.
Za 50 kop po 75 k. od kopy.
Za 100 kop po 60 k. od kopy.
Za 125 kop i wyżej po 50 k. od kopy.
Zarybek można nabywać od d. 15 (27) kwietnia r. b.; zamówienia przyjmują się w każdym czasie po załączeniu 25 kopienek zadatku od każdej kopy zarybku. Adres: poczta i telegraf Nieśwież, gub. mińska. (4331)



1818 r.

Wszechrosyjska wystawa



1896 r.

W Nizhnim-Nowgorodzie



1870 r.

KALINKINSKIE

PIWO-MIODOWARNE TOWARZYSTWO

od 17 lutego r. b. znajduje się w sprzedaży

PILZEŃSKIE PIWO

(rekom. się do sprzed. na kule z beczek) i nowy gatunek angielsk. porteru (Stout):

	Za skrzynkę 30 butelek.		W beczkach.							
	Prywatn.	Hanz.	1-o	2-o	3-y	5-o	10-o	20-o		
Pilzeńskie.....	2,40	2,10	1,10	2,20	3,45	5,40	11	22		
Porter angielski (Stout)...	2,40	2,10	—	—	—	—	—	—		
Porter.....	—	—	—	—	—	9	18	36		
Bawarskie jasne.....	2,10	1,80	1	2	3,15	5	10	20		
Bawarskie ciemne.....	2,10	1,80	1	2	3,15	5	10	20		
Stofowe.....	2,40	2,10	—	—	—	—	—	—		
Czarne.....	2	1,50	90	1,80	2,70	4,50	9	18		
Białe lekkie.....	2,60	2,30	—	—	—	6	12	24		
Pel-elle.....	3,60	3,30	—	—	—	9,50	19	38		
Ekspert.....	3	2,50	—	—	—	—	—	—		
Miod i gatunek.....	2,10	1,80	1	2	3	5	10	20		
Miod II gatunek.....	1,80	1,50	80	1,60	2,40	4	8	16		

Kupcom udziela się rabat. Ceny z dostawą w obrębie miasta. Żądania upraszamy adresować do Kalinkinskiego Pivowarennyj Zawod, po Ozerajewskiej ulicy. Telefon № 1025. (4385)

Na Wszechrosyjskiej wystawie w Nizhnim-Nowgorodzie piwo Kalinkinskiego browaru zostało jednogłośnie uznane za najlepsze i browar został zaszczycony najwyższą nagrodą

HERBEM PAŃSTWA.

LECZNICA ORTOPEDYCZNA

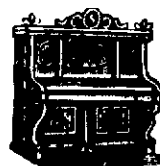
d-ra K. Chorna,

Fontanka, 83, około Siemionowskiego mostu. Telef. 2278.

Leczenie chorych, cierpiących na wszelkiego rodzaju skrzywienia kręgosłupa i kończyn, skoliozę; b. zwład dziecięcy i jego następstwa: krzywicę; zapalenie kręgow, stawu biodrowego i wrodzone zwężenie stawu biodrowego i t. p.

Przy leczeniu znajdują się: własna sala operacyjna, zakład fotograficzny metody Roentgena, pracownia wszelk. aparat. ortopedyczn. gorsetów i bandaży. Stałe łóżka dla chorych. Gimnastyka lekarska, masaż. (43)

Przyjęcie chorych codz., oprócz niedziel, od 1—2 w południe i od 5—6 w.



1-sze w Cesa. i Król. składy fortepian. i melodykonów

HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina—Steinwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenniki) w języku polskim lub ruskim. (3699-52-35)

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1897 ROKU.

W centralnym W biurach w Pe-
zarządzie tersburgu i Ło-
w Warszawie. dzi. OGÓŁEM.

STAN CZYNNY.

	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	981.249 84	1.263.630 11	2.243.879 95
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa i jego filjach	1.513 —	301.042 53	303.155 58
2) w prywatn. inst. bankowych:			
a) w petersb. Tow. wz. kred.	— —	100 —	— —
Skup weksli, opatrzonych naj-			
mniej 2 podpisami	7.473.983 92	5.638.019 17	13.112.003 09
Skup pap. publ. wylos. i kup.	20.273 16	2.691 82	22.964 98
Skup sola-weksli, mając zabezp.			
1) tow. konos., war., kwit. kant.	— —	— —	— —
transp. i tow. żegl. par. na			
towary	— —	— —	— —
2) w termin. zobowiąz. handl.	— —	— —	— —
3) na mieszk. dom. Warsz. zak-	491.853 —	— —	491.853 —
ład i fabryk.			
Pozyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd poręcz.	131.056 —	54.799 —	— —
pap. publ.			
2) udz., akcyj. oblig. i listów	288.250 —	30.326 —	543.469 71
zast., przez rząd nieporęczon.			
3) tow. konos., war., kwit. kant.	39.647 71	— —	— —
transp. i tow. żegl. parow. na			
towary			
Poz. do zażądania (on call):			
1) państwowe przez rząd gwar.	1.906.501 30	564.013 40	5.603.439 94
papiery wartościowe			
2) udziały, akcje, oblig. i listy	1.549.925 16	1.576.355 33	— —
zast., przez rząd nieporęczon.			
3) tow. konos., war., kwit. kant.	6.644 75	— —	— —
transp. i tow. żegl. par. na			
towary			
4) własn. Banku stan. asygn. zarz.	— —	— —	— —
górni., złoto i srebro w sztab.			
i moneta brzożająca			
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd po-	1.473.847 87	123.056 33	4.456.232 37
rezone			
2) listy zast. i oblig. hipoteczn.	2.571.290 67	266.853 23	— —
zabezp.			
3) udz., akc., oblig. i listy zast.	17.536 02	3.648 25	490.782 64
przez rząd niepor., z wyjątk.			
oblig. hipoteczn. zał. piecz. .			
Traty i weksle na zagr., nab. na	441.900 62	48.882 02	— —
własność r-k.			
Korespondenci:			
1) Poz. na rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez rząd por.	10.955 55	196.421 21	— —
b) " " " " " niep.	362.793 69	803.729 19	— —
c) towarami	599.089 49	— —	— —
d) zobowiązaniami handlowymi	1.824.275 93	347.558 22	— —
b) poz. niepokr. dys. koresp.	1.218.285 22	560.320 45	— —
zamiejscowych			
c) kredyty in blanco	316.946 68	1.223.907 06	9.459.371 12
2) Pozost. na rach. Banku			
(nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) pierw. dom. bankiersk. dla	56.863 39	— —	— —
tymcz. przyrostu procent. . .			
b) na rach. bież. u koresp. . .	454.066 53	471.356 93	— —
B) weksle do zaink. u koresp.	407.563 52	598.258 93	— —
Rachunek z oddział. Banku . .	8.831.166 12	34.223 81	8.565.389 93
Weksle protestowane	14.464 42	1.450 —	15.914 42
Wydatki bieżące 1896 r.	189.878 80	194.207 05	— —
Wydatki bieżące 1897 r.	30.961 19	28.754 23	447.841 27
Wydatki zwrotne	9.566 59	12.058 17	21.624 76
Urządzenie	— —	21.330 27	21.330 27
Nieruchomości	133.316 52	— —	133.316 52
Sumy przechodnie	637.599 25	234.242 48	871.841 73
	32.504.665 91	14.599.745 32	47.104.411 23

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy, czterech pierw-	9.000.000 —	— —	9.000.000 —
szczych seryj.			
Kapitał zapasowy	3.022.928 98	— —	3.022.928 98
Fundusz rezerwow	250.000 —	— —	250.000 —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	2.401.675 36	1.261.979 52	— —
b) za 7-dn. wypowiedz. . . .	3.017.9 3 83	105.353 61	— —
2) bezterminowe	576.915 25	11.080 —	10.368.550 57
3) terminowe	2.926.632 —	67.000 —	— —
Przedysk. weksli i handl. zob-			
wizań	326.857 56	1.123.522 81	1.450.350 37
Zastaw papierów wartościowych	— —	— —	— —
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspoz. korespond.	7.741.441 34	1.299.879 13	— —
b) weksle do inkasa	545.632 79	168.274 45	— —
2) Pozost. na rachunek Banku			11.176.802 39
(nostro):			
Sumy należące do Banku	1.138.045 79	283.537 89	— —
Rachunek z oddziałem Banku . .	— —	8.824.731 67	8.824.731 67
Traty przez Bank akceptowane.	— —	254.394 14	254.394 14
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	9.834 63	— —	9.834 63
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i			
obl. (uw. do p. § 12)	18.448 25	601 63	19.049 88
Otrzym. proc. i komis. za rok	747.567 39	756.911 75	— —
1896			
Otrzym. procenty i komisja za	68.611 37	67.382 63	1.638.473 16
rok 1897			
Sumy przechodnie	714.161 37	375.104 07	1.089.265 44
(4394)	32.504.665 91	14.599.745 32	47.104.411 23
Towarów	798.246 —	4.944 —	803.190 —

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Dr. żel. Nadwiślańska.

Ruch i dochód w styczniu 1897 r.

Przewieziono:

Otrzymano:

105,424 pasażerów.	rs. 81,172 k. 26
13,159,298 pudów towaru	317,139 » 08
2,273 sztuk bydła.	5,181 » 39
Dochodów innych	68,593 » 76

Razem otrzym. w styczniu 1897 r. rs. 472,086 k. 49
W stycz. 1896 r. dochód stanowił. » 389,490 » 16
(4391)

Zatem w styczniu 1897 r. więcej o rs. 82,596 k. 33

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1897 r.

STAN CZYNNY:

Kasa (gotowizna w biletach banko- wych i bilonie).	— —	— —	347.931 68
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	— —	— —	5.261.429 87
Papiery wartościowe, własność ban- ku stanowiące:			
a) państwowe i przez Rząd po- rezone	— —	63.082 64	— —
b) przez rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	— —	326.523 84	— —
2) udziały i akcje	— —	4.000 —	— —
Papiery wartościowe kapitału za- pasowego	— —	— —	393.606 52
Korespondenci:			1.640.199 11
a) ich rachunki (loro):			
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe	— —	52.341 24	— —
b) listy zastawne i akcje. . . .	— —	133.339 31	— —
c) weksle z 2 podpisami	— —	1.445.808 50	— —
2) Sumy do dyspozycji banku . .	— —	1.386.142 29	— —
b) Nasze rachunki (nostro):			3.017.631 34
sumy należące do banku	— —	270.501 86	— —
weksle do inkasa	— —	287.510 —	— —
Rachunek oddziału	— —	— —	558.011 66
Rachunek Banku państwa	— —	— —	813.610 43
Weksle i traty na obce miejscowości	— —	— —	100 —
Nieruchomości Banku } Łódź	— —	89.000	96.247 14
Warszawa	— —	123.000	— —
Weksle protestowane	— —	— —	212.000 —
Ruchomości }	— —	— —	2.712 —
Koszta urządzenia }	— —	— —	17.209 77
Sumy przechodnie	— —	— —	660.424 85
Rozchody	— —	— —	25.685 43
Rozchody podlegające zwrotowi . .	— —	— —	2.347 15
			13.049.186 92

STAN BIERNY:

Kapitał zakładowy:			
a) w całości opłacone sztuki			
10,000—I do III emisji.	— —	2.500.000 —	— —
b) w całości opłacone sztuki			
1,954—IV emisji	— —	488.500 —	— —
c) z 70 proc. zapłaci sztuki			
5,671—IV emisji	— —	902.425 —	— —
Kapitał zapasowy	— —	— —	3.980.925 —
Kapitał zapasowy dywidendowy . .	— —	— —	1.827.232 50
Specjalny	— —	— —	379.116 80
Niewypłacona dywidenda za r. 1896	— —	— —	30.000 —
Rachunki zysków i strat	— —	— —	400.989 14
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	198.430 51	— —	— —
b) za 7-miodniowym wypowie-			
dzeniem	410.698 53	— —	— —
Wkłady procentowe:			609.129 09
a) terminowe	502.172 —	— —	— —
b) bezterminowe	83.841 37	— —	— —
			586.013 37
Korespondenci:			1.195.155 43
a) ich rachunki (loro):			
1) sumy do dyspozycji korespon-			
dentów	3.163.874 81	— —	— —
2) Weksle do inkasa	329.550 —	— —	— —
b) Nasze rachunki (nostro):			3.493.424 81
Sumy należące do banku	— —	600.796 91	— —
Rachunek oddziału	— —	— —	4.094.221 72
Procent i prowizja	— —	— —	769.042 94
Sumy przechodnie	— —	— —	153.588 41
			213.877 93
(1380)			13.049.186 92

Weksle do inkasa 353.942 37
Depozyty w przechowaniu 7.535.473 44

Łódź, dnia 28 lutego 1897 r.

ДОКЛАДЪ

ревизіонной комиссіи общему собранію г. г. акціонеровъ

КІЕВСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА.

Милостивые Государи!

Отчетъ и балансъ за двадцать четвертый отчетный 1896 годъ представляемые Вамъ, Милостивые Государи, Правленіемъ Кіевского Земельнаго Банка нами подробно провѣрены по всѣмъ статьямъ и найдены составленными согласно съ главною и вспомогательными книгами и соотвѣтственно § 91 устава Банка, а чистая прибыль въ суммѣ восемьсотъ тридцать семь тысячъ шестьсотъ шестьдесятъ три руб. и двадцать коп. выведена вѣрно.

Кромѣ провѣрки годичнаго отчета, ревизіонной комиссіей произведены были въ теченіе отчетнаго года :

а) ревизія наличности кассы и процентныхъ бумагъ, принадлежащихъ Банку и находящихся въ депозитѣ его,

б) ежемѣсячныя провѣрки оправдательныхъ прихода-расходныхъ кассовыхъ и оборотныхъ документовъ и ордеровъ съ книгами Банка,

в) провѣрка подлинныхъ обязательствъ заемщиковъ Банка по ссудамъ долгосрочнымъ и краткосрочнымъ и

г) ревизія книгъ облигаціоннаго отдѣла по разнымъ серіямъ закладныхъ листовъ.

Всѣ вышесказанные отдѣлы по счетоводству и кассѣ оказались въ совершенномъ порядкѣ.

Ревизіонная комиссія также пересчитывала оплаченные въ отчетномъ году купоны отъ закладныхъ листовъ и дивидендные купоны отъ акцій Банка, каковыя оказались согласными съ цифровыми данными, по книгамъ Банка показанными.

О всемъ вышесказанномъ ревизіонная комиссія имѣетъ честь доложить Общему собранію г.г. акціонеровъ Кіевского Земельнаго Банка и представить при семъ 16 разновременно ею составленныхъ въ теченіе года протоколовъ.

Члены ревизіонной комиссіи :

И. С. Горовицъ.

С. В. Ромишовскій.

А. Власовъ.

В. Вернеръ.

Кіевъ, 29 Января 1897 года.

Состояніе счетовъ Кіевскаго Земель-

Объяснит. статей.	А К Т И В Ъ.	Рубли. Коп.		Рубли. Коп.	
1	Касса, наличными деньгами	19,647	68		
3	Процентныя бумаги Банка, хранящіяся въ кассѣ				
	въ капиталѣ Ном. Р. 2,190,900	2,163,985	37		
4	наросшіе %/о по 1 Января 1897 года	36,053	16		
	Процентныя бумаги Банка, хранящіяся въ Кіевск. Конт. Гос. Банка				
	а) на основаніи примѣчанія къ § 52 устава Банка:				
5	въ капиталѣ Ном. Р. 3,197,100	3,220,145	54		
6	наросшіе %/о по 1 Января 1897 года	24,647	87		
	б) какъ частный вкладъ:				
7	въ капиталѣ Ном. Р. 580,000	575,454	50		
8	наросшіе %/о по 1 Января 1897 года	7,659	40		
	в) въ обезпеченіе оплаты купон. и тираж. лист. Гос. Банка:				
9	въ капиталѣ Ном. Р. 545,800	552,034	19		
10	наросшіе %/о по 1 Января 1897 года	4,957	57		
11	Купонныя листы, подлежащія выдачѣ владѣльцамъ	7,900	—		
12	Талоны отъ закладныхъ листовъ, подлежащія уничтоженію	105,800	—		
13	Акціи, подлежащія выдачѣ владѣльцамъ	364,250	—		
14	Акціи обмѣненныя, подлежащія уничтоженію	130,500	—		
17	Процентныя бумаги въ депозитѣ Банка	477,356	—		
	Процентныя бумаги принадлежащія Эмеритальн. кассѣ:				
15	въ капиталѣ Ном. Р. 177,400	175,425	07		
16	наросшіе %/о по 1 Января 1897 года	3,909	72		
18	Закладные листы, представленныя въ сверхсрочн. погаш.	709,400	—		
19	» » оплаченныя по тиражамъ	81,500	—		
				8,660,626	07
20—25	Текущія с. эта и членскій взносъ съ капит. обезпеч. въ К. Г. О. В. К.	—	—	876,511	35
26	Корреспонденты Банка по оплатѣ куп. див. и тир. лист.	—	—	234,439	—
27	Долгосрочныя ссуды: а) подъ залогъ земель	49,060,821	43		
	» б) городск. недвижим. имущ.	10,751,355	94		
28	Суммы сверхсрочнаго погашенія ссудъ наличными деньгами.	24,022	63		
				59,836,200	—
30	Краткосрочныя ссуды: срочныя	1,218,700	—		
31	» » просроченныя	121,900	—		
				1,340,600	—
29	Платежи заемщиковъ по долгосрочнымъ ссудамъ:				
	а) на льготѣ	1,890,798	92		
	б) просроченныя	892,226	80		
33	Отсроченныя платежи	5,998	38		
32	Платежи заемщиковъ по краткосрочнымъ ссудамъ	33,163	31		
				2,822,187	41
34	Наросшая пеня	—	—	45,599	06
36	Расходы по управленію, отнесенныя на 1897 годъ	—	—	3,291	16
37	Возвратные расходы	—	—	90,321	54
38	Купоны отъ закладныхъ листовъ, оплаченныя до срока:				
	а) отъ 6°/о закладныхъ листовъ	6	—		
	б) отъ 5°/о закладныхъ листовъ	7,200	—		
	в) отъ 4 ¹ / ₂ °/о закладныхъ листовъ.	1,419	75		
				8,625	75
39	Суммы, выплаченныя по купон. тираж., лист. подлежа. возвр.:				
	а) по купонамъ отъ 6°/о закладныхъ листовъ	8,013	—		
	б) по купонамъ отъ 5°/о закладныхъ листовъ	2,910	—		
				10,923	—
40	Суммы, выданныя въ ссуды участникамъ Эмерит. Кассы	—	—	75,225	—
42	Недвижимое имущество Банка.	—	—	108,927	43
41	Суммы, внесенныя въ Казначейство въ уплату 5°/о нал. по купон.	—	—	4,845	03
43	Закладные листы по конверсіямъ	—	—	786,100	—
45	Сберегательная касса	—	—	900	—
БАЛАНСЪ		—	—	74,905,321	83

наго Банка къ 1-му января 1897 года.

Объяснит.
статей.

П А С С И В Ъ.

Рубли. Коп. Рубли. Коп.

Капиталы:

1	1) Складочный	4,250,000	—		
2	2) Запасный	2,142,880	26		
				6,392,880	26

3	Фондъ для усиленія тиража	63,400	—		
4	5 ⁰ / ₀ закладные листы въ обращеніи:				
	а) на 61 годъ 8 мѣсяцевъ	2,268,800	—		
	б) безсрочные	45,583,700	—		
5	4 ¹ / ₂ закладные листы безсрочные	11,920,300	—		
				59,836,200	—

Купоны отъ закладныхъ листовъ, подлежащіе оплатѣ:

6a	а) отъ 6 ⁰ / ₀ закладныхъ листовъ	14,589	—		
б	б) отъ 5 ⁰ / ₀ закладныхъ листовъ	1,363,642	50		
в	в) отъ 4 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ закладныхъ листовъ	286,731	—		
				1,664,962	50

Закладные листы, вышедшіе въ тиражъ неоплаченные:

7a	а) 6 ⁰ / ₀	14,900	—		
8	б) 5 ⁰ / ₀	862,800	—		
9	в) 4 ¹ / ₂ ⁰ / ₀	65,100	—		
				942,800	—

76	6 ⁰ / ₀ закладн. листы вышедшіе въ тиражъ по 1 и 2 конверс., неоплач.	—	—	16,400	—
	Сверхсрочное погашеніе ссудъ:				
10	а) закладными листами	709,400	—		
11	б) наличными деньгами	24,022	63		
				733,422	63

12	Процентный фондъ для оплаты купоновъ на срокъ 1 Іюля 1897 г.	—	—	1,465,525	48
13—14	Погасительный фондъ для 50 Майскаго тиража	—	—	365,863	48
15	Невыданный дивидендъ	—	—	5,857	95
16	Переходныя суммы:				
	а) наличными деньгами	245,487	45		
	б) процентными бумагами	1,953,406	—		
				2,198,893	45

18	Корреспонденты Банка по оплатѣ купон. и тир. лист.	—	—	1,081	—
20	Эмеритальная Касса служащихъ въ Банкѣ	—	—	225,780	37
25a	Фондъ по составл. запасн. капит. и проч., отнесенный на 1897 г.	211,521	89		
25b	Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ за 1897 годъ	1,504	62		
				213,026	51

22	Суммы, выплаченныя по купон. 6 ⁰ / ₀ закл. лист. по 3 конверсіи	—	—	3,525	—
24	Запасный дивидендъ	—	—	1,440	—
25	Чистая прибыль	—	—	837,663	20

БАЛАНСЪ 74,905,321 83

Предсѣдатель Правленія М. Г. Филипповъ.

Члены Правленія { А. В. Гудимъ-Левковичъ.
А. Н. Виноградскій.

Счетъ прибылей и убытковъ за 1896 годъ.

ДЕБЕТЪ.

Объяснит. статья.		Рубли.	Коп.	Рубли.	Коп.
	Расходы по управленію и содержанію Банка:				
35a	а) Расходы по управленію и содержанію.	135,483	92	—	—
35b	б) Расходы по операціямъ.	58,338	02	—	—
				193,821	94
44	5% сборъ съ прибылей 1895 года	—	—	42,158	29
	Сальдо счета, составляющее чистую прибыль за 1896 годъ	—	—	837,663	20
	БАЛАНСЪ.	—	—	1,073,643	43

КРЕДИТЪ.

Объяснит. статья.		Рубли.	Коп.	Рубли.	Коп.
25a	Фондъ на составленіе запасн. капитала и пр.	—	—	469,232	72
25b	Фондъ на возмѣщеніе издержекъ по произв. оцѣн.	—	—	79,948	50
25в	Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	—	—	71,810	78
25г	Проценты разные	—	—	37,809	52
25д	Проценты по %/% бумагамъ Банка	—	—	258,504	95
25e	Пеня	—	—	156,336	96
	БАЛАНСЪ.	—	—	1,073,643	43

Предсѣдатель Правленія М. Г. Филипповъ.

Бухгалтеръ С. Л. Лисицкій.

Члены Правленія:

А. В. Гудимъ-Левковичъ.
А. Н. Виноградскій.

Распредѣленіе чистой прибыли за 1896 годъ.

Чистая прибыль за 1896 годъ составляетъ Р. 737,663 20

Изъ этой суммы, согласно § 95 устава Банка, отчисляется:

8% на складочный капиталъ по 16,000, акцій первыхъ 10 выпусковъ, имѣвшій, въ теченіе 1896 года, обращеніе въ суммѣ 4,000,000 руб. и 1,000 акцій 11 выпуска, представляющихъ собою оборотный капиталъ 73,264 руб. Р. 325,861 12

Излишекъ . . . Р. 511,802 08*)

На основаніи § 95 устава Банка распредѣляется:

а) Въ пользу членовъ Правленія Банка	Р.	24,000	—	
» » » Оцѣночной Комиссіи	»	12,000	—	
» » служащихъ въ Банкѣ	»	15,000	—	
» Эмеритальн. Кассы служащихъ	»	14,000	—	
				Р. 66,000 —
б) Въ дополненіе къ дивиденду: 72% излишка	Р.	368,497	50	
и сумму превышающую норму вознагражд.				
Прав. Оц. Ком. и служащихъ въ Банкѣ	Р.	78,304	58	
				Р. 446,802 08
				Р. 511,802 08

Согласно приведеннаго расчета въ дивидендъ по акціямъ получается:

Изъ отчисленныхъ 8% годовыхъ на складочный капиталъ	Р.	325,861	12
» » въ дополненіе къ дивиденду	Р.	446,802	08
Итого	Р.	772,663	20

т. е. 18,969 %/% годовыхъ на оборотный кап. Р. 4,073,264
или по Р. 47 к. 42 на каждую акцію первыхъ 10 выпусковъ и по Р. 18 к. 90 на акцію 11 выпуска, что составляетъ на 17,000 акцій

Р. 772,620 —

Недѣлимый остатокъ . . . Р. 43 20

*) На основаніи § 99 устава Кіевскаго Земельнаго Банка, отчисленіе прибылей въ запасный капиталъ — не произведено въ 1896 году. (4877)

КІЕВСКІЙ ЗЕМЕЛЬНЫЙ БАНКЪ.

Извлечение изъ протокола

24-го очереднаго общаго собранія акціонеровъ банка
23-го февраля 1897 года.

Въ собраніе прибыло 139 акціонеровъ, имѣющихъ 147 собственныхъ и 213 голосовъ по довѣренностямъ, а всего 360 голосовъ, представляющихъ въ совокупности 3,902 акціи.

Предсѣдателемъ собранія избранъ единогласно предсѣдатель правленія банка М. Г. Филипповъ.

По выслушаніи докладовъ ревизіонной комиссіи и правленія собраніе опредѣлило:

1-е. Утвердить отчеты правленія и оцѣночной комиссіи банка за 1896 годъ, а равно выдачу въ дивидендъ на каждую акцію: первыхъ десяти выпусковъ по сорока семи (47) рублей и по тринадцати (13) рублей на акцію одиннадцатаго выпуска, съ зачисленіемъ остатка чистой прибыли за 1896 годъ, въ суммѣ 7,620 руб., въ фондъ запаснаго дивиденда.

2-е. Утвердить приложенныя къ докладу правленія двѣ смѣты на 1897 годъ, именно: одну, по управленію и содержанію банка, на сто тридцать тысячъ триста восемьдесятъ восемь рублей тридцать копѣекъ (Р. 130,388 к. 30) и другую, по операціямъ банка, на пятьдесятъ двѣ тысячи (52,000) рублей.

3-е. Уполномочить правленіе банка, на случай надобности въ дальнѣйшемъ увеличеніи кредита по выпуску закладныхъ листовъ, произвести новый, XII-й по счету, выпускъ одной тысячи акцій, на условіяхъ, какія, въ отношеніи подписной цѣны и срока ихъ выпуска, будутъ утверждены Министерствомъ Финансовъ.

4-е. Уполномочить правленіе банка ходатайствовать объ измѣненіи, согласно докладамъ правленія: §§ 10-го и 13-го, примѣчаній къ §§ 20-му и 21 и § 34-го устава банка.

5-е. Уполномочить предсѣдателя или одного изъ членовъ правленія, по выбору правленія, на случай рѣшенія вопросовъ по дѣламъ земельных банковъ съѣздомъ ихъ представителей или комитетомъ съѣздовъ, принять въ обсужденіи сказанныхъ вопросовъ участіе и на рѣшеніи по онымъ съѣзда или комитета выразить отъ Кіевского земельного банка согласіе.

6-е. Въ ознаменованіе наступающаго въ текущемъ году 25-лѣтія нашего банка, ассигновать на нужды возникающаго въ г. Кіевѣ Политехническаго института пятнадцать тысячъ (15,000) рублей, съ тѣмъ, чтобы сумма эта была выдана въ теченіе трехъ лѣтъ, по 5,000 рублей въ годъ, изъ прибылей 1897, 1898 и 1899 годовъ.

7-е. Ознаменовать наступающее въ текущемъ году 25-лѣтіе нашего банка, кромѣ пожертвованія на Политехнический институтъ, еще и выдачею служащимъ въ банкѣ: по выборамъ — особыхъ жетоновъ и всѣмъ остальнымъ служащимъ — мѣсячнаго оклада жалованья и расходъ на сей предметъ, въ суммѣ не свыше шести тысячъ (6,000) рублей, внести въ смѣту текущаго 1897 года.

8-е. Назначить члену правленія А. М. Бердяеву, по случаю оставленія имъ службы въ банкѣ, по разстроенному здоровью, пособіе въ размѣрѣ восемнадцати тысячъ (18,000) рублей, съ выдачею таковыхъ въ теченіе трехъ лѣтъ, начиная съ сего 1897 года, по 6,000 рублей ежегодно, съ тѣмъ, чтобы расходъ этотъ, въ размѣрѣ 6,000 рублей, былъ отнесенъ на счетъ запаснаго фонда, образовавшагося отъ невыданнаго дивиденда прежнихъ и отчетнаго годовъ, а остальные 12,000 рублей, были-бы пополнены изъ дивиденда 1897 и 1898 годовъ, по 6,000 рублей въ годъ.

9-е. Выдать вышедшему предсѣдателю оцѣночной комиссіи банка графу А. И. Коновницину единовременное вознагражденіе, въ размѣрѣ двухъ тысячъ (2,000) рублей и жетонъ Кіевского земельного банка, въ память 25-лѣтія банка, съ отнесеніемъ расхода на сей предметъ въ смѣту расходовъ текущаго 1897 года.

Засимъ общимъ собраніемъ избраны единогласно:

Въ члены правленія: М. Г. Филипповъ, Ан. В. Гудимъ-Левковичъ, А. Н. Виноградскій, Л. З. Тумковскій. Кандидатами въ члены правленія: 1, С. А. Кандыба, 2, Н. Ф. Барсуковъ, 3, Н. А. Шульцъ. Въ члены оцѣночной комиссіи: М. Д. Кириловъ, П. К. Скордели, С. С. Алексѣевъ. Кандидатами въ члены оцѣночной комиссіи: 1, Ал. В. Гудимъ-Левковичъ, 2, А. С. Яценко, 3, В. И. Миклашевскій, 4, А. А. Котляровъ. Въ члены ревизіонной комиссіи: 1, С. Горовицъ. Кандидатами въ члены ревизіонной комиссіи: В. И. Ростокскій, И. А. Миндинъ, Н. П. Ясирскій. Въ депутаты при тиражѣ закладныхъ листовъ, на три года, — Ю. А. Семеновъ.

Собраніе выразило предсѣдателю собранія и правленію банка благодарность за успѣшную и полезную дѣятельность.

WARSZAWA

Kwater dla pre-
suarzy i ofi-
cerów: Krakow-
skie - Pilsnien-
skie, 35 35.

MASZYNY MŁYŃNARSKIE,
oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów poleca
H. SOMYA w Warszawie.
Generalna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy
Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).
Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1504)

KURJEREK WARSZAWSKI.

Na kolonje letnie. Szesnasty rok z rzędu odwołuje się zarząd do ofiarności publicznej, w celu zapewnienia dzieciom najuboższej ludności Warszawy korzystania w ciągu lata r. b. z dobrodziejstw świeżego powietrza i zdrowego posiłku. Zwiększając corocznie liczbę dzieci, wysyłanych na wieś staraniem kolonij letnich, w roku ubiegłym osiągnięto pokąźną cyfrę 2,000; stosunkowo do potrzeb i warunków miasta, jest to zaledwie część, która nie czyni zadość potrzebie. W celu zebrania potrzebnego funduszu, odwołuje się komitet do ogółu z prośbą o przyczynienie się ofiarą do dzieła, którem wnoszą się zdrowie i pociechę pod dach uboższych. Ofiary składane być mogą na ręce skarbnika dyrektora Aleksandra Czajewicza w biurze dyrekcji Tow. kred. miejskiego (Włodzimierska, № 25), w biurze kolonij letnich (Nowy-Świat, № 42), oraz w redakcjach czasopism.

Kasa wsparć drukarska. Dnia 29 b. m. przypadła 50 rocznica pierwszego elekcyjnego posiedzenia drukarzy warszawskich. Rocznicę ta obchodzoną była nabożeństwem w kościele, a wieczorem zbiórową wieczerzą. Na wniosek p. Saładyckiego, ma być założoną przy zgromadzeniu osobna kasa wsparć dla zniechędzenia tych wskutek wieku i pracy towarzyszy sztuki drukarskiej. Jako kapitał zakładowy, wskazany został zapis, uczyniony przez ś. p. Józ. Sikorskiego w sumie rs. 2,000 na założenie takiej kasy. Projektodawca nadto wnosi, ażeby wszyscy członkowie zgromadzenia słożyli na ten cel po rs. 1 jednorazowo, a następnie płacili stale po k. 15 miesięcznie. Inicjatorowie spodziewają się nadto, że pp. właściciele drukarni i wydawcy przyłożą się także do rozwoju kasy.



POMPY
wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyr. gumowe.

Antoni PECH & Co,
Warszawa, Nowo-Wiedowa, 1. (1532)

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Warszawska, 108, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leon.
Zębów, plomb. Zęby estetyczne. (1534)

BIURO

ZOFJI MASŁOWSKIEJ,

Warszawa, Włodzimierska, 9,
poleca nauczycieli, nauczycielki i bony
dobrej narodowości. (1606-12-3)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA I S

w Warszawie, Plac Teatralny, (1515-25-6)
ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE.

TRUMNY METALOWE

po cenach fabrycznych, i
wysyłają kolejami nat. zw.
Naschnama. PAKI do prze-
wożenia zwłok. Krepa,
sukn. żałobne i kapelusze.

J. WODCZYŃSKIEGO,
Pierwszorzędny Magazyn Pogrzebowy
Warszawa, plac św. Aleksandra, № 14. (1558-15-4)

NOWY CENNIK ILUSTROWANY

słynnych welocypedów

SINGER „MODÉLE DE LUXE”

wyszedł z druku i rozsyła się gratis i franco.

Zarząd Akcyjnego Towarzystwa

„SINGER”,

DAWNIEJ „MAISON ORMONDE”,

Warszawa, Nowy-Świat, № 72.

(1619-8-1)

FABRYKA I SKŁAD

Mydeł Toaletowych, Perfum I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-7)

Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanterijnych.

Naczynia kuchenne i stołowe

Z CZYSTEGO NIKLU. (1585-5-4)



Arthur
KRUPP

BERNDORFER METALL
REIN-NICKEL
PATENT
WAAREN-FABRIK

W Berndorf,
w Niższej
AUSTRII.

Reprezentacja i wyłączna sprzedaż na Kró-
lestwo polskie u

A. Jaskulskiego,

Warszawa, Wierszowska, 3.
Cenniki z rysunkami na żądanie franco.

PERFUMY,

FARBY I LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE Z WŁASNEJ
FABRYKI I ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się
za zaliczeniem kolejowym i pocztowym.

Pierwszorzędny Magazyn Pogrzebowy

J. WODCZYŃSKIEGO,
Warszawa, plac św. Aleksandra, № 14. (1558-15-4)

Fabryczny Skład

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ul. Mazowiecka, № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie
i angielskie. Pokrycia meblowe. Firan-
ki, portjery, koldry, dery. Różne wyro-
by wschodnie. Wybór wielki. (1408-25-1)

●●● Ceny najniższe. ●●●

PIOTR GIEKŁYŃSKI.
DYWANY.
Pokrycia
meblowe.
Serwety, Koldry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 187.
(1464-26)

WODA - KRYSTAŁ.

Zwyczajne używanie wody niefiltru-
wanej, nawet gdy na pozór zdaje się
czystą, będąc ze słuszych względów
powszechnie uznane jako główny powód
wielu chorób niebezpiecznych i zara-
zliwych, Magazyn Francuski przy uli-
cy hr. Berge, № 8, w Warszawie,
poleca pod gwarancją osobom dbającym o
swoje zdrowie

FILTRY ALBERT,

które każdy może otwierać i oczyszczać
dowolnie (3 medale srebrne w Paryżu i
w Warszawie). Ceny od rs. 2. Kupują-
cym służy prawo, przed nabyciem filtra,
sprawdzić jego działanie. (1614-6-3)

BIURO Redakcji i Administracji: Pa-
terburg, kanał Jekateryński, 83,
otwarte jest codziennie, z wyjątkiem
niedzieli i świąt, od g. 11 r. do 5 pop.
ADRES dla telegramów: „Petersbg.
Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Kraj-
Przedm. 55) przyjmuje prenum. miej-
ską z Warszawy oraz ogłoszenia
z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVI.

KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pi-
sane czytelnie i po jednej stronie pa-
piera. Rękopisy i fotografie można
przesyłać pod opaską rekomendowa-
ną. Drobnych rękopisów redakcja
nie zwraca; większe po upływie roku
bywają niszczone. Rach. honorarjów
regulowane są kwartalnie.

Nr. 12.

TREŚĆ N-ru 12 „KRAJU”

z d. 21 marca (2 kwietnia) 1897 r.:

Artykuł wstępny: Spadek turecki.

Artykuły bieżące: O roli ziemianstwa. Z tematów
wyznaniowych.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo
zachodnie. Ziemie słowiańskie. Prasa polska. Polityka.
Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy.
Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.).
Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiado-
mości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy.
Wiści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nade-
ślane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny.
Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd
ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika gieł-
dowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Borejkow-
szczyzna, p. Czesława Jankowskiego. Z nad morza (wiersz),
p. Maryi Konopnickiej. Sylwetki polityczne (Jan Stapiń-
ski), p. X. X. X. Z pamiętnika A. Fredry. Na wese-
lu, obrazek St. Rozowskiego. Polacy nad Sekwaną,
p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Z wystaw peters-
burskich, p. E. Kronika artystyczna. Zdaleka i zbliz-
ka. Ilustracje: Sioł pamiętkowy w ogrodzie owoco-
wym w Borejkowoszczynie, służący niegdyś Syro-
komli. Pomnik Canarisa, dłuta Benedetta Civiletti.
„Dokonała harmonia”, obraz Alfreda Kemplena. Ka-
rykatury polityczne. Portrety: Ka. Ignacy Świeży.
Hr. A. von Posadowsky. Jan Stapiński.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska.
Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księ-
garskie i wydawnicze.

SPADEK TURECKI.

«Turcja może umrzeć, mawiał Thiers, ale jej trup zapowietrzy Europę na lat pięćdziesiąt». Turcja nie umarła do-
tąd. Najprzedniejsi lekarze europej-
scy radzą owszem w tej chwili o jej
zdrowiu. Najbliżsi spadkobiercy ota-
czają pieczołowitością łożę chorego
człowieka, nie z miłości zapewne,
ale, jak słychać, z obawy przed po-
stępowaniem spadkowym, które ich
poróżni i przyprowadzi do ruiny. Ateny
głoszą, że się Europa zbisurmaniła.
Jednak duszno już i ponuro naokół,
jak przy katafalku, i nieboszczyk
Thiers, zmartwychpowstawszy, po-
wiedziałyby, że trupa czuć w powie-
trzu. W przeświadczeniu ogólnem,
chory nie przyjmuje już jak tylko
takie lekarstwa, które, zdrowia wró-
cić mu nie mogąc, służą jedynie do
uśmierzenia przedzgonnych dreszczów
i wstrząśnień: wstrzykiwanie morfi-
ny, ostre dawki kofeiny. Finansowe
likwidacje, oddające resztki pań-
stwowego bogactwa do rąk euro-
pejskim syndykatom, to właśnie ni-
by wlewanie morfiny za skórę. Gwa-
rancja terytorjalnej całości z perjo-
dycznym ogłaszaniem nowych *auto-
nomij*, to kofeina. A reformy? Re-
formy—to pigułka, którą chory kła-
dzie do ust kiedy mu grożą palcem
po nosie, a wypluwa ukradkiem.
Chociażby połknął zresztą, stra-
wiłby nie potrafił. Ponieważ eu-
ropejskie specyfiki o czkawkę go
przyprawiają, pomaga sobie, w do-
datku, zażywaniem haszyszu. I, zu-

jąc odurzające ziele, marzy o
panislamizmie, o wskrzeszeniu du-
chowej potęgi kalifów na gruzach
materiałnej potęgi padyszacha. To
zaś sprzeciwia się *tamtemu*: panisla-
mizm—reorganizacji państwowej na
modłę europejską. Tak przynajmniej
głoszą *ulemas*’owie, złorzeczając cie-
niom Midhata-baszy i pokutującym
jeszcze po ulicach Stambułu rozbit-
kom «młodej Turcji». Dla wielkości
kalifatu wystarcza wór złota pod
nogami kalifa i wojsko pod jego
wodzą, w którym konstantynopoli-
tański «Tłómacz Prawdy» (*Terd ju-
mani Hakihat*) twierdził niedawno,
że przenosi ono doskonałością wy-
ćwiczenia i uzbrojenia armję fran-
cuzką, i niebawem wyrzuci do mo-
rza francuzów z Algieru i z Tunisu!

Naród turecki posiadał wszystkie
przymiasty, które zawsze i wszędzie
służyły innym narodom do przebie-
gania wielkich dziejowych zawo-
dów i dźwigania okazałych państwo-
wych budowli: męstwo wojenne,
zmysł dyplomatyczny, uczciwość pry-
watną, karność obywatelską. Jednak
nie powiodło mu się dokonać podję-
tego zadania w Europie. Dlaczego?
O tem później. Nie zagospodarował
się, nie przyswoił miejscowej lud-
ności, nie *uspołeczniał* się z nią ra-
zem. Pozostał wojenną drużyną, ko-
czującą pośród nieprzyjaciół i żyją-
cą z podboju, dopóki sił starczyło,
z rozboju później. Dziś, wobec sta-
nów europejskich, *skonfederowanych*
dla celów pokojowych, jak chce lord
Salisbury, organizacja ta wojskowa
stała się nieznosnym anachronizmem;
ale o jej przekształceniu nie może
być mowy. Miecz we krwi zardze-
wiał się nie da się już przekuć na
lemiesz. Kruszy się tylko, rąbiąc
dalej, aż się przekruszy do rękojeści.
Rzetelną prawdę powiedział o świe-
żych armeńskich tragediach serbski
poseł w Paryżu, Garaszanin: «Czego
wy chcecie od Turków? Że wymor-
dowali wiele tam armian? Adyć
mordują każdego roku! Jednego ro-
ku mniej, drugiego więcej, ale zaw-
sze coś krwi kapnie». Wiemy o
państwie, które swojego czasu nie-
rządem stało; Turcja dzisiejsza stoi
fanatyzmem, to jest *mordem*. Prze-
stanie mordować, kiedy żyć przesta-
nie. Czerwono zachodzi słońce nad
Bosforem...

Chwila jest uroczystą i groźną; nie

usprawiedliwia jednak przesadnych
obaw, które wywołuje. Świat wi-
dział już kilka razy to, co zobaczy-
my jutro lub pojutrze, i nie wywró-
cił się przeto do góry nogami. To
widowisko epizodem będzie tylko
wielkiego procesu dziejowego, ciąg-
nącego się na przestrzeni więcej
niż dwóch tysięcy lat, między Euro-
pą a Azją i Afryką, między Zachodem
a Wschodem. Wschód miał
w nim swoje zwycięskie koleje,
z owym państwem Cyrusa najpierw,
które obejmowało dzisiejsze kaukaz-
kie posiadłości Rosji, a sięgało do
serca nowoczesnej europejskiej cywi-
lizacji Kserksesowemi najazdami. Eu-
ropa dawała bohaterowski odpór na-
jazdom na wodach Salaminy, na po-
lach Maratonu, aż do chwili wiel-
kiego odwetu i zwrotnego parcia od
zachodu na wschód, z Aleksandrem
Macedońskim, a później z rzymską
hegemonją. Była chwila wtedy, że
zachodnia przynajmniej Azja zdoby-
tą się zdawać mogła na zawsze dla
europejskiej kultury. Wschodnia azja-
tycka dziec umykała hen aż do da-
lekich i nieznanych płaskowzgórzy
tybetańskich. Morze Śródziemne by-
ło europejskim jeziorem. Dzieło mie-
cza uzupełnić obiecywał krzyż, prze-
jęty od zwycięzców przez zwyciężo-
nych. Nie tak sądziły przeznaczenia.
Z podziałem cesarstwa rzymskiego
na wschodnie i zachodnie, stanęły
znowu naprzeciwko siebie dwa wro-
gie, nieprzejezdne światy, i wzno-
wiła się walka. Najpierw w górze,
w sferze przekonañ, w rozterce dwóch
poważnionych kościołów. Później nie-
co z religijnego zatargu, z odmetu
wyznaniowych sporów wyłonił się
islamizm, i nowa wsteczna od Wscho-
du fala uderzyła na Zachód.

Odruch ten, na którego koniec pa-
trzymy obecnie, sięga ósmego wieku,
niosąc ówczesnie muzułmański zabór
aż pod Pireneje. Pięcioma wiekami
później druga ława zaborcza, wtarg-
nawszy w granicę europejską od prze-
ciwległego węgla, opanowywa Kon-
stantynopol, i odtąd, w ciągu lat
trzystu, posuwa się stale wzdłuż Du-
naju, Sawy i brzegów Adriatyku, ku
środkowi europejskich dzielnic, prze-
kraczając Karpaty w jedną, sięgając
Presburga i Wenecji w drugą stro-
nę. W 1683 roku wojska Mohame-
da IV, ściągnięte z nad Eufratu,
oceanu Indyjskiego i wodospadów

nilowych, oblegają Wiedeń po raz wtóry; docierają przednimi strażami do Linczu i Bernu. Węzły Kara-Mustafa marzy o obaleniu cesarstwa rzymskiego i posunięciu granic padyszachowego państwa po Ren. Ale tutaj właśnie kres się trafił niepowstrzymanemu dotąd postępowi. Sobieski «przyszedł, spojrzął, Bóg zwyciężył», i skruszona kopjami polskich husarzy, fala cofnęła się, zaznaczając początek odpływu.

Konie padyszacha pojące się w Renie! Jak dalekim dziś, nieprawdopodobnym zda się ten obraz! Wiążące się z nim wspomnienia Europa wymazała ze swojej pamięci, razem z obrachunkiem krzywd wiekowych. Słusznie poniekąd, ale też i nieogłędnie. Historia powtarza się. Nam osobście mniej niż innym godzi się niepamięć tej przeszłości, podobnej do grobowego, mchem porastającego kamienia. Więcej niż inni zostawiliśmy pod tym głazem. W ciągu dwóch wieków, od bitwy pod Warną (1444 r.) do wiedeńskiej potrzeby, walka z półksiężycem zjadała nasz cywilizacyjny dorobek, aż go i przejadła. Walka hartuje—kiedy nie przenosi sił walczącego. Za wielu ich było, Turków, Tatarów, dla nas, jak dla sienkiewiczowskiego Longinusa. I legliśmy w końcu na pobojuwisku. Nie bez chwały, nie bez pożytku; ale pożytek był dla innych. Nam przypadł w udziale los leonidasowej drużyny w wąwozie na Termopilach, kędy zbyt wrażliwy poeta wzdragał się osadzić swojego konia. Och, nie bluźnijmy sami sobie! «Gdyby ścisnął garść tej ziemi, toby krew z niej wysiknęła»—pisał Sobieski do żony pod murami Strygonium; ale dodawał: «ta forteca, to niby Kudak kiedyś nasz polski, około którego bywały ustawiczne bitwy». Od jednego do drugiego ukraińskiego kurhana domierzyćby się można podostatkiem ziemi takiej, i trup Żółkiewskiego z pod Cecory ma prawo upomnieć się o miejsce obok leonidasowego trupa. Rzeką krwi naszej odgradziliśmy od Europy dzicz azjatycką; kośćmi naszymi wymościłszy Europie powrotną drogę do Carogrodu, aż nam krwi nie stało w żyłach i miazgi w kościach!

Dla ogółu europejskiego, w 20-wiecznym, wyżej oznaczonym okresie, upamiętnienia dopominają się dwa naczelną fakty. Najpierw stwierdzona w nim *dotychczasowa* nieudolność cywilizacji europejskiej do trwałych osiedleń, czy to na azjatyckim, czy to na afrykańskim gruncie. Gdzie ślady, w Azji średniej lub

Egipcie, wiekowej greckiej, rzymskiej, czy frankońskiej pracy kolonizacyjnej? Rozwiał ją wiatr pustynny, rozniosły ją kopyta tamerlanowych jeźdźców. Jak dotąd, w stosunku do Azji i Afryki, kultura europejska odegrała jedynie rolę fermentu, wywołującego wzburzenie miejscowych żywiołów, i odruch ich, w najmniej pożądanej formie, tej właśnie, która zaprowadziła spadkobierców arabskiego proroka pod Wiedeń. Naodwrot, azjatyckie, czy afrykańsko-arabskie formacje państwowe, w granicach europejskich powstające, przy większej stosunkowo płodności cywilizacyjnej, nie wytrzymują próby czasu. Szybkiemu wzrostowi odpowiada zawsze i wszędzie równie szybki upadek.

Odnosnie do państw muzułmańskich, z których trzy, Persja, Turcja i Maroko, pozostają dotąd przy życiu, zjawisko to przypisywanem bywa trzem głównym przyczynom, wynikającym z moralnego podkładu, którego *Koran* dostarcza ich państwowej i społecznej architektury. Więc najpierw pomieszanie prawa religijnego z prawem cywilnym, za którego sprawą np. szczepienie ospy długo wzbronione było w Konstantynopolu dlatego, że się Mahomet nie porozumiał z Jennerem. Więc dalej fatalizmowi, leżącemu na dnie nauki muzułmańskiej, i zagrażającemu drogę indywidualnej inicjatywy. Więc na koniec wielożeństwo i wynikającemu zeń upośledzeniu kobiety, które usunęło z muzułmańskiego świata zasadniczą komórkę europejskich społeczeństw — rodzinę.

Wywody te nie są dostatecznie przekonywającymi.

Pomieszczenie prawa religijnego z cywilnym, to jest teokratyczna forma rządów, odnajduje się w pierwotnym bycie wszystkich społeczeństw. Doświadczyły jej i otrząsnęły się z niej Grecja i Rzym. Fatalizm mógł także, w rozwoju muzułmańskiej cywilizacji, stać się tem tylko, czem stała się w cywilizacji chrześcijańskiej doktryna przeznaczenia. Koranowe *suraty* i mahometowe *hadysy* nie są niepodległymi wykładowi doktrynerów. «Dobro przychodzi Ci od Boga, zło od Ciebie samego», powiedział Prorok. A i to pytanie, czy rodzina, w stylu chrześcijańskim albo zbliżonym do chrześcijańskiego, wyłonić się nie mogła z nauki, która opiewa, że «synowie zdobywają progi raj u nóg matki?»

Zresztą, *e pur si muovera!* W ciągu dwunastu wieków swojego do-

tychczasowego istnienia, muzułmanizm dowiódł siłą najwymowniejszych argumentów, jakie być mogą, że postęp cywilizacyjny nie leży poza granicami jego specyficznego uzdolnienia. Nie przystoi znowu i tego wymazywać z pamięci. *Debet* dziejowy wyznawców Proroka jest dość duży, abyśmy bronili się od pokusy wymazywania *kredytu*. Widać zaś na tym *kredycie* niepoślednią wcale część ogólnego naszego cywilizacyjnego majątku. Historyk wiedzieć musi, a dobrze byłoby, ażeby i powszedni chrześcijanin wiedział o tem, czem były Bagdad pod rządami Harun-Al-Raszyda, Kordowa pod berłem Hali-Hakema, a nawet Samarkanda pod Tamerlanową władzą. Akademia nauk w Samarkandzie należeć się dziś zdaje do mitologii; jednak *była* ona i krzewiła oświatę, tak samo, jak bagdadzki uniwersytet, biblioteka kordowska, której katalog sam obejmował czterdzieści tomów, i obserwatorium astronomiczne, założone przez Nassir-Edina w Maradze. W astronomii pierwotny rachunek ruchu słonecznego; w geografii wymiar jednej części południka; w matematyce zastosowanie stycznych do trygonometrii; w chemii skład kwasu siarczanego; w botanice klasyfikacja dwóch tysięcy roślin; w medycynie rumbabarum; w rolnictwie płodozmiany; w przemyśle hartowanie stali; w gastronomii szparagi i t. d. i t. d., są pochodzenia muzułmańskiego. Bodaj nawet, że cała chemja nowożytna wyszła z arabskich *alembików!*

Państwa muzułmańskie okazały się organizmami o krótkim perjodzie ewolucyjnym, w którym wzrost, rozkwit i rozkład z powrotem do stanu półdzikiego mierzą się małymi stosunkowo odstępami czasu. Właściwej atoli przyczyny tego zjawiska szukać raczej wypada w temperamencie azjatyckich szczepów, którego to temperamentu zresztą wytworem był sam islamizm. Widać tu natury ogniste, namiętne, nerwowe i gwałtowne; uzdolnione do potężnych porywów, podlegające drugostronnym przystępom apatii i odrętwienia; mało sposobne do powolnej, cierpliwej, wytrwałej pracy.

O Turkach w szczególności powiedzieć można, że przyszli do Europy zapóźno. Przystojenie chrześcijańskich żywiołów było już w tej epoce za trudnym zadaniem, wobec punktu oparcia, którego żywiołom tym dostarczały ościenne, silnie zagospodarowane państwa. Z początkiem XVII wieku wprowadzie proces bisurmanie-

O ROLI ZIEMIAŃSTWA.

(List otwarty do redaktora „Kraju“).

Szanowny redaktorze!

Dyskusja, otwarta w roku ubiegłym nad stosunkami polsko-rosyjskimi, prowadzona pierwotnie luznym ogniem tyraljerskim, zaczyna się obecnie rozwijać w coraz to bardziej zwartym froncie i schodzi ze sfery ogólników na stały grunt realnego życia chwili obecnej. Niemala zasługa należy się pod tym względem p. St. Godlewskiemu, który z kodeksem w rękę wykazał w „Kraju“, że nieprawdą jest, jakoby dziś obowiązujące w państwie rosyjskim prawa nie dawały naszemu społeczeństwu żadnych środków obrony przeciwko pomysłowości tych szowinistów, którzy cały swój patriotyzm i dbałość o rozwój państwa streszczają w machinalnem powtarzaniu zwrotki: *preterea censeo nationem Polonorum delendam esse!*

Wywody p. St. Godlewskiego najlepszą są odpowiedzią na głoszone hasło bierności przez tych ochotników politycznych, napiętnowanych niedawno w Numerze 2 „Kraju“ przez p. Bolesława Lutomskiego—którzy swój brak energii do bronięcia moralnych, społecznych i narodowych skarbów chętnie pokrywają pustym frazesem, że godność narodu nakazuje nam bezczynność, dopokąd nie spadną na nas z nieba takie środki działania, jakich... teraz nie mamy. Naturalnie, że chwila taka nigdy przyjść nie może na zawołanie.

Nie na samej jednakże obronie przed atakami szowinistów lub politycznych maniaków polega ważność zgody i porozumienia się Polaków z rządem i ze społeczeństwem rosyjskiem. To pewną jest rzeczą, że rozwiązywanie łamigłówek w rodzaju tych np.: «czy Polacy mają polityczne prawo do Litwy i Rusi?» — może mieć chyba akademiczne znaczenie dysputy *de lana caprina*, ale nie może mieć najmniejszego praktycznego celu wobec niewątpliwego faktu, że zarówno Królestwo polskie, jak i wszystkie zachodnie i wewnętrzne, rdzenne dzielnice Rosji stanowią jeden polityczny organizm państwa rosyjskiego, którego Monarcha uroczyście oświadczył, że pragnie szczęścia i pomyślności wszystkich swoich poddanych.

Po za takimi niedorzecznymi łamigłówkami istnieje cały ogrom moralnych, społecznych i ekonomicznych interesów, bezporównania ważniejszych od wszelkiego rodzaju politycznych doktryn i systemów, interesów, stanowiących naturalny łącznik wspólnego działania obydwóch społeczeństw, a ośmielę się powiedzieć, że nasze społeczeństwo może już dziś nie z próżnemi rękami stanąć do wspólnej pracy około dobra i rozwoju całego państwa.

Jedną z najważniejszych spraw, stojących dziś na porządku dziennym, zarówno w Rosji, jak w całej cywilizowanej Europie, jest kwestja agrarna i w ścisłym z nią zostająca związek kwestja społeczna. Zdrowie życia społecznego na wsi—jak to wielokrotnie wykazywałem—zależy od trzech czynników: 1) od zabezpieczenia prawnego własności ziemskiej; 2) od wpływu duchowieństwa; 3) od wpływu dworu.

W jaki sposób dwór powinien i może się wywiązywać ze swych obowiązków względem włości, przedstawiłem to w bro-

nia, od którego zawisła właściwie przyszłość otomańskiej potęgi, jał posuwać się znacznie. W roku 1610 Marino Bizzi, biskup antywarski, wołał, że jeżeli tak dalej potrwa, nie stanie chrześcijan w Albanji i Serbji. Ale nie potrwało tak! Przyszło zwycięstwo miecza chrześcijańskiego pod św. Gotardem, dalej bitwa wiedeńska, a nakoniec pojawienie się na Wschodzie Piotra Wielkiego. Z odzywającą otuchą w sercach chrześcijańskiej ludności kres położony został prozelityzmowi Prooka, i Turcja pozostała tem, czem ją widzimy, gromadą baszy-buzuków, której europejskie uzbrojenie i wyćwiczenie, «mundury rosyjskie, regulamin francuzki, karabiny belgijskie, siodła węgierskie, pałasze angielskie i instruktorzy wszelakich narodowości», jak wskazuje Moltke, nie przeszkadzają być azjatycką dziczą.

Stało się i odstać się już nie może. Miecz Padyszacha idzie w drzazgi z roku na rok, a marzenia panislamistyczne carogrodzkiego Kalifa, który *koreiszył* nawet nie jest, rozchwiewają się z dnia na dzień, jak dym nargilesowy.

Czas wołać grabarzy i kancelistów do spisywania ruchomości...

Do uporania się z ciężką na jej barki spadającą puścizną miała Europa dwie drogi otwarte: podział między sąsiadami, na rzecz nowych państwowych organizmów, które wyrosły lub ukrzepiły się w ciągu lat sześciuset dokoła tureckiego olbrzyma, albo też powrót do *status quo ante*, na zasadzie tej integracji narodowościowej, plemiennej, którą historycy poczytują za prawo stale się stwierdzające w wielkich dziejowych przewrotach. Postępowanie spadkowe, już rozpoczęte dziś w pewnej mierze, wskazywać się zdaje wybór metody pośredniej, może nie najlepszej, bo noszącej na sobie cechę tymczasowości, może jednak narzuconej okolicznościami. Najbliżsi i najmocniej uprawnieni spadkobiercy nie wszędzie spsobnymi się okazali do wyzyskania praw swoich. Grecja pierwsza niedopisała; czy dlatego, że ją Fallmerayer słusznie odsadził od pokrewieństwa z Peryklosem, czy że panowanie Komnenów w Konstantynopolu krew jej na zbyt długo zatrzymało. Dość, że się mało duszy na miarę *Fidjasa* znalazło w Atenach. Więcej na miarę angielskich krawców. A i gdzieindziej, skroś Bałkańskiego półwyspu, schwytane niegdyś przez azjatycki najazd na niskim szczeblu historycznego rozwoju, gućcione do owej pory przez

szereg wieków, demoralizującym jarzmem, plemiona chrześcijańskie nie mogą narazie — i nie dziw — stanąć na wysokości tego nowego niezależnego bytu, do którego otwarcie sukcesji powołać je było powinno. I tak stało się, że uszczuplając granice wielkiej Bułgarji, zakreślone traktatem san-stefańskim, oddając Cypr jednemu, Tunis drugiemu, Bośnię i Hercegowinę trzeciemu europejskiemu sąsiadowi, traktat berliński pchnął spadkowe działy w kierunku, z którego nie zejda już one podobno. Wojujący swojego czasu z pan-helenizmem Fallmerayer nie marzył podobno nawet o takim tryumfie dla swojej tezy, kiedy mierzył cyrklem nosy Palikarek, napotykanych między Laryssą a Saloniką, i stwierdzał, że nie masz jednego, któryby pasował do Wenus medycejskiej. Razem z pan-helenizmem, wziął cięgi i panslawizm miejscowy, albo weźmie.

Może i słusznie narazie. Znany adwokat i mąż stanu francuzki, Leon Renault, opowiadał nam o swojej ciotce, która, pełniąc przez ćwierć wieku służbę siostry miłosierdzia w Konstantynopolu, pisywała do rodziny listy wypełnione podobno zajmującymi szczegółami i wskazówkami. Owóż w jednym z listów owa kapłanka Chrystusowa z pod krzyżowego znaku wyraziła myśl, że nie trzeba wyganiać Turków z Turcji, bo są to jeszcze jedyni żandarmi, utrzymujący taki taki porządek w kraju. Gdyby ich zbrakło, zostaliby na miejscu sami opryszkowie. Niestety! w Armenji i na Krecie ujawniła się potrzeba innej żandarmerji i sami następcy Bismarka przenieśli na siebie poświęcenie kilkuset pomeranńczyków dla podjętej wspólnymi siłami policyjnej służby. Chodzi tylko o to teraz, ażeby placówki pozostały w porozumieniu co do wyboru posterunków. Salonika jest ładnym portem; ale nawet po połączeniu linią kolei żelaznej z Serbją, nie odwróci ona handlu indyjskiego od Marsylji, Brindisi i Trjestu. Właściwym punktem wytycznym wszechświatowej drogi handlowej z Azji do środkowej Europy, przez Filipopol, Bukareszt, Peszt i Wiedeń będzie zawsze Carogród. Linja od Eufratu i zatoki perskiej, kiedy otwartą zostanie, dotrze także blisko Dardaneli. Równości zasług nie odpowie z pewnością, dla europejskich konfederatów, równość nagród. Czy potrafią oni pogodzić się z tą koniecznością?

K. Waliszewski.

szurze, p. t. «W sprawie kredytu włościańskiego».

Ważność większej własności w rozwoju społecznych stosunków jest bezwątpienia uznana zarówno przez naszą, jak przez rosyjską szlachtę. We wspólnym więc tem pojęciu zyskujemy potężny łącznik do wspólnej pracy i działania.

Świeżego objawu tej wspólności poglądów dostarczyła nam podana przez Numer 2 «Kraju» z r. b. wiadomość, że: «W zgromadzeniu szlachty gub. saratowskiej p. Lwow odczytał obszerny referat, poświęcony sprawie utrwalenia własności ziemskiej szlacheckiej. Wychodząc z założenia, iż własność ta jest szeregiem ognisk kulturalnych i że jej uszczuplenie byłoby klęską ogólną, referent postawił wniosek starania się o uznanie ustawodawcze dóbr szlacheckich za niezbywalne».

Zgadając się najzupełniej z poglądem p. Lwowa na ważność cywilizacyjną żywiołu szlacheckiego i wpływu większej własności ziemskiej, muszę jednak zwrócić uwagę szanownego wnioskodawcy, że nie obrał stosownej drogi do zapobieżenia ich upadkowi. Najczęściej bowiem każdy upadek wpływu i znaczenia społecznego ma główne źródło w nas samych; we własnym więc zaniedbanu obowiązków społecznych trzeba nam przede wszystkim szukać przyczyn słabości, a we własnej reformie środków do podniesienia się z niej.

Początkiem wszelkiej trwałej siły jest praca. Warstwa społeczna, która przestaje pracować, która swój naturalny warsztat pracy uważa za synekurę, sama skazuje się na wymarcie, a niema na świecie tak potężnych, wyjątkowych środków prawnych, któreby ją mogły uratować od śmierci. Jakże zaś panują w Rosji wyobrażenia co do społecznego stanowiska większej ziemskiej własności? Charakterystyczną jest pod tym względem instrukcja dla rachmistrzów miejskich dokonanego świeżo spisu ludności. W rozdziale II, p. t. «Przepisy obowiązujące przy wypełnianiu szematów», pod liczbą 14, wyczytaliśmy co następuje:

«Jeżeli ktoś ciągnie główne środki do życia nie ze swych zajęć i wogóle takich nie posiada, to powinien wskazać źródła, z których żyje, np. «obywatel ziemski», «właściciel domu», «z dochodów od kapitałów», «z emerytury rządowej lub prywatnej», «rezydent», «z dobroczynności publicznej».

Pytam się teraz, jaki wpływ społeczny może mieć ten obywatel ziemski, skoro, podług wyrażenia instrukcji, ma on w państwie stanowisko prawne, podobne do rezydentów lub ludzi, żyjących z dobroczynności publicznej?

Wybaczy mi szanowny pan wnioskodawca, ale droga wyjątkowych praw i majątkowych przywilejów prowadzi nie do wydobywania stanu szlacheckiego z tej upokarzającej pozycji społecznej, ale do jeszcze większego jej utrwalenia i uprawiania. Jeżeli dziś, gdy osobisty interes powinienby zmuszać obywatela ziemskiego do pracy i zapobiegliwości, nie zdołał on sobie zdobyć w życiu społecznym Rosji innej roli, jak podobnej do roli żebraka lub rezydenta, to cóżby się działo, gdyby prawo zapewniło mu bezwzględna nienaruszalność jego ogniska domowego? Co za gwarancja, że roli żebraka nie zamieniłby wówczas na rolę pasorzyta społecznego?

Z pewnością uznaje tak samo, jak pan Lwow, ważność cywilizacyjnego wpływu dworu na lud wiejski, ale wpływ ten wówczas tylko może być osiągnięty, wówczas tylko może wybić się po za skorupę pustego frazesu, jeżeli szlachcie lub obywatel, mieszkający w tymże dworze, będzie tak samo przywiązany do swojego gniazda rodzinnego, jak włościanin do swojej zagrody, jeżeli, dorównyując mu wytrwałością pracy, przodować mu w niej będzie energią i umiejętnością.

Z protekcją, czy bez protekcji, jednostki niedołężne lub pozbawione wyższości moralnej muszą wcześniej lub później upaść i ustąpić miejsca innym, bo te ani pod względem ekonomicznym, ani moralnym, nie tylko nie mogą stanowić ożywczego pierwiastku rozwoju społecznego, ale są raczej najgorszym rozsądnikiem antagonizmu i waśni społecznej; im prędzej więc ustąpią miejsca innym, tem lepiej zarówno dla nich samych, jak dla całej szlachty i dla całego społeczeństwa.

Jeżeli jakiej pomocy należałoby życzyć sobie od państwa, to chyba zmiany ustaw, utrudniających uruchamianie własności ziemskiej, robiących niemożliwym korzystanie z zagranicznego kredytu, podwyższających sztucznie stopę procentową, ograniczających do minimum popyt na majątki i obniżających ich cenę o wiele po za ich rzeczywistą wartość. Wskutek tego cena ziemi spada w tak nienaturalny sposób, że ten tylko może zapłacić rzeczywistą jej wartość, kto własnymi ją uprawia rękoma, a więc włościanin, kupujący ją za pośrednictwem banków parcelacyjnych. Wobec tego doszliśmy do tak dziwnego stanu, że za większą własność wówczas dopiero można otrzymać odpowiednią cenę, gdy się ją zdeprawuje, gdy się zniszczy kapitał pracy pokoleń, nagromadzony przez wieki!

Nie pomoże tu żadna doktryna, wysnuta z doświadczeń Zachodu. Wiem, że ludzie, przyzwyczajeni do przykładania szablonów zachodnich do naszych stosunków, mogą mi powiedzieć, że przecież prąd parcelacyjny istnieje od wieku na cywilizowanym Zachodzie, jako to we Francji, Niemczech i innych krajach, a mimo to, cywilizacja bynajmniej w nich nie cofa się wstecz. Ale ja na to odpowiem, że kraje te setkami lat wyprzedziły nas w rozwoju, że prąd parcelacyjny rozwinął się tam wówczas, gdy praca wieków przygotowała dlań nowe żywioły społeczne. To też na Zachodzie prąd parcelacyjny doprowadził do częściowego przejścia większej własności w ręce nowych warstw społecznych, zredukował nadmierne jej obszary, ale nie popościnał źródeł dalszego jej rozwoju.

Jednego chyba prawa ochronnego dla większej własności ziemskiej można sobie życzyć, a mianowicie względnej jej niepodzielności, to jest dopuszczenia parcelacji tylko o tyle, o ile ta nie niszczy z gruntu majątku ziemskiego, jako jednostki gospodarczej i administracyjnej. Jeżeli bowiem dzisiejszy stan potrwa jeszcze lat kilkanaście, to większość ludności wiejskiej pozbawiona naturalnego oparcia o cywilizacyjny żywioł dworów, ulegnie zupełnemu zdziżeniu i stanie się gotowym materiałem dla każdej pokątnej agitacji.

Nie mówię tego jako szowinista, mówię to jako szlachcie polski, pragnący gorąco jak najświetniejszego rozwoju tu-tejszego polskiego społeczeństwa w Rosji

i z Rosją na wspólnej niwie słowiańskiej; mówię to jako szlachcie polski, żyjący wśród ludu i dla ludu, jako chrześcijanin, pamiętny słów Chrystusa Pana: «a kto by między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym» (u św. Mat. R. XX 27) i świadomy obowiązków, jakie Bóg włożył na wyposażone warstwy względem ludu, pracującego w pocie czoła od wschodu do zachodu słońca; mówię to wreszcie jako szlachcie polski, który zna ten lud i wie, że setki jego i tysięcy spoglądają z trwogą w przyszłość, zadając sobie pytanie: co będzie się działo z biedakami, gdy wszystkie dwory zostaną rozparcelowane i znikną z powierzchni ziemi?

Bo lud ten ma zaledwie zdrowego sądu i prostego rozsądku, by dać się zlapać na frazesy doktrynerów, że biednych nie będzie, gdy z dworów szlacheckich tylko kupa gruzów zostanie. Lud ten rozumie to dobrze, że, gdyby nawet wszyscy włościanie doszli do własności gruntu, to za rok, dwa lub dziesięć, ble-da wypłynie znowu na wierzch w prze-rażającej swojej formie, oddana na łaskę i niełaskę nierównoważonego już nieczem egoizmu chłopskich dorobkowiczów i wy-zysku najniższych organów.

Jeżeli szlachta rosyjska szczerze pragnie uchronić państwo rosyjskie od tej ostateczności—a nie mam powodu wątpić o jej szczerości—jeżeli chce zachować Rosji niezbędny do jej cywilizacyjnego rozwoju pierwiastek szlachecki i większej ziemskiej własności: to powinna przede-wszystkiem połączyć się z nami w dążeniu do jaknajwiększego prawnego zabezpieczenia średniej własności ziemskiej i ukrócenia propagandy antyspołecznej, by nadal wspólnymi siłami pracować nad zdrowym rozwojem społecznym w całym państwie rosyjskim.

Jerzy Moszyński.

Z TEMATÓW WYZNANIOWYCH.

Zmiana wyznania należy do kategorii czynów, o których najtrudniej sąd wydawać: do kroku tego skłaniają człowieka najrozmaitsze pobudki, i to, przyznać należy, najczęściej nie mając nic wspólnego z rzeczami wiary. Handel wiarą zawsze wydaje się zupełnie słusznie wszystkim rzeczą najwstrętniejszą; ponieważ zaś bardzo często apostazja wywoływana bywa przez rozmaitego rodzaju wyrachowania, przeto, usłyszawszy o jakimś odstępstwie, instynktownie do odstępstwa uczuwamy nieufność i podejrzewamy go o pobudki nieszlachetne. Trafiają się jednak wyjątki: tak np. w społeczeństwie angielskiem daje się zauważyć dość silny zwrot ku katolicyzmowi i zwrot ten musi być szczery, musi wypływać z potrzeby wewnętrznej, sercowej, bo przecież nawrócenie na wiarę katolicką żadnych korzyści doczesnych ze zmiany wyznania wyciągnąć—choćby nawet do tego dążyli—nie mogą.

Mimo jednak całego uznania, że w danym wypadku człowiek, przechodząc na inne wyznanie, kieruje się czystą bezinteresownością, dawni

ECHA ZACHODNIE.

Ateny, 22 marca.

(Mobilizacja wojska greckiego. Siły tureckie. Położenie w Macedonii. Legja cudzoziemska).

Wczoraj wieczorem wyszły z Aten ostatnie pułki, przeznaczone do pozycji nad granicą. Po obu stronach nlic, przez które przechodzić miały, tłumy publiczności tłoczyły się przez kilka godzin, by żołnierzom krzyknąć ostatnie «z Bogiem!». Głośne też i czułe było pożegnanie, pełne entuzjazmu i wrzawy, jak to zawsze bywa u narodów, żyjących pod gorącym słońcem południa. Wojska odpowiadały, strzelając na wiwat z karabinów, co, nawiasem mówiąc, nie bardzo wielkie daje wyobrażenie o ich karności i wyćwiczeniu. Sposób zachowania się wojska potwierdza wyobrażenie, jakie o niem ma większość europejczyków, bliżej je znających: jest to raczej banda, niż wojsko regularne — o dzielności jego przesądzać nie chcę, być może, że Turków pobije. Jakiegokolwiek jest, po wielu staraniach i długich zabiegach, za składkowe pieniądze ubrane i uzbrojone, jest już ono dziś całe na granicy i oczekuje tylko komendy. To, co pozostało, starczy za ledwie na służbę garnizonową w kraju i na służbę policyjną. Co tymczasem na granicy porabiają żołnierze, nie jestem wam w stanie donieść, bom tam nie był. Z tego co słyszę od ludzi, którzy tam jeździli, lub z tamtąd listowne mają wiadomości, daje im się narazie bardzo uczuwać brak żywności i komfortu najniezbędniejszego, szczególnie w okolicy Artu, gdzie komunikacje są prawie żadne, a więc i dowóz utrudniony. Żyją przeżwanie chlebem i oliwkami, mięso, drób i wszelkie inne wiktualie podskoczyły tam podobno do cen poważnych. Gdzieś indziej dzieje się może trochę lepiej. Wszędzie przecież cierpi wojsko od zimna, i dzienniki wzywały ludność do wysyłania do obozu kołder i okryć.

Największe masy wojska i artylerji skoncentrowane są w Trikolu, gdzie są rozlokowane w 13 redutach, opatrzonych 68 armatami. Pozycje te, podobno wcale dobrze wybrane i dobrze okopane, dzieli od pozycji tureckich wązka dolina, tak, że przez zwykłą lornetę można doskonale policzyć guziki u mundurów żołnierza tureckiego. Turcy rozstawieni są w ten sam sposób, tylko, że ich reduty liczniejsze, bo ma ich być 43 na przestrzeni 13 greckich, znacznie silniejszą artylerią opatrzone i większymi siłami wojska obronne. Pozycja też wojska tureckiego w okolicy górzystej szeroko i daleko w tył, oparta o dobrze opatrzone centry obozowe w Janinie i Elasonie, jest znacznie silniejsza od greckiej, bo ci ostatni, raz wyparci ze swoich okopów, mając za sobą ogromną dolinę Tessalską, nie będą mogli się oprzeć aż dopiero na Termopilach, gdy przeciwnie Turcy mogą co 1,000 kroków nowe zajmować pozycje, silne już samem położeniem, aż po Salonicę. Przypuszczać należy nadto, że von der Goltz-pasza, który niedawno osobiście objeżdżał całą linię turecką wraz z Sajfula-beyem, szefem sztabu Ethem-paszy, że tenże Ethem-pasza, który tę okolicę dobrze zna i jest podobno wcale dzielny i zdolny jenerał, że oficerowie niemieccy, licznie reprezentowani w armji tureckiej i dowodzący prawie wyłącznie artylerią, potrafią zastosować wszelkie arkana sztuki wojennej.

współwyznawcy tego człowieka nie mogą pozbyć się względem niego uczucia żalu za odstępstwo od czczonego przez ogół zasad religijnych i na postępek ten patrzą jako na publiczną tych zasad zniewagę. Nadto dla wierzącego, apostazja zawsze, bez względu na jej motywy, będzie błędem, godnym pożałowania. Chodzi tylko o to, czy to uczucie żalu ma się wyrazić w potępieniu osób, które zmieniły wyznanie, w karze moralnej czy innej jakiej, czy też należałoby sąd w tych wypadkach pozostawić Bogu i sumieniu danej osoby?

Właśnie w ostatnich czasach niektóre organy prasy ruskiej zastanawiały się nad kwestją, jak należałoby traktować wypadki, bardzo rzadkie zresztą, przejścia z prawosławia na katolicyzm. Ks. Mieszczerski wypowiada zdanie, że najczęściej w tych wypadkach grają rolę względy natury czysto moralnej: Kto z prawosławia przechodzi na katolicyzm, czyni to dlatego, że znajduje tu to, czego szukał i pożałował, a czego mu dotąd brak było.

Stryj księcia, ożeniony w Paryżu z księżniczką, Trubecką, wychowaną tam w zasadach religji katolickiej, sam przyjął katolicyzm. Książę M. fakt ten objaśnia tem, że osoba, oddalona od ojczyzny i duchowieństwa prawosławnego, w chwili, gdy potrzebuje pociechy religijnej, zwraca się z konieczności do księdza katolickiego, a znalazłszy tę pociechę, pozostaje wierną wyznaniu, którego kapłan stał się lekarzem jej duszy.

Kiedyś — pisze książę M. — miałem sposobność rozmawiania z kobietą, która stała się szczerą katoliczką, i z tej rozmowy wyniosłem przekonanie, że była to jedna z tych silnych i namiętnych natur, którym w chwilach pożądań dusznych i pragnienia duchowej pomocy potrzebna jest odpowiedź równie silna jak samo pragnienie. Zwykle formy, frazesy powszednie, szablonowe upomnienia nie mogą w żadnym razie uspokoić pragnienia duszy, silnie i namiętnie szukającej prawdy, a przeszłością swoją nie związanej od dzieciństwa z kościołem naszym na tyle, ażeby napełnić się jego duchem, i do śmierci samej nie trapić się pożadaniami duchowemi.

Redaktor «Grażdanina», jak widać z tego, ma dla osób takich słowa przebaczenia i uwzględnienia. Nie wyrzekł się swego stryja, nie usuwał się od obcowania z ową damą, o której pisze, i w osobach tych widzi ludzi, obcych kościołowi prawosławnemu, ale nie pisze, że byli to wrodzy społeczeństwa i państwa rosyjskiego.

Do innej konkluzji dochodzi p. Kiriejew w «Mosk. Wied.». I on wprowadza nie rzuca klątwy na apostatów, którzy kierują się

nie nienawiścią ku porzucanemu kościołowi, ale przeciwnie: szczerem, choć nierozumnem poszukiwaniem prawdy.

Zastanawia się jednak nad tem, jak odstępców tych traktować należy, czem się w tym względzie kierować trzeba. Mówi on, że osoby

należące do najwyższych ster towarzyskich, prowadząc dyskusje, dochodzą do najsprzeczniejszych wniosków

«jakby w zakresie tych spraw nie istniały bardzo ścisłe, bardzo surowe ustawy kościelne, które bezwarunkowo obowiązują wszystkich prawosławnych, a więc i każdy rząd prawosławny».

W dalszym ciągu p. K. dowodzi, że samo społeczeństwo powinno starać się o wywieranie wpływu na osoby, zachwiane w wierze, i powstrzymywać je na drodze, prowadzącej do apostazji. Tymczasem — mówi p. K. —

«co my, społeczeństwo, robiliśmy, gdyśmy widzieli, jak błądzący brat nasz chwieje się w umyśle swoim. Czy potrafilismy, jak należało, z miłością braterską i troskliwością traktować te pierwsze jego wątpliwości? czy postaralismy się wskrzesić w jego zamroczonym umyśle właściwe pojmowanie prawdy? czy wyjaśnilismy błądzącemu, jak należało, skutki jego kroku? Ale potem, kiedy już znalazł się we wrogim stosunku względem naszego kościoła i naszej ojczyzny, powiedzieliśmy mu, jak powinniśmy byli powiedzieć: tylko Najwyższy widzi, co się dzieje w twoim sercu, dlatego do Niego tylko należy wydanie wyroku na ciebie; my ciebie nie potępiamy, ale odtąd nie jesteś nam bratem: idź do swoich i nie niepokój nas»...

Każdego więc apostatę autor uważa za wroga ojczyzny, a więc, o ile zrozumieliśmy ostatni ustęp, skazuje go na wygnanie. To, według autora, nie jest ani wyrok ani potępienie, bo sądzi on widocznie, że kto zmienia wiarę, ten odrazu nietylko traci przywiązanie do ziemi własnej, nieba rodzinnego, współziomków, jednym słowem do ojczyzny, ale nawet staje się jej wrogiem. Bywa tak rzeczywiście, ale tylko wówczas, gdy zmiana wyznania wpływa nie ze szczerzego serca, nie z pobudek religijnych, lecz materialnych, a nie o takich przecież miała być tu mowa.

Przekonania, wyrażone przez ks. Mieszczerskiego, zostały surowo potępione w gazecie «Russk. Slovo» przez «Prawosławnego», który myśli ks. M. nie zrozumiał. Wobec tego redaktor «Grażdanina» pragnie, by «Prawosławny» chciał pamiętać,

«że ks. Mieszczerski nietylko nie potępia przejścia z kościoła rzymskiego do naszego, jeżeli czyn jest szczerzy i bezinteresowny, ale sądzi, że nikt na ziemi nie ma prawa być sędzią sumienia tego człowieka, który przechodzi na inne wyznanie chrześcijańskie — choćby z prawosławia na katolicyzm — z przekonania i za głosem serca, ponieważ podobnie jak człowiek, przystępując do sakramentu małżeństwa, wybiera sobie żonę sercem, tak również sercem może wybrać sobie matkę — Kościół. Ale zarazem tenże ks. Mieszczerski wierzy, że każdy, kto zmienia wyznanie z wyrachowania, choćby celem przyjęcia prawosławia, choćby to był żyd, przyjmujący chrzest — ten w oczach ludzi jest podłym, a dla Boga zdrajcą Chrystusa, Judaszem Iskariotą, bo ocenił Chrystusa na pewną sumę i za tę sumę go kupił, jak Judasz wydał Go za 30 srebrników».



Zanim się za czuby wezmą, oddają sobie ci panowie wizyty, tylko, że te odwiedziny rozmaicie wypadają. Korespondenta «Daily News», anglika, który granicę przeszedł, odprowadzili turcy związanego do Ellasony. Odsiedziawszy trzy dni, wrócił wreszcie anglik, klnąc w najstraszniejszy sposób barbarzyńców-turków. Pułkownik turecki, który miał widocznie wzrok krótki i zbliżył się zbyt blisko do linii greckiej, został przez hellenów zaproszony na chleb i oliwki, które do dziś dnia raczy się. Znowuż korespondent dziennika tutejszego, grek, który w Arcie przeszedł granicę, był najgrzeczniej i najgościnniej przyjęty przez oficera stacji tureckiej i, po kilkogodzinym interviewie, odprowadzony z turecką kurtuzją do posterunków greckich—oświadczone mu przytem, że narażenie nie ma się nie przeciwko niemu i przeciwko grekom wogóle, ale jak przyjdzie rozkaz bić, to się będzie biło. Ten ostatni epizod, opowiadany przez samego bohatera, mógł się przecież mieć zupełnie inaczej, lub nawet wcale nie mieć.

W każdym razie przypuszczam, że w tamtych okolicach czas ludziom schodzić zaczyna z większą różnorodnością. Już nam tu w Atenach, gdzie panuje obecnie większy spokój, gdzie zresztą ciągle powtarzanie się tych samych scen znudziło i zmęczyło. Demonstracje ustały nieco, bo ludzi już mniej w mieście, krzyki także, bo rezerwiści, którzy najgłośniej krzyczeli, poszli do Tessalii, i gdyby nie ciągle «dodki do dzienników», roznoszone co dwie godziny po ulicach, to byśmy nie wiedzieli, że żyjemy w krytycznych czasach, w tak teraz właśnie krytycznych, jak może nigdy nie były. Mamy przed sobą pięć do sześciu dni czasu, zanim ostateczne zapadną decyzje i wojska ruszą naprzód lub cofną się.

To, com pisał o niezachwianem postanowieniu greków, wszczęcia niepokoju w Macedonii—stało się już. Kilkanaście band powstańczych, dobrze uzbrojonych i zorganizowanych, dowodzonych przez oficerów greckich, granicę już przeszło i «utonęło w górach i lasach». Jedną jedyną wiadomość mieliśmy tu o losie jednego z tych oddziałów; od tego czasu cisza zupełna. Nie sędzę, by mogły utrzymać się, bo choć kraj znają doskonale, choć teren, na którym działać mają, jest w samej rzeczy dla nich korzystny, to jednak chwila wybrana niefortunnie. W całej tej pracy, zwanej «robotą hellenizmu», nie mają grecy ni planu racjonalnego, ni przewodnika odpowiedzialnego. Gdyby grecy byli pełnili organizowane oddziały do Macedonii przed dwoma miesiącami, kiedy rozpoczęli zajęcie Kreta, gdyby równocześnie z wylądowaniem wojska pułkownika Wassos, byli wysłali na granicę turecką choćby 5 — 10 tysięcy wojska regularnego, lub gdyby byli czekali z wywołaniem wybuchu na Krecie aż do czasu, kiedy aura łagodniejsza, stopiwszy śniegi macedońskie, ułatwi im pochód w ten kraj upragniony, mogliby byli przynajmniej rachować na jakie takie korzyści. Prowincja ta, ogolona z wojsk tureckich, mogłaby być wpaść łatwo w ich ręce, a biorąc wojsko za podstawę, mogliby byli w jego kadry wcielić tysiące ochotników, o którychby tam w takich okolicznościach nie było trudno. Nie znaczyłoby to jeszcze wobec zapatrywania mocarstw europejskich na sprawę wschodnią, że

Macedonję zdobyli, ale przynajmniej byłoby logicznem. Tak, jak dziś rzeczy stoją, wobec siły tureckiej, rozłożonej na przestrzeni między Adrianopolem, Szkodra, Saloniką i Prewezą, każdy oddział, który dostanie się w kraj tak zajęty, jest z góry straconym, a w dodatku szanse licznego powstania ludności przeciwko turkom, topnieją prawie zupełnie. Ludność ta dziś już nie powstanie, bo ma turka nad karkiem. Najlepszym dowodem, że tak jest, jest przypływ tu na miejsce ochotników z prowincji Turcji europejskiej. Przybyło ich tu z parę tysięcy: greków, rumunów, bułgarów nawet, z gotowością pójścia w ogień. Jeżeli aż tu przybyli, dowód to najlepszy, że nie mogą się odważyć powstać u siebie w domu. Dowodzi to także, że przesadzonemi były wiadomości greckie, jakoby do Macedonii przeszwarcowano w ostatnich czasach do 150 tysięcy karabinów.

Ochotników ściągają tu powoli coraz znaczniejsza liczba—oczywiście przeważnie tureckich, egipskich i rumuńskich greków; dużo także włochów, pomiędzy którymi spotkać można posłów i przedstawicieli znaczniejszych rodzin. Naliczyć można kilkunastu Niemców, Anglików, Francuzów—(chwała Bogu, że dotąd niema Polaków, kości by tylko tu zostawili, a tych szkoda na tę robotę). Rząd przedstawił izbie projekt utworzenia z tych ochotników legji cudzoziemskiej, którą też utworzono i wysłano już na granicę, uzbrojona jest jednakowo, nie zaopatrzona atoli w mundury, tak, że każdy we własnym stroju walczyć będzie. Komendantem kompanii włoskiej jest deputowany Cipriani, naczelnym wodzem całej legji ma być wyższy oficer grecki albo pułkownik duński, który tu niedawno przyjechał. Jako broń mają ochotnicy karabiny i rewolwery, dostarczone przez rząd grecki. Patrzę na nich ze ściśnionem sercem, bo mało ich powróci, a dużo między nimi ludzi szlachetnych, choć nie brak zapewne i awanturników różnego kalibru. Zawsze odwagi potrzeba dużo, by iść na pewną śmierć, w obce kraje, dla nie swojej sprawy. Turcy prawdopodobnie nie będą ich uważać za wojsko regularne i, gdy w ich ręce wpadną, rozstrzelają niezawodnie—co jest we zwyczaj.

Że grecy nie myślą cofnąć się, dowodzi okoliczność, na którą, zdaje mi się, nie zwrócono uwagi w Europie. Przed dwoma tygodniami, dekretem ministerjalnym, zawieszono na dni 8 działalność wszystkich sądów w królestwie, przed paru dniami izba uchwaliła ustawę, zawieszającą te sądy na czas nieoznaczony. Jest to więc upozorowane moratorium, i to moratorium poważniejsze niż praktykowane w czasie wojny w Europie, bo obejmujące także sprawy policyjne i karne. Od 4 dni żyjemy więc tu na łasce Opatrzności; nikt nie nie płaci, a bieda temn, kogoby policja na czem złapała, lub serdeczny przyjaciel o zło-dziejstwo lub morderstwo oskarżył. Winny czy niewinny, przesiedziałyby w ko-zie do czasu, kiedyby hellenowie wrócili w progi ojczyzny, jako zwycięzcy lub zwyciężeni. O Krecie nie piszę nic, bo nie mamy od paru dni żadnych z tamtąd wiadomości pewnych. Dzienniki europejskie lepiej są poinformowane o tem, co się tam dzieje—to pewne, że głód i nędza muszą być straszne, a goście ci

w okolicznościach, w jakich Kreta znajduje się i na przednówku w dodatku, raz zawitawszy, nie odchodzą, aż połowy ludności nie wyduszą.

Jordan.

Paryż, 26 marca.

(Wynalazek p. Karnickiego. Interview *instantané* z panią Szeligą. Stulecie szkoły politechnicznej. Pani Bolska. Drobne wiadomości).

△ Pod egidą Towarzystwa higienicznego miał w Sorbonie odczyt p. Michał Karnicki o wynalazku swoim, zabezpieczającym ludziom życie na wypadek pozornej śmierci; myśl prosta i doprawdy dziwić się należy, iż umysł ludzki tak późno sięgnął w tę stronę. Wynalazek p. Karnickiego, który, powiedzmy odrazu, budzi tu duży interes, ale też i duże wywołanie krytyki—jest aparatem, i to aparatem przenośnym, mogącym być użytym wielką ilość razy, co uczyni go, w razie udania się, popularnym. Aparat ten jest przyrządem alarmującym; umieszcza go się w skrzynce na grobie, i z trumną łączy go rurka gumowa; czułość aparatu jest tak wielką, iż samo odetchnięcie leżącego w trumnie człowieka wystarcza, aby wprowadzić w ruch sygnały alarmujące: dzwonek zaczyna dzwonić, petardy strzelać, czerwona flaga wyskakuje nad grób. Jednocześnie osobny mechanizm przeprowadza do grobu świeże powietrze i nieco światła. Nie będę opisywał przyrządu, który ma być bardzo kompletnym i przewiduje wszystkie okoliczności pozornej śmierci, uczyni to—w razie, jeżeli przyrząd p. Karnickiego wyjdzie zwycięzko z krytyki—kompetentniejsze jakieś od mojego pióra. Zauważam tylko żywe zainteresowanie się wynalazkiem tym. Już i humorysty nawet ostrzą sobie pióra i ołówki, fantazjując na temat wynalazku p. Karnickiego, wspomnę tu o rysunkach Henriot'a w «Ilustracji».

W tych dniach miałem sposobność widzieć się z panią Marią Szeligą—bardzo rozpromienioną, bo interesy «równych praw» nigdy tak dobrze nie szły, jak idą. Skorzystałem z tego, aby zapytać o powodzenie numeru «Révue Encyclopédique», poświęconego feminizmowi, a którego pani Szeliga była redaktorką.

— Powodzenie to przeszło oczekiwania, i moje i wydawców. W pierwszym tygodniu sprzedano 14 tys. numerów tego wydawnictwa i sprzedaż ciągle idzie.

Pani Szeliga wybiera się do Lizbony, gdzie rozpoczął się duży ruch emancypacyjny, bardzo popierany przez mężczyzn, i gdzie wygłosić ma odczyt.

Szkoła politechniczna paryzka obchodzić będzie stulecie i w tym celu przygotowuje się wydawnictwo pamiątkowe, które obejmie listę i koleje losu wszystkich wychowalców; po ostatniej wojnie szkoła ta stała się specjalną, wojskową i otwartą tylko dla francuzów; ale przedtem wielu Polaków otrzymało w niej wykształcenie. O wielu posiadają redaktorzy książki dane, ale wielu brak; ci zechcą wiadomości o sobie przesłać na ręce pana Wiśniewskiego (można adresować do Biblioteki polskiej: Quai d'Orleans, 6), inżyniera, byłego wychowawcy tej szkoły. Pożytecznemiby były wiadomości o: Garbińskim Kajetanie, Hogsonie, Skarbku, Walewskim Karolu, Chłapowskim.

Pani Bolska (z domu Skąpska, z męża hrabina Brochocka), o której powo-dzeniu wspominałem już w jednej z ostatnich moich korespondencji, zbiera w dal-

szym ciągu tryumfy; pisma francuskie pełne są słów uznania dla naszej śpiewaczki, obdarzonej głosem pięknym i śpiewającej z prawdziwym artyzmem. Ostatni jej występ był na koncercie Lamoureux'a, gdzie odśpiewała parę pieśni Mozarta i Glucka.

Przybył do Paryża z Ameryki znany literat, współpracownik «Kraju» i korespondent «Słowa», p. Żuk-Skarszewski. Na koniec kwietnia zapowiedziany jest wielki koncert, gdzie tak wielkie dwie gwiazdy wystąpią, jak Paderewski i Sarah Bernhardt; koncert to dobroczynny, ale pisma nie podają bliższych szczegółów. Słyszałem, że w tej chwili pełno jest Polaków na Riwierze i że na promenadzie słyszy się ciągle polski język. Jedną z największych nagród *prix d'Arlliez* w popisach strzelania do gołębi wziął hrabia Zamojski, który miał dziesięć strzałów celnych na dziesięć; drugą nagrodę za 9 na 10 dostał hr. Montesquieu. P. Wysocki znowu wziął dużą nagrodę na wyścigach w Paryżu, dzięki swojemu dzielnemu Belizarjuszowi.

W. Kos.

Cieszyn, 28 marca.

(Ks. Ignacy Świeży. Wybory tegoroczne).

△ Ks. prałat, profesor gimnazjalny i od lat dwunastu członek rady państwa, Ignacy Świeży, należy z pewnością do najzasłużeńszych obrońców sprawy polskiej na Szląsku austriackim. Owoce zasług tych widoczniejsze są niewątpliwie w rodzinnym kraiku jego, niż w parlamencie, gdzie, pomimo najlepszych chęci, niewiele mógł dokonać, nawet przy pomocy deputowanych galicyjskich, jako jedyny reprezentant ludności polskiej na Szląsku.

Flegmatyczny i wyjątkowo spokojny od natury, wzbudzał nieraz niezadowolenie, wśród przyjaciół nawet, tą wielką równowagą swoją, graniczącą często z apatią i brakiem energii. A jednak temperament ów i spokój przyczyniły się wielce do zażegnania jednego z największych nieszczęść, stale wiszących nad szluzakami polskimi, a mianowicie do zażegnania rozterki nienawiści wewnętrznej, powodowanej przez różnice wyznaniowe. Rozdwojenie religijne w rozmaite czasy słabiej lub dotkliwiej się odbijało na stosunkach wzajemnych rodaków naszych szluzkich, bywały jednak chwile tak ostrych przesilen, że najwyrozumialszym i najszerzej patrzącym ludziom z dwu obozów opadały wprost ręce. Ks. Świeży, chociaż gorliwy kapłan katolicki, umiał zawsze znaleźć wspólny grunt taki, na którym mogliby się znaleźć i katolicy i polscy ewangelicy, umiał wyrozumiałością swoją i wysokim taktem uspakajać wzburzone namiętności i łagodzić wzajemne wyrzuty i gorycze. To też oba wyznania przypisują mu lwią część zasługi w ustaleniu tej pocieszającej harmonii, którą zdołano utrzymać w stosunkach narodowo-religijnych na Szląsku w ciągu ostatnich lat kilku.

Ks. Świeży urodził się d. 12 października 1839 roku w Wielkich Kończycach. Studjował teologję, jak wszyscy księża szluzcy, w Ołomuńcu; wyświęcony został w r. 1865. Karjerę swoją duchowną rozpoczął od wikariatu w Racimowie, a następnie w Bielsku. Przeniósłszy się do Cieszyna 27 lat temu, wykłada od tego czasu religję w niemieckim gimnazjum państwowem. Od lat dwunastu zresztą,

t. j. od czasu wyboru do parlamentu, jest katechetą tylko nominalnym. Jest także posłem do sejmu szluzkiego od roku 1878.

Prace sejmowe i kapłańskie nie wyczerpywały jednak działalności ks. prałata. W r. 1873, korzystając z poparcia materialnego ówczesnego arcybiskupa wrocławskiego Herzoga, zakłada t. zw. «Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra» (jednego z patronów szluzkich), które wydaje polskie książki religijne dla ludu i posiada okazały dom własny w Cieszynie, gorliwie uczęszczany przez narodowców naszych. Mieści się w nim muzeum, czytelnia bezpłatna etc.

W roku 1883, połączywszy się w usiłowaniach swych ze ś. p. Stalmachem, ks. Świeży wpływa energicznie na założenie «związku szluzkich katolików». Nowa ta organizacja ujmuje w swoje ręce kierownictwo wyborów z r. 1884 i 1885, następnie zaś przeprowadza z doskonałym rezultatem dla sprawy narodowej wybory 1890 i 1891 roku.

Wybory tegoroczne, zapewniając nam *status quo* na nowe sześćciolecie, nie wzmocniły naszego stanowiska w parlamencie, gdyż ks. Świeży wejdzie znowu do niego, dzięki wyborcom z IV kurji, jako jedyny Polak szluzki. Dlaczego tak się stało, dlaczego nie udało się przeprowadzić w kurji V kandydata narodowego, trudno powiedzieć z pewnością. Socjalista Zinger, Czech, górnik, zwyciężył tylko czterema głosami p. Jerzego Cieńciałę, kandydata narodowego z kurji V. Kto wie jednak, czy inny kandydat polski, popularniejszy od tego ostatniego wśród robotników, nie lubiących p. Cieńciałę, nie pobili by znaczną większością głosów kandydata socjalistycznego. Obecnie pozostaje nam chyba rozpamiętywać, że nie my jedni nieszczęśliwie wyszli na wyborach szluzkich. Czesi stracili dotychczasowego posła swego, barona Rolsberga, w okręgu wiejskim opawskim, zwyciężonego przez narodowca niemieckiego.

Ks. Świeży po za pracami parlamentarnymi, niemało ma zajęć w domu. Od czasu śmierci Stalmacha przewodniczy najpoważniejszej instytucji narodowej, «Macierzy szkolnej». Bierze też udział mniej więcej czynny w rozmaitych stowarzyszeniach, wiecach i przedsięwzięciach narodowych, jest uznaną głową rodaków naszych katolickich na Szląsku. Miejmy nadzieję, że świeżo ukończona walka wyboreza zagrzeje go do energiczniejszych niż dotąd w Opawie i w Wiedniu wystąpień.

B. C.

Wiedeń, 26 marca.

(Przed otwarciem nowego parlamentu).

△ Od bardzo dawna, od r. 1861, nie wyglądało otwarcia nowego parlamentu z taką ciekawością, jak obecnie. Prawie połowa posłów składa się z nowych ludzi (194). Po raz pierwszy zjawiają się na arenie parlamentarnej reprezentanci najszerzych warstw ludowych, w znacznej części przemysłowcy, rzemieślnicy, robotnicy, włościanie, których szkice biograficzne zaznaczają sumiennie, że dosłużyli się w wojsku rangi — kaprała. Tych b. podoficerów będzie bardzo wielu, gdy pomiędzy posłami starszych kurji przeważają oficerowie w rezerwie, w kurji wielkiej posiadłości pułkownicy!

Według narodowości posłowie rozpadają się na 8 grup narodowych i dwie

grupy «internacionalne»: 14 socjalistów IV kurji i 18 tak zwanych «feodałów» I kurji z Czech i Morawy, jak Belcredi, Chotek, Palfy, Stollberg, Sylve-Taronce i t. d., których niepodobna zaliczyć do żadnej narodowości. Ale z owych 8 grup narodowych każda znowu rozpada się na drobniejsze, niemiecka aż na 7, polska, obejmująca 70, na 4: Koło, socjalistów, ludowców, którzy zasiadają w pobliżu członków Koła, zaznaczyli symbolicznie gotowość ewentualnego wstąpienia do niego «po zmianie statutów», wreszcie stojałowczyków, którzy się ulokowali na skrajnej lewicy, pomiędzy antysemitami luegerowskimi a socjalnymi demokratami—jak najdalej od Koła. Grupa młodoczeska rozpada się na 60 młodoczechów, 1 konserwatystę (ks. Schwarzenberga), 1 radykalistę (dr. Vaszaty), 1 agrarjusza i 1 «klerykała» z Morawy. Stosunkowo więc czesi wystąpią najsolidarniej, bo 4 samodzielni nie przynoszą klubowi, liczącemu 60 członków, znacznego uszczerbku. Ale nawet miniaturowe frakcje włochoń (19), słoweńców (16), chorwatów i serbów (13), rusinów (11), rozpadają się jeszcze na umiarkowanych i skrajnych, a nawet pomiędzy 6 rumunami są odcienie. Słowem—chaos frakcyj i frakcyjek, jakie nie istnieją w żadnym innym parlamencie i w którym, aby wprowadzić jakieś uszeregowanie, będzie potrzeba szczególnego mistrzostwa w trudnej, choć zajmującej grze na szachownicy parlamentarnej.

Sam wybór prezydium izby napotka na nadzwyczajne trudności. Na jutrzejszym pierwszym posiedzeniu na krześle marszałka zasiądzie najstarszy wiekiem poseł, albowiem urodzony 19 kwietnia 1818 r. archimandryta rumuński Jan dr. Zurkan, wybrany ponownie z kurji większej posiadłości Bukowiny, albo, gdyby nie przybył na czas, urodzony 11 grudnia 1818 roku fabrykant i właściciel dóbr, Emanuel Proskowetz, jedyny poseł, który w izbie zasiadał już w r. 1861, wybierany zawsze z izby handlowej ołomuńskiej. Wybór prezydenta, tymczasem na pierwszy miesiąc, odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu, po skonstataowaniu dostatecznej liczby posłów, których wybór nie jest zakwestjonowany. Dotąd przeważa zdanie, że prezydentem będzie wybrany były pierwszy wice-prezydent, dr. Kathrein, konserwatysta, tyrolczyk, a pierwszym wice-prezydentem kandydat Koła polskiego. Jednakże tak niemiecka partja liberalna, rozporządzająca 78 głosami, jako też klub młodoczeski domagają się natychmiastowej reprezentacji w prezydium—nie wspominając o podobnem żądaniu frakcji chrześcijańsko-socjalnej d-ra Luegera, która, licząc tylko 26 członków, oczywiście na serjo nie może się domagać krzesła w prezydium. Powstała myśl pomnożenia, ze względu na przyrost 72 posłów, liczby wice-prezydentów. Wymaga to jednak czasu, a na teraz ostre rywalizacje i gwałtowne poządliwości grożą wywołaniem już przy wyborze prezydium prawdziwego zamieszania.

Frakcja socjalistyczna, aby od razu najgłośniejszym zaznaczyć swój wstęp do parlamentu, dziś na posiedzeniu, odbytem pod prezydencją Daszyńskiego, uchwaliła wytoczyć prezesowi gabinetu akcję, z powodu rzekomych nadużyć wyborczych! W parlamencie austriackim podobny wniosek pojawił się po raz pierwszy przed

4 laty, gdy młodocześni proponowali pociągnąć do odpowiedzialności sądowej ówczesnego ministra sprawiedliwości, hrabiego Schoenborna. Aby taki wniosek dostał się na porządek dzienny parlamentu, powinien być podpisany przez 40 posłów. Socjaliści liczą na stojałowczyków, d-ra Vaszatego, 3 skrajnych rusinów i d-ra Kronawettera, który, rozkochany w dramatycznych dziejach francuskiej konwencji narodowej z przed 100 laty, oczywiście z zapalem poprze każdą demonstrację radykalną. Te głosy jednak nie wystarczają, zachodzi więc pytanie, czy frakcja niemiecko-narodowa dostarczy socjalistom reszty potrzebnych głosów, aby na samym wstępie wywołać namiętną dyskusję parlamentarną?

W nader przykrem położeniu ocknęło się stronnictwo chrześcijańsko-socjalne (d-ra Luegera). Wybrany w V kurji tu-tejszej poseł tego stronnictwa, kelner Mittermager, jest podejrzany o kradzież, do której pono przyznał się we własnoręcznych listach. Socjaliści rozmazali tę sprawę i zamierzają ją poruszać codziennie w parlamencie, raz, aby się zemścić za doznana w Wiedniu porażkę, powtóre, aby sprowadzić nowy wybór, w którym mogliby zdobyć mandat Mittermagera. Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne ogłosiło wczoraj rezolucję, że Mittermagera nie uważa jako kolegę, dopóki się przed sądem nie oczyści z owego zarzutu. Z drugiej strony zapewniają, że M. od kilku lat był jednym z głównych agentów wyborczych p. Luegera i przeto wzbrania się stanowczo rzec się mandatu, który mu zapewnia dzienny dochód 10 fl. W jakibądź sposób skończy się ta gorsząca sprawa, w każdym razie niezmiernie zaszkodziła p. Luegerowi.

Ogłoszona dziś nominacja prezydium izby panów, o tyle zgotowała niespodziankę, że obok prezydenta, b. prezesa gabinetu koalicyjnego, ks. Alfreda Windischgracza, i pierwszego wice-prezydenta, ks. Karola Auersperga, godności drugiego wice-prezydenta, piastowanej przez wiele lat przez ś. p. ks. Konstantego Czartoryskiego, wbrew oczekiwaniom, nie otrzymał polak, lecz hr. Ernest Hojos. Należy on do stronnictwa środkowego, gdy pierwszy wice-prezydent należy do liberalnego, a prezydent do konserwatywnego. W teraźniejszym więc składzie prezydium izby panów nie uwydatnia się względ na narodowość, lecz na trzy polityczne stronnictwa owej izby.

Unus.

Lwów, 27 marca.

(Upadek Lewakowskiego i Rewakowicza. Prąd antysemitki. Koło polskie).

△ Galicyjską walkę wyborczą godnie uwieńczył epizod ostatni: kandydacki pojedynek między współzawodnikami o mandaty stołeczne do Rady państwa, prof. Piętakiem i adwok. Dulębą z jednej strony, a głośnym Lewakowskim Karolem i redaktorem Rewakowiczem z drugiej. Zbieg okoliczności, poprzedzających wybór, sprawił, iż tym razem, u nas niestety wyjątkowo, osoby zeszły na plan dalszy, niemal zupełnie w cień, a walka stoczona została istotnie o zasady i wielkie a drogie hasła; słowem, znaleźliśmy się wobec wypadku nawskroś politycznego i to wagi dużej. Chociażbyśmy bowiem uwzględnił rozmaite argumenty, przytaczane dla obniżenia jego doniosłości, jak naprz.: że wynik każdego wy-

boru zależnym bywa od mnóstwa czynników, nie mających z zasadami i świadomością działania nic wspólnego; że głównym korpusem wyborców kieruje z reguły agitacja lub pieniądz, a tłumem żydowskim kahał; że zatem stosunek głosów, nie z przekonania wyłącznie oddanych, nie może tworzyć podstawy dla poważnych wniosków, mimo to wszystko uznać musimy rezultat wtorkowej walki na ratuszu lwowskim za akt wielce znamienity i na przyszłość naszych spraw publicznych nader wpływowy. Starły się z sobą dwa kierunki, dwa programy pracy, dwie metody działania—wszystko, co przedstawia i popiera «Kurjer Lwowski» na czele elementów radykalnych ze wszystkim, co obejmują i czego bronią wszelkie inne organy i obozy. Przeciwnożywiolom krzykactwa, waśni społecznej i frazeologii sprzymierzyły się, może po raz pierwszy u nas, instynktownie a szczerze, bez względu na wybitne kiedyindziej różnice i odcienie, żywioły, dla których solidarność członków reprezentacji naszej w Wiedniu jest dziś pierwszym dogmatem wiary politycznej, obowiązującym absolutnie — cicha zaś, systematyczna, wytrwała, z warunkami danej chwili i sytuacji licząca się praca, jedynym zadaniem obywatelstwa prawdziwie patriotycznego. Niezaprzeczenie, coś z tych czynników wchodziło w grę i dawniej przy każdej akcji wyborczej, lecz nigdy jeszcze w takim stopniu i tak wyłącznie. Tem się tłumaczy, między innymi, fakt dotąd niebywały, że w ściślejszym głosowaniu wzięto udział większy, niż w głównym, i to również, że «inteligencja» z niepraktykowaną od lat wielu energią i zgodnością, zapalem nawet, pośpieszyła do urny i sprawę rozstrzygnęła. Na 5,535 głosujących, koalicja całego dziennikarstwa przeciw «Kurjerowi Lwowskiemu» i koalicja żywiołów umiarkowanych a politycznie dojrzałych i wykształconych przeciw rzecznikom szarlatanerii lub namiętnego zaślepienia, zdobyła większość przeszło 1,200 głosów, wybrani zostali dr. Pięta i dr. Dulęba; kontrkandydatom, d-rowi Lewakowskiemu i redaktorowi Rewakowiczowi, brakło (nawet do absolutnej większości) po 300 i 400 głosów!...

Poniosła więc klęskę polityka warchołstwa, partyjnej i partyzanckiej działalności w parlamencie, polityka przede wszystkim czystych a zgubnych «protestów». Z tego ostatniego względu należy rezultat wyborów wtorkowych uznać za szczególnie ważny: w osławionej do niedawna stolicy tromtadractwa sromotnie pada najwybitniejszy dziś jego przedstawiciel, bożyszcze tłumów lwowskich. Równocześnie, a jeszcze sromotniej, pada naczelnik organu niby najpopularniejszego. Czyż to nie charakterystyczne?

Po omówieniu wyniku wyborów w poszczególnych kurjach, objawwszy okiem cały ich przebieg, musimy dojść do kilku pewników: komitet centralny wymaga gruntownej reorganizacji, sposób bowiem, w jaki kierował czynnościami przygotowawczymi, i kandydaci, jakich tu i owdzie postawił, kompromitację, na jakie skutkiem owych kandydatur się naraził, świadczą, że w dzisiejszym składzie, licznym i trudnym zadaniom swym sprostać nie może. Urzędowy program komitetu, a więc program polityki krajowej potrzebuje również znacznych zmian i uzupełnień; miejsce zwietrzałych już i

przeżytych ogólników winny zająć zadania ściśle określone a odpowiednie piekącym interesom ludu, słowem, musi ten program stanąć twardo na gruncie ekonomicznym i przyjąć w siebie wszystko, co zdrowe i słusze w programach stronnictw, centralnemu komitetowi wrogich dotąd.

Najwybitniejszym z kolei objawem zakończonych onegdaj wyborów jest ogromny wzrost prądu antysemitckiego, z winy samychże żydów. Ciągły ich kontakt z socjalistami i wszelkimi partjami skrajnymi, tudzież przykre ztąd dla nas skutki stały się potężnym czynnikiem agitatorskim dla prądu, który dotąd sporadycznie i bardzo nieśmiało występował gdzieindziej. Faktem jest, że teraz, po wyborach, jakby wiatr nowy po kraju powiał, zewsząd słychać głosy silnego oburzenia i zachęty do organizacji, celem odwetu w przyszłości.

Koło polskie z ostatniej kampanji wyjdzie liczebnie nawet wzmocnione; przypuściwszy, że ludowcy do Koła wstąpią, można je rachować na 62 członków. Jakościowo rzecz wygląda trochę gorzej: ubył Szczepanowski, ubył ks. Kopyciński i Chotkowski (między 23 innymi), a wśród 41 nowowybranych posłów nie widać zastępców... Może ujawnią się—przy robocie.

Prawdan.

Kraków, 27 marca.

(Obrachunki po-wyborcze. Stojałowczycy. Najbliższe projekty radykalistów galicyjskich w parlamencie. Kronika krakowska).

△ Wybór trzech posłów z galicyjskich izb handlowych i dziewiętnastu z kurji I (większych posiadłości) zakończył męczący okres gorączki naszej politycznej. Dziś nareszcie wsie i miasta wszech krajów monarchji mają względny spokój, wpakowawszy na barki 425 wybrańców, wysłanych pierwszą klasą do stolicy, cały ciężar potrzeb swych i nadziei, a pomiędzy nadziejami temi—ileż to zbyt śmiałych, a nieziszczalnych może nigdy. Kazaliśmy wybrańcom tym, tak często przypadkowym, czuć, myśleć i pracować za miliony. Innemi słowy—kazaliśmy im budować wygodne, a różnystylowe mosty pomiędzy teraźniejszością a przeszłością z jednej strony, przyszłością—po drugiej. Zadanie przerażające swym ogromem, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy przecucie groźnych starć pomiędzy starem a nowem rozwiłmożniło się w najwyższym stopniu wśród wszystkich warstw społeczeństwa, popychając na kilku skrzydłach ku krańcówościom rozmaitego rodzaju. To też dziś więcej może jeszcze, niż dwadzieścia kilka lat temu, miałby rację mówić dobry znawca stosunków naszych E. de Lavelaye, że: *«le malheur en Autriche c'est que de divers côtés on veut à la fois obtenir des libertés modernes et conserver des institutions, empruntées au moyen âge»*. (*«La Prusse et l'Autriche depuis Sadova»*).

Zanim doświadczenie sprawdzi kwalifikacje nowych posłów do czekających ich zadań, zajęci jesteśmy obrachunkami z tylko co przeżytego okresu wyborczego. Wszystkie partje zestawiają swoje plusy i minusy, czynią to głośno lub po cichu, a zależnie od tego i suma ich ogólna ulega wahaniom i zmianom. Artykuły wstępne także przecież nie bywają często zgodne z tem, co się mówi w komitecie redakcyjnym, a manifesty

publiczne z naradami intensywnymi. Ostatnie posiedzenie klubu konserwatywnego stwierdziło, zdaje mi się, całkowitą jednomyślność jego z zapatrywaniem się «Czasu» na wyniki wyborów. Wszyscy członkowie klubu, biorący udział w dyskusji, zaznaczając ujemne rezultaty wyborów, kładli zarazem nacisk na niezbędność intensywnej walki z antyspołecznymi i antynarodowymi tendencjami. Między innymi przemawiał też i świeżo obrany poseł z kurji I krakowskiej, znany ze swej wiedzy politycznej i administracyjnej, p. Piotr Górski. Przemawiał też i p. Bylicki, także znany—ale z gry fortepianowej w murach Krakowa. Co prawda, napocił się on przy tuzinie bardzo różnorodnych komitetów więcej jeszcze zapewne, niż przy najtrudniejszych «pasażach» i «kadencjach» lisztowskich. Wszystkie organy partyjne przepełnione są też obrachunkami i wymysłami na obozy przeciwne, a w przyszłości, jeśli wierzyć organom ks. Stojałowskiego, obrachunki te mają być dokonywane w dziedzinie jemu podległej w sposób bardziej dotykający, przypominający cępy, łozy i t. p. argumenty. Już to wogóle partje skrajne obrzucają się wzajem błotem w sposób iście bezprzykładny.

Rola sześciu stojałowczyków w nowym parlamencie, dość niewyraźna sama przez się, staje się jeszcze niewyraźniejszą wskutek tego, że podobno pięciu z nich nie włada językiem niemieckim. Ale ks. Stojałowski nie zwykł zważać na takie drobnostki, nie zważał także i na to, kiedy zwracano uwagę jego na przechodzące zwykłą miarę braki w inteligencji paru forytowanych przez niego kandydatów, a dzisiejszych posłów. Widocznie jest on tego przekonania, że i z Czaczy będzie mógł kierować nimi dowolnie a skutecznie. Ale kto wie, czy nie dopełni się teraz właśnie miara jego zawodów, bo p. Danielak dowiódł już nieraz wrażliwości natury swojej na wpływy rozmaite, a z drugiej strony ks. Szponder zdaje się być człowiekiem aż nadto zdecydowanym, jak to widać z dokumentów, drukowanych w «Dzienniku Krak.», opowiadających dzieje suspensy jego i wyroku ks. biskupa Puzyny. Świeże obrady w Czaczy nadały już przynajmniej europejską nazwę oryginalnemu stronnictwu, będzie ono nosiło tytuł: «Polnisch-Christliche-Volkspartei». W wielu razach zapewne znajdzie się grupa ta pod rozkazami przywódcy socjalistów parlamentarnych, p. Daszyńskiego. Na początek zapowiadają przynajmniej blizkie mu koła parę wystąpień wspólnych, podtrzymywanych też przez radykałów ruskich, a mianowicie sensacyjną akcję w celu postawienia ministerstwa hr. Badeniego w stan oskarżenia z powodu nadużyć wyborczych, następnie wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, a także wnioski o zaprowadzenie ustaw ochronnych dla robotników i cały szereg ustaw wolnościowych.

Coraz częściej mówią w Krakowie o zamiarze prezydenta, p. Friedleina, zrezygnowania z obecnego stanowiska, a to wskutek przykrego wrażenia, wywołanego w mieście defraudacją p. Kłosińskiego. Niestety, mielibyśmy znowu wybory na małą skalę, a intrygi — na wielką. Pomiedzy przypuszczalnymi kandydatami wymieniają hr. Ant. Wodzieckiego, a także pp. Faustyna Jakubowskiego (wiceprezydenta) i Fr. Paszkowskiego. Być

może jednak, że p. Friedlein, wzruszony prośbami kół zainteresowanych, zdecyduje się pozostać na stołku prezydalnym.

Dwóch wybitnych członków tutejszego wydziału medycznego, bardzo ceniony terapeutyk prof. Głusiński i chirurg prof. Rydygier, przenoszą się na uniwersytet lwowski.

Po ożywionym karnawale mamy post, dostarczający także niemało pokarmu dla wrażeń. Zawdzięczamy je przeważnie «Tow. muzycznemu», które wieczorem moniuszkowskim, z «Mildą» i «*Verbum nobile*» w programie, zakończyło piękny i pouczający cykl koncertów historycznych, zaczęty jeszcze w przeszłym roku. Stuletnią rocznicę urodzin Korzeniowskiego obchodził teatr przedstawieniem «Krakowiaków i Górali». Z powodu dziesięciolecia śmierci J. I. Kraszewskiego, istniejące tu «Tow. pomocy naukowej dla polek» jego imienia, zbiera składki na utworzenie stypendjum dla kobiet, pragnących zdobyć sobie wiedzę fachową w zawodzie naukowym, czy też praktycznym. Stowarzyszenie nauczycielek, pod przewodnictwem prezesowej swojej, p. Żeleńskiej, i przy głównym udziale p. Wł. Żeleńskiego, jako kompozytora i kierownika orkiestry, święciło niedawno bardzo udatnym wieczorem muzykalno-deklamacyjnym pamięć znakomitej poetki—N. Żmichowskiej. Wspaniała deklamacja pana Kotarbińskiego — wyjątków z «Poganki», była główną może ozdobą wieczoru. Mielśmy tu niedawno gościa z Paryża—p. C. Godebskiego; chciał się on zapoznać bliżej z tłem, na którym będą się odbijały wykonywane przez niego pomniki, a mianowicie pomnik Matejki, przeznaczony do kościoła Panny Marii, i Kopernika, który ma stanąć na miejscu studni w przepięknym dziedzińcu biblioteki jagiellońskiej.

Niczyj.

△ Brazylja. Lwowska «Gazeta Handl.-Geogr.» porusza kwestję wychodźstwa ludności polskiej z Ameryki północnej do Brazylji. Organ Związku polskiego w Stanach Zjednoczonych, chicagowska «Zgoda», zaznacza, że warunki życia w Brazylji są, po bliższem rozejrzeniu się w nich, nader dogodne, że robotnika mało, więc każdy rzemieślnik uzdolniony znajduje opłacaną dobrze pracę i wkrótce zdobywa możność pracowania na własną rękę. Wobec tych danych, stwierdzanych przez poważnych badaczy stanu rzeczy na miejscu, «Gazeta» wnosi, by w Chicago utworzył się komitet, złożony z przedstawicieli półn.-amerykańskich stowarzyszeń polskich, w celu zorganizowania i ułatwienia wychodźstwa do prowincji brazylijskich Rio Grande do Sul, St.-Catharina i Parana.

△ Parana. Emigracja polska z Ameryki północnej do Parany już istnieje. W rozmowie z reporterem «Kurjera Lwowskiego» stwierdził prof. dr. Siemiradzki ten fakt. Oto słowa jego: «W ostatnich czasach silnie i w sposób dodatni zaczęli oddziaływać na naszych północni amerykańanie, t. j. osiedli tam i zaaklimatyzowani wychodźcy polscy. Istnieje bowiem zorganizowana emigracja z Kanady do Brazylji i z nią przychodzą do Parany polacy, którzy przynoszą z sobą energję, rzetelność, śmiałość, pomyślność i ową charakterystyczną inteligencję północnych amerykańanów». Stwierdził dalej prof. dr. Siemiradzki, iż gazety polsko-amerykańskie są w Paranie bardzo czytane i wywierają niemały wpływ.

Ziemie słowiańskie.

∞ Lwów. Korespondent «Nowosti» opisuje wrażenia z pobytu we Lwowie w sezonie karnawałowym. Wszedł on w stosunki ścisłejsze z miejscowym Towarzystwem rusinów, był na paru balach przez rusinów urządzonych i podziwiał «kołomyjkę», tańczoną we frakach. W ogólności postać zewnętrzna duchowieństwa unickiego i zgromadzeń towarzyskich rusińskich wydała się korespondentowi niezwykłą. «Poznałem—pisze on—panie, należące do inteligencji rusińskiej. Rozmowa ich zrobiła na mnie równie dziwne wrażenie, jak cały bal. Przedewszystkiem co do języka. Przyszliśmyśmy się na południu Rosji słyszeć mowę małoruską jedynie w ustach ludu, więc ta mowa w ustach pięknej, eleganckiej, mówiącej kilku językami panny, czyni jakieś wrażenie komiczne. Nie język tylko, ale i treść rozmowy dziwnie brzmi dla rosjanina; rusinzi interesują się nadzwyczajnie kwestjami politycznymi. Życie w kraju konstytucyjnym wywarło na nie wpływ znaczny. Rozmowa dotknęła kwestji pałacej—stosunku rusinów do polaków. Wspomniała pani o projekcie utworzenia w Galicji dwóch sejmów krajowych, jednego dla zamieszkałej wyłącznie przez polaków Galicji zachodniej, drugiego—dla wschodniej, zaznaczyła dążności i cele stronnictw rusińskich i wskazała ich przedstawicieli wybitniejszych, poczem mówiła zaczęła o Rosji, oświadczając, że chociaż nie umie mówić po rusku, czyta wszakże pisarzy rosyjskich i na dowód powtórzyła parę urywków z Puszkina, Lermontowa i innych pisarzy. Po kilku dniach byłem na innym balu, urządzonym przez stowarzyszenie akademickie rusofilskie «Drug». Ta sama sala i towarzystwo, z małym dodatkiem: w głębi sali otoczona zielonością i wieńcami tarcza z flagą rosyjską. Korespondent opisuje gmach sejmowy, salę posiedzeń i streszcza w kilku słowach wrażenie z posiedzenia sejmowego. Korespondent «Now. Wr.» donosi, że ostatni numer «Hałyczanina» został skonfiskowany za artykuł p. t. «Polonizm w Austrii». Autor korespondencji radzi rusinom aby nie wiaźali się ani ze stojałowczykami, ani z socjalistami, lecz żeby zachowali tradycje partji lojalnej, walczącej o swe prawa na gruncie dozwolonym przez konstytucję.

∞ Serbja. «Male Noviny» drukują listy, które rzekomo otrzymuje redakcja od serbów macedońskich, skarżących się na roboje i grabieże baszybuzuków. W okolicach przez serbów zamieszkałych, w Bitolju i Orchidzie pojawiły się całe bandy nieregularnej jazdy tureckiej, palą, rabują i, jak korespondent dziennika serbskiego donosi, *ubijaju vse, što im pod ruku dojdje*. Serbowie macedońscy wzywają zbrojnej pomocy serbów z królestwa. Na to daje taką odpowiedź dziennik serbski: «Nie jest możliwem, ażeby Serbja, Czarnogórze i Bułgarja spokojnie patrzyły, jak dziecy arnautci braci ich mordują, uczyniła one wszystko, co potrzebne, aby tak się w przyszłości nie działo, chociażby to miało doprowadzić do otwartej wojny. Niema—kończą «Male Noviny»—wątpliwości, że wszystko uczynią, a więc niechaj serbowie macedońscy będą spokojni, bo o nich nie zapominamy».

Prasa polska.

Z całej prasy polskiej dotychczas jeden, zdaje się, tylko *Czas* śmiał mieć odrębny sąd w sprawie pomnika Mickiewicza. Warszawski korespondent krakowskiego dziennika jest zdania (Nr. 66), iż wśród tylu ważnych i pilnych potrzeb, jakie domagają się zaspokojenia, budowa pom-

nika winna mieć naprawdę znaczenie drugorzędne, tymczasem w prasie warszawskiej stoi ona na planie pierwszym i przez to najbardziej pochłania umysły ogółu. Korespondent nie jest przeciwnikiem uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin wielkiego wieszczą, chce jednak, aby i w tej sprawie, jak w każdej innej, panowała rozwaga, a rzucił krytyczny sąd:

«Uroczystość ta przypada dopiero na koniec przyszłego roku. Pomnika mu do tego terminu nie wystawimy, gdyż z doświadczenia wiemy, że nam to więcej czasu zajmuje. W takim razie zaś lepiej było pomyśleć o obchodzie uroczystości mniej więcej za rok, bo przecież i to z wielokrotnego doświadczenia nam wiadomo, że na dwa lata zapalu nam nie starczy. Tymczasem nie należało rozpraszać umysłu i odwracać uwagi od daleko poważniejszych spraw, znajdujących się na porządku dziennym. Przypominam sobie, że niemało swego czasu odzywało się głosów, przeciwnych stawianiu u nas drogiego pomnika, ponieważ to zbyt dla narodu tak mało zasobnego, jak nasz. Wielkie pytanie, czy nowe warunki bytu naszego nie zwróciłyby składki naszych na uczczenie pamięci wielkiego wieszczę w innym kierunku, aniżeli spóźnionego dlań pomnika. Dlaczegoż nie poczekać trochę. Na rozprawy o tem, czy pomnik postawić na placu Zielonym, czy na Krakowskim Przedmieściu, jeszcze dosyć czasu. A jeszcze zapowiedzieliśmy obchód jubileuszowy dla Sienkiewicza—spełnijmy najpierw to jedno, a potem zabierzmy się do drugiego. Jakiegóż wyobrażenia nabędą o nas ci, którym polecono poinformować się o potrzebach naszego kraju, gdy się dowiedzą, że przedewszystkiem potrzeba nam obchodu kilku uroczystości, a wszystko inne na dalszym stawiamy planie. Nie wątpię, że trudności takim *passee-temps* robić nie będą».

Za ten sceptycyzm zgromiła korespondenta *Gazeta Warszawska* (Nr. 81). Gdyby—powiada—korespondent czytywał pilnie dzienniki miejscowe, nie żywiłby podobnych obaw, nie wygłaszałby żalów.

«Prasa nasza, przyznać to jej należy, stara się podnosić to wszystko, co jest «na porządku dziennym», a czyni to z niewątpliwym taktem, którego wielu nie spodziewało się po niej, zwłaszcza po niedawnych czasach rozpanoszenia się reporterji w jej łonach. Niewątpliwie jest wiele ważniejszych spraw od pomnika Mickiewicza, ale żąd, że prasa o nich milczy, nie należy jej za to bezwzględnie potępiać».

«*Gazeta*» protestuje dalej przeciwko uważaniu pomnika za rzecz błahą. A właśnie dla tego, że czasu niewiele, a zapalu «na dwa lata nam nie starczy», należy kuć żelazo póki gorące, «by najmocniejsze miasto polskie, prawdziwa stolica duchowa i umysłowa mogła poszczycić się spóźnionym pomnikiem największej swej chwały narodowej». Wrzecie «*Gazeta*» dowodzi, że jubileusz Sienkiewicza nie może i nie powinien stanąć na przeszkodzie zajmowaniu się pomnikiem—jubileusz będzie obchodem literackim, wzniesienie pomnika aktem społecznym. Ostatni ustęp w «*Gazecie*» brzmi:

«Czytając ów list warszawski w łamach dziennika krakowskiego, mimowoli wldzimy obawy zawstyżenia przez Warszawę Krakowa, który od lat kilkunastu mówi, chodzi, rozprawia o pomniku Mickiewicza, a po-

stawiać go jakoś nie może. Czyżby naprawdę ten wzgląd włożył pióro, maczane w zgryźliwej żółci, w ręce korespondenta?».

Piszemy się na znaczą część wywodów «*Gazety*». Rzeczywiście prasa warszawska zawiodła oczekiwania pesymistów. Jubileusz Sienkiewicza nie stanowi przeszkody do wznoszenia pomnika Mickiewiczowi. Niemniej przeto rozumiemy dobrze obywatelski niepokój korespondenta «*Czasu*». Wszakże to na nasze społeczeństwo boleść podyktowała poecie palące oskarżenie: «Pawiem narodów byłaś i papuga!». Historia dostarczy aż za dużo, niestety, dowodów, żeśmy w niejednej chwili ważnej, goniąc za złoconą łupiną, zapominali o szarem, pożywnem jądrze, żeśmy się dawali porywać efektem i grzeszyli brakiem trzeźwej, przewidującej krytyki. Nic więc dziwnego, że ktoś, widząc dziś wybuch entuzjazmu z powodu pomnika, pyta się: czy jednak ze wszystkiego, co w danych okolicznościach robić można, to jest najbardziej warunkami wskazane, czy to potrzeba najpilniejsza? Czy tu nie broi znowu zwykła nasza wrażliwość? Nie chcemy pytań tych rozstrzygać. Naprawdę w takich wypadkach, kiedy dużo przytoczyć można *za i przeciw*, w umyśle nieuprzedzonym waga się tylko wątpliwości. Nie sądźmy jednak, aby nasuwanie ogółowi podobnych myśli, aby spokojne rozważanie sytuacji miało w sobie coś nagannego, lub nawet tylko niewłaściwego. Czyż zdolność szukania drugiej strony w naszych, bardzo nawet sympatycznych, porywach ma być wśród nas zawsze nieobecna? Wobec zaś tego wszystkiego, insynuowanie korespondentowi warszawskiemu jakiegos zaściankowego patriotyzmu krakowskiego, poziomych uczuć zazdrości czy rywalizacji, uważamy za całkiem zbyt teczny dodatek. Posadzenie podobne krępuje dyskusję z wyraźną szkodą dla sprawy publicznej.

Bardzo mądre uwagi na ten sam temat i z powodu pomnika wypowiedział kronikarz *Tygodnika Ilustrowanego*, Quis:

«Do chwili urzędowego rozstrzygnięcia sprawy, właściwiejby było powstrzymać się z dyskusją publiczną o szczegółach i przeczornie zająć stanowisko wyczekujące. W podobnych rzeczach zasada: *festina lente*, choć nie łatwa do zachowania, ma bardzo poważną rację za sobą, ale trzeźwy rozsadek nakazuje stosować się do niej. W tych daniach mają być dopiero uczynione pierwsze kroki, bo trudno bez rozważenia projektu i sytuacji przedsięwziąć je wcześniej».

Stanąwszy na tym punkcie, Quis udziela rad i ostrzeżeń następujących:

«Postępujemy ostrożnie i logicznie, krok za krokiem, nie wyprzedzając konsekwentnego rozwoju rzeczy, abyśmy sami sobie rozczarowań nie zgotowali, przerachowawszy się z rzeczywistością, która tak rzadko odpowiada naszym iluzjom. Mamy w naturze swojej i temperamentie tę łatwą zapalność hubki, która zajmuje się od lada iskry, wykrzesanej często ręką przypadku, a tym-

czasem doświadczenia powinny nas być nauczyć rozumu i równowagi, liczenia się z konsekwencjami faktów, nie z kombinacją urojonych czynników. Nie każdy jaśniejszy błysk marcowej pogody w naszym klimacie jest już wiosną; czasem śniegi jeszcze w maju spadają i mrozą zawczesne kwiaty. Co wiosna powtarza się to i co wiosna zazębiały się z winy własnej nieopatrzności, a potem chodzimy zakatarzeni, kaszlemy, stękamy i przechodzimy influenzę, która w moralnym organizmie bywa często szkodliwszą, niż w fizycznym. Nie zaś gorazego, jak recydywy; dobrzeby było pamiętać o tem podczas marcowej pogody i nie narażać się lekkomyślnie na łatwe zaziębienie po zbyttem rozgrzaniu. Polityka ma także swoją higienę, której trzeba przestrzegać, zwłaszcza w porach przejściowych».

Bodaj czy lada dzień jakiś chór nie obwieści, że najpilniejszą po pomniku sprawą jest otworzenie nowego teatru w Warszawie. Już się na to zanosi. Zwiastuny takiego pojmowania potrzeb publicznych już się pokazały w prasie. A tymczasem niezauważyliśmy dotychczas wzmianki, iż brak drogi żelaznej do Kalisza jest dotkliwym kalectwem, iż brak przystani odpowiedniej na Wiśle pod Warszawą to wielkie nieszczęście, iż... i t. d. Można czasem, gdy się jest sytym, rzucić pogardliwy frazes na zabiegi o czarny chleb powszedni, ale, pomimo to, chleb ten jest podstawą, jest pierwszym warunkiem pomyślności i rozwoju społeczeństw. Oczywiście między nami może być spór jedynie o stopniowanie przymiotnika potrzebny. Teatr jest potrzebny, bardzo potrzebny, ale kolej do Kalisza potrzebniejsza, szkoła najpotrzebniejsza. Pospieszamy dziś się zastrzedz w tej sprawie, bo gdy się umysły rozgrzeją, a wyobraźnie zapalą, można się będzie za chłodniejsze słowo spotkać z mianem wroga sceny ojczystej.

Galicja, a w Galicji szczególnie «*Czas*», są—jak to oddawna wiadomo—bardzo surowo sądzone przez prasę warszawską. W ciągu lat kilku nie było sposobności do piętnowania obskurantyzmu i wstecznicstwa, ale obecnie operację podobną będziemy zapewne oglądali coraz częściej. Ogień rozpoczął p. S. w *Kurjerze Codziennym* (N-ry 83, 84, 86), w artykule «*Rachunek sumienia*». Chodzi—ku zdziwieniu zapewne wielu—nie o sumienie własne, lecz o cudze, mianowicie o sumienie «stronictwa rządzącego» (?) w Galicji. Wyznajemy otwarcie, żeśmy dotychczas nie słyszeli, aby ktoś cudze sumienie rachował!

Za punkt wyjścia wziął p. S. słowa «*Czasu*»:

«W chwilach klęsk i przełomu, aby dźwignąć upadającego ducha publicznego, trzeba sobie powiedzieć całą prawdę, przyznać się do win własnych, zbadać szkodliwe wpływy zewnętrzne, a zdawszy sobie sprawę z przyczyn złego—spojrzeć w przyszłość bez złudzeń i bez zwątpień».

Według p. S., moment bieżący jest właśnie chwilą przełomu i «klęski narodowej». Wybory ujawniły zaciętość i siłę pierwiastków rozkłado-

wych. Po raz pierwszy wystąpił na scenę i święcił nieoczekiwany tryumf kosmopolityczny i ateistyczny socjalizm. O ile p. S. pamięta, «w ziemiach polskich za naszych czasów po raz pierwszy splamiono rozlewem krwi obywatelskiej akt czynności wyborczej». Wina spada niewątpliwie na agitatorów, ale gdyby nie znaleźli oni przyjaznego gruntu, plon ich nie wybujałby tak obficie. «Winni więc kierownicy spraw krajowych».

«Ile razy podnoszono ten zarzut—dowodzi «Kurjer»—zawsze zwołano przeciw niemu na świadectwo radę szkolną, ze statystyką przybytku szkół ludowych; zapomina się jednakże przytem, iż szkoła, nawet dobra, to zaledwie jeden z całego szeregu czynników wychowania i uszlachetnienia ludu. Nie pamiętano zaś o wielu z nich w Galicji, a już o wzbudzenie w ludzie zaufania i przychylności dla rządów autonomicznych, nie dbano wcale. Podział kraju na obszary dworskie i gminy sprawił w tym kierunku wiele złego; ale «więcej zguby wróżył» krajowi zbyt konserwatywny podkład całej polityki, który, jak ów «szyszak błyszczący ze strusiem czuby», rozpanoszył się w naczelnych pozycjach samorządu i przyjął za pewien rodzaj dogmatu, że hasło do wzięcia podane: iż okrom tego obozu, niema politycznego zbawienia... *Mea culpa*—powinien sobie powiedzieć w pierwszym rzędzie sejm lwowski, za nim autonomiczna i polityczna administracja kraju, a wreszcie obywatele, stojący na czele spraw i z pewnym uporem broniący tej swojej pozycji... Walka z jednym agitorem (ks. Stojałowskim), tak sromotnie przegrana, rzuca osobliwe światło na stosunki galicyjskie, a przedewszystkiem wymownie świadczy, jak tamtejsi kierujący mężowie są nieświadomi prądów, nurtujących w narodzie, jego usposobień i uczuć, jak dalece zapomnieli o wielkim obowiązku trzymania ręki na pulsie życia społecznego!»

Akt oskarżenia kończy się wybuchem zasadniczego niezadowolenia ze «stronnictwa rządzącego» (?) w Galicji. Czytelnik zauważył z pewnością z cytat powyższych, że surowy sędzia nie wydobył na światło dzienne z sumienia władców Galicji win nowych, nieznanych. Te ogólniki słyszeliśmy jeszcze niegdyś od «młodej prasy». Powtarzano je zaś tak wytrwale i gorliwie, że chłopcy, podający gazetę w cukierniach, na pamięć je umieli. Nowe jest tylko porównanie konserwatystów galicyjskich do krzyżaków i «szyszaka błyszczącego ze strusiem czuby», ale też i to porównanie i ten szyszak bardzo się nie udały. Sądząc z artykułów, trzeba byłoby dojść do wniosku, że autor Galicji nie oglądał na własne oczy od lat 20, a pism galicyjskich nie czytał od lat 15. Z odległości można nieraz dostrzedz ciekawe i ważne rzeczy, przez bezpośrednich uczestników niezauważone, można też udzielić uwag zbawionych, ale do tego trzeba koniecznie odrzucić uprzedzenia, doktrynki i zejść do sumiennego poznania szczegółów. Życie każdego kraju jest zbyt skomplikowanym mechanizmem, aby go można było w każdym momencie oceniać jedynie na podstawie jakiejś teoryjki. Galicjan podobnie zużyte ogólniki nie już nie nauczają, czytelników z Królestwa o niczem nie poinformują—więc dla kogo są pisane?

L.

POLITYKA.

[Francja kolonialna].

Wszyscy pamiętamy czasy niedawne, gdy na Juljusza Ferry, inicjatora ekspedycji do Tonkinu, syły się ze wszystkich stron narzekania i złorzeczenia, gdy nadawane mu przez ogół przezwisko *Le Tonkinois* było wyrazem pogardy i niechęci. Republika postępowała tak, jak niegdyś monarchja, gdy nie poparła sławnego Dupleixa, który mógł Francji w darze całe Indie złożyć, gdyby go ta Francja nie była opuściła w potrzebie.

Dziś dążność do rozciągnięcia panowania francuzkiego na niezajęte jeszcze przez żadne państwo europejskie obszary w Azji i w Afryce ujawniła się i spotęgowała o tyle, że nikt nie wątpi o potrzebie i konieczności naśladowania «tonkińczyka», któremu miasto rodzinne wzniosło już pomnik spiżowy. W ciągu lat kilkunastu posunięto w głąb Sahary granice Algieru, zdobyto i poddano wpływowi francuzkiemu liczne kraje Sudanu i Kongo francuzkiego, zniesiono niezależność Dahomeju, rozciągnięto protektorat nad Tunisem, zdobyto Madagaskar, rozszerzono posiadłości francuzkie w Indo-Chinach i utrwalono ich granice. Obszar tych zdobyczy przechodzi 2 mil. kwadr., na których mieszka 30 przeszło milionów ludności. O znaczeniu ekonomicznem nowych kolonii francuzkich niejaki wyobrażenie dać mogą cyfry, dotyczące ich handlu. Otóż obrót handlu zewnętrznego w Dahomeju wyraża się cyfrą 20 mil. franków, w Indo-Chinach 140 mil. franków, w Kongo francuzkiem 5 przeszło milionów.

Godnem uwagi jest rozszerzenie potęgi kolonialnej narodu, który nie wzrasta liczebnie, któremu dobrze jest u siebie w domu, gdzie posiada olbrzymie, nagromadzone przez wieki pracy bogactwa. Gorączkowa niemal dążność do zdobywania dalekich krain tłómaczy się w części przez konieczność posiadania stałych rynków dla zbytu towarów francuzkich, w części przez rywalizację z innymi państwami, szczególnie z Anglią, która wpływy swoje na coraz dalsze krainy nieznanej jeszcze przed laty dwudziestu Afryki wewnętrznej rozszerza.

Ład czarny, zbadany dziś wzdłuż i wszerz przez odważnych podróżników, stał się zdobyczą Anglii, Niemiec i Francji. Dawne państwa kolonialne, jak Portugalia, zaledwo zdołały zachować swe posiadłości wobec gorączki zaborczej nowych

przybyszów, te zaś, które się spóźniły, otrzymały w udziale ostatki. *Tarde venientibus ossa*, powtórzyć mogą włosi, posiadający... Erytreję.

Jaką będzie przyszłość kolonii francuzkich? czy ludność ich przyswoi sobie kulturę i język metropolji, czy połączą się z nią w jedną całość ustrojową? Pytania te pozostać muszą bez odpowiedzi stanowczej, co zaś dotyczy przypuszczeń, te wypasby musiały niepomyślnie. Wprawdzie rządy francuzkie w Kochinchinie, Kambodży i Algierze wykazały, że Francja umie jednać sobie sympatje ludów kolorowych, ale doświadczenie długie dowiodło, że francuzi nie są kolonistami, zdolnymi do wytworzenia w krainach egzotycznych potężnego zastępu ożywiających duchem francuzkim obywateli. Wyjątek stanowią kanadyjczycy, którzy dotąd pod panowaniem angielskiem zachowali cechy narodowe i cywilizacyjne francuzkie. Zresztą na wielkim obszarze kolonii francuzkich kultura francuzka, pomijając objawy jej powierzchowne, małe czyni postępy. Nagłe i tak znaczne rozszerzenie kolonii francuzkich, jakie nastąpiło w latach ostatnich, utrudnia zadanie powiązania tych obszarów i ludów w jedną z metropolją całość organiczną. Słuszność, być może, mają ci mężowie stanu francuzcy, którzy przenoszą protektorat nad krajami egzotycznymi nad przekształcanie ich na kolonie francuzkie. Wówczas gdy król protegowanej Kambodży, Norodom I, od lat trzydziestu kilku żadnych Francji nie sprawia kłopotów, królowa przyłączonego do Francji, jako kolonii zwyczajnej, Madagaskaru, staje się przeszkodą dla rządów jen. Gallieni, który, po rozstrzelaniu jej ministrów i krewnych, uznał za stosowne i ją wyprawić na wygnanie. Owa więc Ranawalo III, której portret zamieściliśmy w N-rze 8 «Kraju» roku ubiegłego, zmuszoną została opuścić swój pałac i park cudowny w Tananariwie i udać się na wyspę Réunion, zkad już do ojczyzny swej zapewne nie wróci. Wątpić można, by gospodarka dzielnego generała przyczyniła się do zjednoczenia francuzom sympatji howasów, których liczą około miliona, i którzy nie są, jak здаwaiby się mogło, zupełnie dzikim ludem, wyznają bowiem oddawna chrześcijaństwo.

Debaty niedawne nad stanem Sudanu i Kongo francuzkiego w izbie deputowanych świadczyć się zdają, że i w tych krajach rzeczy nie idą tak dobrze, jak isoby mogły. Znaczący stosunków miejscowych twierdzą, że Kongo niezależne, przez króla Leopolda belgijskiego rządzone, pod każdym względem przewyższa już Kongo francuzkie. Belgijszczy zbudowali szereg miast, dróg żelaznych i portów na rzece Kongo, wprowadza-

dzili względna w kraju całym spokojność, skutecznie zwalczają ciemnotę i niewolnictwo. W Kongo francuzkiem, pomimo nader sympatycznego zachowywania się gubernatora, p. Savorgnan de Brazza, bardzo mało dla cywilizacji zrobiono, i rozwój ekonomiczny kraju żółwim postępuje krokiem.

Wszystkie zresztą początki są trudne. Nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej opinia publiczna francuzka zaczyna zapatrywać się właściwie na sprawy kolonialne. Wśród urzędników kolonialnych francuzkich odznaczyło się kilka osobistości o nader wybitnych zdolnościach, być może zatem, że przypuszczenia złe zawiodą i usiłowania tych wszystkich, którzy pragną podnieść potęgę kolonialną Francji i zabezpieczyć w ten sposób jej przyszłość wielkomocarstwową, najpomyślniejszym uwieńczone zostaną skutkiem.

B. K.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Kreta. Powstańcy kretańscy, razem z oddziałem pułkownika Wassosa, rozpoczęli otwartą walkę z wojskami tureckimi i z siłami zbrojnymi mocarstw. Wedle wyrażenia ministra Curzona w angielskiej izbie gmin, «pułkownik Wassos wypowiedział wojnę mocarstwom». Pierwszy atak przypuszczono do blokhausu Malaksa. Ponieważ admirałowie flot europejskich zabronili powstańcom atakowania fortów kretańskich, przeto okręty wszystkich mocarstw bombardowały obóz powstańców pod Malaksą. Walka skończyła się ustąpieniem załogi tureckiej z blokhausu, który został spalony. Straty w ludziach poniesiono względnie duże, powstańców zginęło około 200, Turków około 60. Z innych miejscowości donoszą o zbrojnych utarczках. Wedle najnowszych wiadomości, mocarstwa posyłają na wyspę nowe oddziały wojsk po 600 ludzi, oczywiście celem stłumienia rokoszu. Wobec bezsilności władz tureckich na wyspie, admirałowie zażądali od swoich rządów zamianowania gubernatora z ich ramienia, oraz odpowiedniego personelu. Gazety angielskie donoszą, że mocarstwa zażądają cofnięcia wojsk tureckich z Krety i zmuszą jednocześnie oddział grecki Wassosa do opuszczenia wyspy. Centralny komitet kretański zwrócił się z listem do panujących, w którym wyraża zdziwienie, że kretańczyków bombardują obecnie te same okręty, którym Kreta zawdzięcza swoje wybawienie. Komitet błaga o cofnięcie surowego wyroku.

Grecja. Urzędowo ogłoszono nominację następcy tronu na wodza naczelnego armii tesalskiej, stojącej na granicy tureckiej. Następcą, w towarzystwie żony i siostry, odjechał z Aten do Larissy, głównej kwatery wojsk greckich. Księżna obejrzała w obozie stan urządzeń sanitarnych i wróciła potem do stolicy. Rząd grecki wystosował do mocarstw notę, w której protestuje przeciw blokadzie Krety i zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za następstwa. W Atenach mówiono o pomyślnym dla Grecji zwrocie w polityce angielskiej. Jednakże otrzymano wiadomości, że pomiędzy Anglią a resztą mocarstw przyszło obecnie do zupełnego porozumienia. Anglia miała się zgodzić nie tylko na blokadę portów greckich, ale nadto zrzekła się projektu wyznaczenia pasa neutralnego na granicy tesalskiej, porzucając, by wojska greckie i tureckie cofnięte zostały na pewną odległość do granicy. Ogłoszenia blokady portów greckich oczekują niebawem.

Francoja. W przejeździe do Nizy premier angielski mrgr. Salisbury wstąpił do Paryża i porozumiał się osobiście z ministrem spraw zagranicznych Hanotoux. Spotkanie temu nadają pierwszorzędne znaczenie, gdyż podobno to porozumienie się w sprawie kretańskiej, przyczem Anglia ma się przyłączyć do dotychczasowej polityki Francji w kwestji wschodniej. W izbie deputowanych wznowiły się burzliwe sceny w sprawie panamskiej. Na wniosek prokuratury izba uchwaliła, ażeby poddać dochodzeniu sądowemu trzech deputowanych: Naqueta, znanego twórcę prawa o rozwodach, żyda; Henryka Maré, byłego bulanzystę i de Boyer, socjalistę. Pierwszy z nich uciekł zagranicę. Dwaj inni aresztowani. Oczekują nowych naturalnie skandalicznych odkryć.

Turcja. Po niedługiej przerwie znowu zerwała się krwawa burza przeciwko ormianom. W m. Tokacie zamordowano kilkaset osób, z innych miejscowości nadeszły również alarmujące wieści. Na skutek żądań posłów, do Tokatu wysłano komisję śledczą, która zarządziła środki represyjne, zaarrestowała podobno gubernatora, naczelnika żandarmerji i komisarza policji. Lecz i tym razem, jak zwykle, główny winowajca, dowodzący wojskiem Hakkibasza, uniknął kary. Zachowanie się Porty w tej sprawie nie zadowolniło posłów, lecz dotąd nie wynaleziono środka, któryby zmusił rząd turecki do powściągnięcia samowoli i gwałtów. Opublikowano irade sultańskie o uzbrojeniu pięciu korpusów piechoty karabinami Mausera.

Anglia. W izbie gmin Curzon oświadczył, że poseł rosyjski otrzymał depeszę od admirała rosyjskiego z nad brzegów Krety, że w imieniu wszystkich admirałów zażądano zamianowania dla Krety europejskiego generał-gubernatora i stopniowego usunięcia wojsk tureckich z wyspy. Propozycje te rząd angielski przyjął z zadowoleniem, inne zaś mocarstwa wzięły je pod rozwagę.

Austria. Nowy parlament został otwarty mową tronową. W kwestjach polityki zagranicznej orędzie cesarskie surowo potępia zachowanie się Grecji, oraz Turcji, która wywołała obecny kryzys na Wschodzie.

Niemcy. Książę Bismark dostał ataku gastryczny-nerwowego. Zdaniem lekarzy, cierpienie nie ma charakteru groźnego.

KRONIKA POWSZECHNA

> Do gazety londyńskiej «Daily Mail» telegrafują z Bombaju, że ofiarą dżumy padają tam nie tylko krajowcy, ale i Europejczycy. Niedawno np. zmarła na dżumę siostra konsula włoskiego i jeden ze znanych finansistów, Brookes. W obu wypadkach śmierć nastąpiła w parę godzin po skonstatowaniu choroby i zastrzyknięciu surowicy nie miało żadnego skutku.

> Dzienniki petersburskie donoszą, iż jeden z zamieszkałych w tem mieście greków ofiarował rządowi greckiemu 370 tys. rubli, t. j. milion franków na cele wojenne. W razie ogłoszenia wojny, patriota grecki obowiązał się dodać jeszcze drugie 370 tys. rs.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Cesarzowa Marja Teodorowna opuścić raczyła Petersburg, udając się do Danji.

We środę, d. 12 b. m., miał szczęście przedstawiać się J. C. M. Najjaśniejszemu Panu kurator warszawskiego okręgu naukowego, Ligin.

Mieli szczęście przedstawiać się J. C. M. Najjaśniejszemu Panu: dowódca 9 korpusu armji, generał lejtnant Lubowicki, i gubernator kowień-

ski, rzeczywisty radca stanu Suchodolski.

INFORMACJE „KRAJU”.

∠ Dowiadujemy się, że hr. Wiktor Starzeński, b. oficer gwardji konnej, syn ś. p. hr. Wiktora Starzeńskiego, niegdyś marszałka szlachty gub. grodzieńskiej, otrzymał prawo odkupienia majątku własnego, w tejże guberni położonego. Podobno także pozwolenie otrzymał hr. August Potocki — odnośnie do m. Berzyny, położonego w gub. mińskiej. Berzyna przeszła przed kilku laty na własność barona Wulffa.

∠ W dniu jutrzejszym rozpocząć się mają, pod przewodnictwem ministra skarbu, posiedzenia Rady taryfowej w przedmiocie taryf zbożowych. O ile słyszeliśmy, departament do spraw kolejowych proponuje: pozostawienie dzisiejszych stawek dla zboża w komunikacji wewnętrznej, obniżenie w komunikacji zagranicznej i podniesienie taryfy na przewóz maki w stosunku do zboża o 10 proc.

UWAGI.

Petersburg, 20 marca.

[Przyszła większość w parlamencie austriackim. Posłowie polscy i pruska komisja kolonizacyjna].

Nowy parlament austriacki przedstawia dziś obraz zupełnego rozbięcia na drobne grupy. Zadaniem rządu będzie stworzenie z tych grup większości, na której mógłby się oprzeć. Zadanie to jest niezawodnie uciążliwym. Z drugiej atoli strony powaga i znaczenie gabinetu zyskują na tem wiele, iż rozbita i bezsilna izba nie zdoła się zorganizować bez jego pomocy, i że inicjatywa od niego wyjść musi; dzienniki różnych odcieni przyznają, że hr. Badeniemu przypadł w udziale obowiązek grupowania stronnictw, i że na niego spadnie odpowiedzialność za wewnętrzne ukształtowanie się izby. Przypatrzmyż się pierwiastkom, z jakich hr. Badeni ma przyszłą większość ulepić.

Izba austriacka liczy 425 członków. Do sformowania większości potrzeba rządowi 213 stronników. Stworzyć ją może sobie w sposób rozmaity.

Programów politycznych, w imię których walczone o mandaty, było ogółem 26. Na dwadzieścia sześć grup rozpadli się deputowani w dniu pierwszego posiedzenia. Już ta nadmierna liczba klubów i związków politycznych przekonywa nas, że hr. Badeni może najrozmaitsze układać kombinacje.

Dla ułatwienia sobie przeglądu musimy najpierw wyłączyć te grupy, z którymi rząd w układy wchodzić nie będzie, i które pozostaną z zasady na stanowisku opozycyjnem. Mamy tu przedewszystkiem na myśli socjalistów, według tego zaś, co mó-

wiono i pisano podczas wyborów, wypada wykluczyć z wszelkich kombinacji także nieprzejednaną partję rusińską, oraz stronników Schoenerera i Stojalowskiego. Skrajne te grupy obejmują razem około 30 członków parlamentu. Dopiero między pozostałymi może hr. Badeni szukać przyjaciół.

Jeżeli prezes gabinetu zechce oprzeć się na żywiołach słowiańskich i zespoli w jedno wielkie stronnictwo rządowe wszystkich posłów polskich (z wyjątkiem stojalowczyków), czeskich, słoweńskich, kroackich, serbskich i umiarkowanych rusinów, będzie miał dopiero 152 głosy. Jest to armja zbyt słaba, by na jej czele kusić się o rządzenie Austrią. Trzeba powiększyć ją jeszcze przynajmniej o 61 głów.

Najbliżsi słowian są oczywiście arystokraci niemiecko-czescy, liczący się coraz bardziej z prądem narodowym, ożywiającym ludność. Wchodzą oni do izby, jako grupa, złożona z 21 członków. Dzięki swej tradycji, przyłączyłby się zapewne do partji rządowej także klub niemiecko-klerykalny, a obóz, skompletowany w ten sposób, liczyłby właśnie tylu członków, ilu hr. Badeni niezbędnie potrzebuje. Być może, iż w dalszym ciągu dałoby się dla tej większości pozyskać i inne kluby. Narazie chcieliśmy stwierdzić, że słowianie, wraz z konserwatywną arystokracją i klerykalnymi Niemcami stanowią w parlamencie obóz, złożony z dwustu czterestu deputowanych, a zatem wystarczający w ostatecznej potrzebie do utrzymania w karności innych żywiołów.

Gdyby hr. Badeni zechciał postępować według innej recepty i nie oglądał się na Czechów, mógłby, podobnie jak niegdyś ks. Windischgrätz, starać się o złożenie stronnictwa rządowego z Polaków, konserwatystów niemieckich i liberalnej lewicy. Kombinacja taka dałaby mu również możność rządzenia państwem. Stronnictwo niemiecko-liberalne poniosło wprawdzie klęskę straszną i straciło 24 mandaty, a jednak mimo to jest ono jeszcze siłą zasługującą na uwagę i liczy 77 członków. Polacy, rusini umiarkowani, arystokraci niemiecko-czescy, partja klerykalna i liberalni Niemcy dają rządowi 231 głosów i stanowią znowu dostateczne dla niego oparcie.

Trzecią wreszcie kombinację podsuwają hr. Badeniemu niektóre dzienniki wiedeńskie. Wyobrażając sobie, że gabinet zawrze teraz ugodę z Czechami, radzą r. m., ażeby sformował większość ze słowian i z Niemców liberalnych, z wyłączeniem wszelkich żywiołów niemiecko-konserwatywnych i niemiecko-klerykalnych. Rząd miałby w takim razie na zwołanie 236 głosów.

Rzecz oczywista, iż każda z tych trzech możebnych większości grupowałaby około siebie od czasu do czasu i inne żywioły: w izbie austriackiej widzimy 39 ludowców niemieckich, podkreślających silnie stronę narodową swego programu, 28 antysemitów, 19 Włochów i pewną liczbę przedstawicieli różnych, mniej silnych i mniej licznych grup narodowych i społecznych.

Być może, iż już za tydzień będziemy wiedzieli, którą z tych dróg hr. Badeni wybierze. Dziś widocznem jest tylko, że losy Austrii w okresie najbliższym zależą znowu będą od wyniku układów, toczących się dzisiaj między rządem i Czechami. Ponieważ zaś trwała ugoda między ludem czeskim i państwem austriackiem nie mogłaby istnieć, dopóki Niemcy czescy będą przeciw niej protestowali, przeto gabinet widzi znowu przed sobą konieczność doprowadzenia obu plemion do jakiegoś *modus vivendi*.

W chwili obecnej dosyć różowo zapatrują się w Wiedniu na wynik zabiegów rządu. Prasa liberalna tak jest przerażona porażką, jaką jej kandydaci ponieśli w prowincjach niemieckich, iż ugoda z Czechami nie przedstawia się jej jako największe nieszczęście. Popierałaby ona może nawet taką ugodę, choć z bólem w sercu, gdyby wiedziała, że da jej to obronę od prądów zachowawczych, rozpościerających się w postaci klerykalizmu i antysemityzmu. Okaże się może jeszcze, że zwycięstwo antysemitów i upokorzenie liberałów było koniecznym warunkiem pogodzenia się tych ostatnich z myślą o ugodzie czeskiej. Jeżeli tak jest w istocie, to p. Lueger ma większe wobec państwa austriackiego zasługi, niż przypuszczano dotychczas.

Ale i czesi odzywają się dziś o gabinetcie tonem nadzwyczaj łagodnym. Oczekują oni rozporządzenia, wprowadzającego język urzędowy czeski do biur administracyjnych w Czechach i na Morawach, a w dalszej nieco przyszłości spodziewają się założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie lub Ołomuńcu. Wobec takich nadziei zamilkły jakoś głosy o nieuniknionej potrzebie odbudowania państwa czeskiego, a «Narodni Listy» odezwały się niedawno, że oczekiwane rozporządzenie językowe może stać się początkiem nowej ery w stosunkach czesko-austriackich.

Gdyby atoli hr. Badeniemu nie udało się porozumieć z Czechami, to i w takim razie trudno wyobrazić sobie sposób, w jaki izba, rozbita na tyle odłamów, zdołałaby się zorganizować bez inicjatywy i pomocy gabinetu. Jest ona bezporównania słabszą, mniej jednolitą i mniej pewną siebie, niż izba poprzednia, a gdybyśmy się zgodzili na hipotezę,

że osłabienie parlamentu i rozdrobnienie tkwiących w nim sił jest pożądanem dla gabinetów, to doszlibyśmy do wniosku, że niejedyn minister może hr. Badeniemu zazdrościć.

Wniosek posłów polskich o zlikwidowanie, a raczej zniesienie bismarkowskiej komisji kolonizacyjnej wszedł na porządek dzienny sobotniego posiedzenia pruskiej izby poselskiej. Spotkał go los, który łatwo było przewidzieć; większość izby, złożona z narodowo-liberałów i konserwatystów, odrzuciła wniosek po niezbyt długiej dyskusji.

Rozprawy nad wnioskiem rozpoczęły się od hymnu pochwalnego, ogłoszonego na cześć komisji kolonizacyjnej przez posła Siega z Raciniewa w Prusach zachodnich, narodowo-liberała. Sekundował mu kolega w stronnictwie, p. Seer, przedstawiający działalność komisji kolonizacyjnej w bardzo różowem świetle. Cokolwiek inaczej patrzy na tę sprawę przywódca agrarjuszów, von Ploetz, który w przemówieniu swym zaznaczył, że położenie materialne kolonistów jest wcale nie-szczególne.

Z posłów polskich przemawiali za wnioskiem: dr. Mizerski, adwokat Głębocki, a w końcu, polemizując z ministrem Miquelem, prezes Koła, p. Motty. Pierwszy mówca wykazywał, że istnienie komisji kolonizacyjnej, instytucji rządowej, założonej sumptem skarbu państwa, a mimo to wykluczającej od rzekomych dobrodziejstw, które udziela, ludność polską Prus, jest sprzeczne z główną zasadą konstytucji, proklamującej równość wszystkich obywateli państwa wobec prawa. P. Głębocki zaznaczył drażniący charakter komisji kolonizacyjnej, która z ludności dwóch narodowości, zamieszkujących te same okolice, czyni wrogów. Drażnienie to zaś, według mówcy, nie leży nawet w interesie państwa. Polacy bronią praw swoich i będą ich bronili do upadłego, do Kanosy nie pójdą.

Ciekawe momenty nastąpiły udział ministra Miquela w dyskusji. Widocznie on sam nie zupełnie jest przekonany o słuszności sprawy, trudno bowiem było domyśleć się z jego przemówienia, jaki ma pogląd na zarzut zasadniczy, postawiony przez posła Mizerskiego. Charakterystyczne były jego wywody, dowodzące, że Polacy w Prusach obecnie występują zaczepnie wobec Niemców. Na dowód swego twierdzenia p. Miquel przytoczył Górny Szląsk. Otóż z kilku stron już słyszeliśmy, że szerzenie się poczucia polskiego w ludności Górnego Szląska stało się głównym kamieniem obrazy dla rządu pruskiego i że Szląsk został najskuteczniej wyzyskany przez ha-

katystów, aby powstrzymać łagodną przez czas pewien politykę rządu pruskiego wobec ludności polskiej i spowodować powrót do dawnego bismarkowskiego kursu.

Słowa Miquela do pewnego stopnia potwierdzają te pogłoski. Rząd pruski jednakże widocznie zapomniął, jak wybitny udział polityka bismarkowska ma w rozbudzeniu ruchu narodowego pomiędzy ludnością Górnego Szlązka. Gdyby to należycie ocenił, doszedłby może do wniosku, że polityka eksterminacyjna wręcz przeciwny zamierzonemu wywołuje skutek. I pod tym względem zaś Szlązki mógłby posłużyć za przykład, mianowicie za dowód, jak trudno wynarodowić rdzenną ludność. Wyciągając naukę z historii, możeby rząd pruski innej taktyki się trzymał wobec ludności nie-niemieckiej, zamieszkującej niektóre okolice tej monarchii.

Wracając do wniosku posłów polskich, musimy powtórzyć zarzut, który już niejednokrotnie na szpaltach «Kraju» był wypowiedziany, że posłowie polscy zawsze poprzestają jedynie na opozycji zasadniczej, że stanowiska konstytucyjnego, nie korzystając wcale z wdzięcznego materiału cyfr, za pomocą których można by łatwo wykazać, ile ta kolonizacja niemiecka dotychczas skarb pruski kosztowała. Sprawozdania wprowadzie — może nawet rozmyślnie — nie stawiają rzeczy jasno, nie mniej nietrudno byłoby w przybliżeniu wykazać, że straty są bardzo wielkie. Na takie rzeczy Niemcy są dosyć czuli. Co najmniej zaś należałoby żądać, aby sprawozdania były dokładniejsze.

«Kurjer Poznański» powtarza następujący ustęp korespondencji berlińskiej jednego z pism niemieckich w sprawie nowego projektu co do zebrań i stowarzyszeń: «Jak słyszymy, trzy razy już przedkładano projekt, który jednakże nie znalazł przyjęcia. Wedle doniesienia, jakie otrzymujemy, już nawet urzędnik, któremu powierzono wypracowanie projektu, podał się do dymisji, ponieważ z coraz to nowymi i sprzecznymi występującymi do niego życzeniami. O ile to zgadza się z faktami, tego nie jesteśmy zdolni sprawdzić. Wobec bezzadności atoli, jaka się uwidatnia wszędzie w tej kwestji, jest to rzeczą możliwą. Zdaje się także, iż w sferach rządów Rzeszy mało zadowolenia panuje z powodu kwestji polskiej. Może i pod tym względem będzie można niezadługo spodziewać się zmiany frontu. W kołach miarodawczych uważają położenie w Prusach jako bardzo poważne».

„HAŁYCZANIN” O PRZEŚLADOWANIU.

Organ ruski we Lwowie «Hałyczanin» wyraża podziękowanie «Nowemu Wremia» i «Warszawskiemu Dniownikowi» za wyświeślenie prawdy w kwestji ostatnich wyborów ga-

licyjskich i narzeka na prasę polską, że o wypadkach tych podaje wiadomości nieprawdziwe, świadomie je fałszując. Gazety polskie, według «Hałyczanina», zwalają winę za krwawe sceny na wyborach na agitację «moskalofilską», na księży ruskich i na «hajdamaków», t. j. socjalistów. Na to osoby zainteresowane odpowiadają protestami, które zapełniają «szlachetki» «Przegląd». Naturalnie — dowodzi «Hałyczanin» — polakom nie podoba się prawda, którą znajdują w artykułach «Now. Wremia» i «Warszawskiego Dniownika» i dlatego starają się rząd hr. Badińskiego w Austrii i polskiej partji w Galicji przedstawić jako wzorowy, a galicyjskich swych ziomków otoczyć aureolą sprawiedliwości, mądrości i kultury.

«Hałeczanie ruscy» — pisze «Hałyczanin» — są poddani austriackimi, ale politycy polscy doskonale wiedzą, że «pojednanie», do którego, celem uspienia ostrożności «moskali», wszystkimi sposobami dążą, choć w pewnej części zależy od polsko-ruskich stosunków w Galicji. Kiedy przed pięciu czy sześciu laty jeden z książąt Sapiehów starał się o uzyskanie poddaństwa rosyjskiego, oświadczył chęć przyjęcia prawosławia i prosił o protekcję jednego z wybitnych mężów stanu w Rosji, ten odpowiedział: «Sądząc z tego, jak dziad pański (Leon Sapieha, marszałek krajowy) traktował ludność ruską w Galicji, nie możemy panu wierzyć».

Dalej «Hałyczanin» z wyrażenia naszego (p. Nr. 8 «Kraju»), że «pewna część prasy ruskiej musi informować się ze źródeł mętnych lub stronnych», zastosowawszy słowo «mętny» do siebie, skarży się, że «Kraj» honor jego obraził i dowodzi, że podając jakąś wiadomość, wskazuje zawsze nazwę miejsca i ścisłą datę, że w razie sfalszowania wiadomości naraziłby się na konfiskatę i proces, że wreszcie podawał te tylko wiadomości, które zawiozła do Wiednia deputacja ruska, z 250 osób złożona.

W kwestji powołania się naszego na p. Wasilewskiego «Hałyczanin» przytacza przysłowie, że «cygan świadczy się swemi dziećmi» i mówi, że wprowadzie na papierze szkół ruskich w Galicji jest więcej niż polskich, ale w istocie wszystkie są polskie, bo pod polskim pozostają wpływem.

«Wreszcie — pisze «Hałyczanin» — same tylko szkoły ludowe nie stanowią ani sumy legalnych wymagań ludności ruskiej w Galicji, ani celu jej dążeń. Główną, uniwersytet, wolność wyboru przedstawicieli swoich do rad powiatowych, do sejmiku i rady państwa, autonomia kościoła, odsunięcie jezuitów od klasztorów ruskich i od wpływu na sprawy kościelne — oto kwestje, o które ludność ruska w Galicji walczy i będzie walczyła».

W końcu «Hałyczanin» pisze, że prześladowaniu w Galicji ulegają nie tylko przebywający tu czasowo Rosjanie, ale i Polacy, i że prof. Spasowicz, nazwany przez część prasy lwowskiej «panslawistą», zmuszony był kiedyś odwołać swój odczyt we Lwowie.

W odpowiedzi na ten artykuł «Hałyczanina» nie możemy nic innego napisać, jak tylko to, co już wyraziliśmy w inkryminowanym przez niego artykule. Jest on źródłem stronnem i dlatego na jego informacjach polegać nie można. Mamy nowy dowód tego w argumentach dopiero co przytoczonych: ustęp o ks. Sapieżu jest nie tylko nieprawdziwym, ale i niemożliwym. Jeżeli «Hałyczanin» chce, żeby mu wierzone, nie powinien powoływać się na fakta urojone.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— Wydawca gazety «Now. Wr.» (7561) w obszernym artykule charakteryzuje obecną sytuację polityki europejskiej w kwestji tureckiej. Przedewszystkiem zatrzymuje się na stanowisku Grecji, która opiera się wskazówkom Europy, a za nią czynią się zwolna ruszając Bułgarzy, Serbowie, Czarnogórcy. Grecja — zdaniem p. Suworina — nie stracić nie może, prócz życia pewnej liczby żołnierzy i jakiejś ilości pieniędzy, bo nawet w razie przegranej Europa pozwoli Turcji jedynie tylko zadowolnić się sławą wojenną. Koncert europejski bowiem odmawia Porcie prawa do panowania nie tylko w Europie, ale nawet w samej Turcji, wymagając od niej niemożliwych do urzeczywistnienia reform.

«Trafiąją się sytuacje w życiu narodów — pisze p. Suworin — energicznie zaznaczone przez historję, a instynktownie odczuwane przez ludność. Nikt i nie tych sytuacji nie zmieni. Koncert europejski jest zrozumiały, cele jego — jeśli uznamy ich szczerłość — są piękne, bo chodzi tu o spokój i bezpieczeństwo 400 milionów Europejczyków, ale zrozumiałymi są też i wszystkie te nadzieje, wszystkie te trwogi, cały ten zapal wojowniczy małych narodów, obejmujących zaledwie kilka milionów ludzi. Wielcy ludzie rozpoczęli burzyć Turcję. Ogromny człowiek, Rosja, doprowadził ją do stanu, w którym obecnie się znajduje. Ten ogromny człowiek dawnoby ją już start i uwolniłby od niej Europę, gdyby ta właśnie ciągle temu nie przeszkadzała, zwracając się nawet względem Rosji z bronią w rękę. Sewastopol jest tego świadkiem. Jeżeli wówczas Rosja nie poradziła Europie i zmuszona była podpisać pokój, dla siebie nieprzyjemny, mimo to znów się podniosła, a Turcję ze wszystkich stron oblała. Ale Grecji, choćby nawet upadła w walce, nikt obecnie nie będzie. Wie ona o tem dobrze. Jest to więc dla niej komedia, wprowadzie krwawa, ale nie tragedia, grożąca śmiercią. Krwawa komedia obiecuje jej życie, powiększenie terytorjum, odrodzenie, a fantazja greków rozciąga się aż do Konstantynopola, spotykając się tu z fantazją Bułgarów. Nasza zaś fantazja — jak się zdaje — zwraca się ku dalekiemu Wschodowi».

W końcu p. Suworin zaznacza, że Rosji trudno było nie brać udziału w koncercie europejskim, ale łatwo będzie wystąpić z niego, gdy nadejdzie chwila odpowiednia.

— Za biskupami: stawropolskim, jekaterynodarskim, krasnojarskim i kałuzkim obecnie prawosławny biskup ufimski ogłasza, że niepodpisa-

nyci anonimowych denuncjacji, jako zabronionych przez prawo, czytać wcale nie będzie. W końcu swej odezwy mówi:

«Jeśli komu co potrzeba, niech o tem napisze i podpisze się, albo niech osobiście o tem powie. Pisać zaś i podawać anonimy znaczy to samo, co rzucać z ukrycia błotem lub kamieniem na bliźniego. Jest to rzecz wstrętna, podła i nieczemna».

Omawiając to, «Ruś» przypomina, że, prócz biskupów, także same odezwy ogłaszali niektórzy gubernatorowie i wyraża zdanie, że widać zło zbyt się już rozrosło:

«Zwyczaj podawania denuncjacji bezimiennych — pisze «Ruś» — jest raną historyczną na naszym organizmie, bezpośrednim rezultatem braku niegdyś jawności i bezpieczeństwa osobistego, co nie pozwalało jednostkom występować z oskarżeniami wprost i otwarcie. Zarazem jednak ten zwyczaj jest też niewątpliwym rezultatem niskiego rozwoju moralnego wśród warstw społeczeństwa naszego».

Na poparcie ostatniego twierdzenia gazeta mówi, że trafiają się już ludzie, którzy w denuncjacji bezimiennej upatrują czyn szlachetny, jak tego np. dowodził pewien denuncjant w Irkucku. «Ruś» podnosi z uznaniem wystąpienie władz duchownych i świeckich, ale dodaje, że konieczną jest rzeczą, aby i społeczeństwo samo wystąpiło przeciwko denuncjacjom bezimiennym, piętnując je, jak czyn haniebny.

— W liście z Warszawy, wydrukowanym w «Mir. Otgoł.» (74), korespondent oświadcza się za tem, żeby nie tylko dotychczasowe *przywileje urzędników*, pochodzących z Cesarstwa, utrzymać, aby zachęcić ochotników do zajmowania posad miejscowych, ale nadto, żeby przywileje te rozciągnąć na wszystkich urzędników, bez względu na ich pochodzenie i wyznanie, gdyż to polaków zachęciłoby do tem pilniejszej pieczy *pro publico bono*.

«Urzednicy pochodzenia polskiego — pisze autor — mogą być gorącymi wykonawcami planów rządowych, przejawiając się głęboko nie tylko literą prawa, ale i jego duchem. Dowodzą tego liczne przykłady pilnych sług ojczyzny w zarządzie wojskowym tutejszego kraju i usilna służba na pożytek wspólnej ojczyzny osób narodowości polskiej na wszystkich kresach państwa, nie wyjmując nawet kraju nadbałtyckiego».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Reformy.** W ciągu ostatniej sesji Rada państwa rozpatrzyła ważne projekty wprowadzenia sądów zreformowanych na Syberji, utworzenia szczególnego urzędu do spraw przesiedleńczych, reformy monetarnej, zniesienia opłat paszportowych etc. Kilka projektów zwrócono ministerstwu z rozmaitych powodów. Między innemi z takim losem spotkał się — według «Ruśi» — wniosek co do częściowego zniesienia ulg w spełnianiu powinności wojskowej z tytułu wykształcenia. Przeciwno temu wnioskowi — jak donosi «Ruś» — wystąpiło szczególnie ministerstwo skarbu, dowodząc, że oświata zbyt mało jest jeszcze rozpowszechnioną, że

należy ją popierać wszelkimi siłami. Obecnie Rada państwa rozpoznaje kilka wniosków donioślejszego znaczenia i przystąpiła do rozpatrzenia projektu nowego kodeksu karnego.

× **Rozkazowi ministra komunikacji,** dotyczącemu postępowania przy wydaleniu agentów kolejowych ze służby, «Łucz» przypisuje znaczenie moralne wielkiej doniosłości. Rozkaz żąda, by wszelkie usuwające urzędnika rozporządzenie było motywowanem i nakazuje, ażeby nie wydawano tego rodzaju rozporządzeń bez uwzględnienia wyjaśnień i tłumaczeń oskarżonego. W razie, gdy ten zarzuci badaniu brak bezstronności, zarzut ten sprawdzić winna *ad hoc* wysadzona komisja. Pismo wzmiarkowane sędzi słusznie, iż rządzenie się sprawiedliwością w stosunkach służbowych wpłynie dodatnio na bieg spraw kolejowych i na stosunki urzędów kolejowych do publiczności.

× **Żydzi we wsi.** W zbiorze decyzji zgromadzenia ogólnego administracyjnych i kasacyjnych departamentów Senatu ogłoszoną została zapadła w dniu 22 stycznia roku ubiegłego uchwała, uznająca, iż art. 5 ustawy 11 czerwca 1891 roku, zakazujący żydom nabywania gruntu i sadyb włościańskich, dzierżawienia ich, oraz posiadania bądź prawem zastawu, bądź w jakikolwiek inny sposób, nie stosuje się do wynajmu przez żydów domów włościańskich wyłącznie w celach ich zamieszkiwania, nie zaś w celu eksploatacji własności ziemskiej włościańskiej.

× **Komisja spisowa** dokonała już niektórych głównych obliczeń. Na podstawie tych danych, «Głosnost» najludniejsze miasta w państwie wylicza w następującym szeregu: Petersburg (1,250 tys. mieszkańców), Moskwa (około miliona), Warszawa (z górą 600 tys.), Odesa (410 tys.), Łódź (325 tys.), Ryga (257 tys.) i t. d. W ogólności zauważono, że zwłaszcza miasta portowe i przemysłowe szybko wzrastają.

× **Kuratorja wstrzemięźliwości.** Na podstawie Najwyższej zatwierdzonego zdania Rady państwa, minister skarbu otrzymał prawo zakładania kuratorjów wstrzemięźliwości w prowincjach, do których wprowadza się monopol wódeczany, na pół roku przed wprowadzeniem monopolu.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W min. oświaty. Mi a n o w a n y: profesor zwyczaj. Cesar. uniwers. noworosyjskiego (w Odesie), dr. zoologii, rz. r. st. *Załęski* — akademikiem zwyczaj. Ces. Akad. nauk w wydziale zoologii. W min. skarbu. Mi a n o w a n y: inżynier-technolog *Zinowjew* — inspektorem fabrycznym gub. warszawskiej.

× **Kara prasowa.** Na zasadzie § 154 ustawy prasowej zbioru praw t. XIV wyd. 1890 r. minister spraw wewnętrznych postanowił: wydawnictwo gazety «Samarskij Wiestnik» zawiesić na cztery miesiące.

× **Wizyta.** Monachijska «Allg. Ztg» zapowiada, że ks. Ferdynand bułgarski przybędzie do Petersburga w połowie kwietnia. Wizycie tej przypisują podobno doniosłe znaczenie polityczne.

× **Dżuma.** Urzędowa wiadomość o stanie zdrowia chorego na dżumę majtki na okręcie «Blodwin» w Teodozji jest zadawalniająca.

× **Inspektorem** nad szkołami handlowymi w okręgu Charków-Kijów-Warszawa — według informacji «Now. Wrem.» — mianowany został p. D. Moriew.

× **Nominacja.** Komendant dżwiński, generał-major *Klimenko*, został mianowany naczelnikiem inżynierów warszawskiego okręgu wojennego.

× **Ustawa prasowa.** «Now. Wr.» drukuje w formie pogłoski, że podniesiono kwestję wprowadzenia niektórych zmian do ustawy prasowej.

× **Nominacja.** Kamerjunkier Dworu Najwyższego, sekretarz misji w Atenach, p. *Bachmetiew*, został mianowany agentem dyplomatycznym w Bułgarii.

× **Król Sjamski** ma przybyć do Rosji w początkach czerwca i zamieszka w Wielkim pałacu peterhofskim.

× **Mianowany gubernator łomżyński,** jen.-maj. *Rogowskiej* — dyrektorem Cesarzowskiej szkoły prawa.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Tragiczny rozrachunek z życiem.** Ks. Mieszczerski w Nrze 14 «Grazdanina» w dzienniczku swym pisze: «Dochodzą mnie zewsząd wieści o jakiejś aresztantce, która samobójczym sposobem zginęła w więzieniu. Termin uwięzienia kończył się; dopuszczano do niej znajomych, którzy przynosili jej książki do czytania; dla lektury wieczornej dawano jej lampę naftową. Wszystko to świadczy, iż traktowano ją ze wszelkimi objawami współczucia, z zewnątrz zaś nie nie upoważniało do szukania powodu tragicznego rozrachunku z życiem. Co się stało w sferze jej duchowej, pozostanie tajemnicą wobec Boga, lecz pozostaje fakt, iż chwyciła się najstraszniejszej formy samobójstwa: spaliła się sama w nacie. Jak tylko się zapaliła, zaczęła krzyczeć o pomoc: pomoc nadbiegła, lecz, niestety, wystarczyło 2—3 minut, ażeby nafta dokonała swego dzieła i przybyli lekarze ledwo mogli już tylko stwierdzić stan jej bez nadziei. Niemniej jednak żyła jeszcze dobiegającą. I oto doba ta — to godna uwagi chwila w życiu nieszczęśliwej. Pomimo strasznych cierpień, zdobyła się na zupełną samowiedzę i pogłężyła się w głębokiem rozmyślaniu, w rozważaniu nad swoim sumieniem i swoją przeszłością. Potem nagle wyszła z tego stanu kontemplacji wewnętrznej, z jej twarzy ustąpiły wszelkie ślady męki fizycznej i duchowej, wzrok jej, jak gdyby dostrzegł jasność: wezwwała spowiednika. Ksiądz przybył natychmiast i jak długą była jej pierwsza spowiedź, głęboka i tajemnicza, spowiedź rozumu przed sumieniem, tak też długą była jej spowiedź przed księdzem. Wszystkie cierpienia duszy, wszelkie winy i grzechy wobec Boga i ludzi, wypowiedziała kłiwie i z rozwagą, przyjęła św. sakramenty i zmarła, błogosławiąc Bogu. Oto fakt istotny. I oto z tego faktu wyprowadzono tysiące fantastycznych opowieści, jedna kłamliwsza od drugiej — z ukrytym celem bawienia lekkomyślnych głów. Jak wspominałem, najważniejszą tu sprawą jest tylko zwrot zbłąkanej duszy do Boga, w ostatniej chwili życia».

= **Teatr polski.** Pierwsze przedstawienie trupy polskiej, pod dyrekcją p. Członkowskiego, zgromadziło dość liczny zastęp publiczności. Dano «Baby», komedię Junoszy i Przybylskiego, utwór napisany żywo, z dość znaczną dozą humoru, ale nie mający głębszego podkładu psychologicznego, przez co sprawia wrażenie czegoś pośredniego między komedią i farsą. Artysty trupy, widocznie pracując razem czas dłuższy, mieli możność przystosowania się do siebie, wskutek czego wykonanie było zwawie i równe, tem bardziej, że wszyscy doskonale umieli rolę. Palmę pierwszeństwa na przedstawieniu wtorkowym należy oddać pannie Winkler, która rolę klucznicy oddała bardzo naturalnie, bez najmniejszej szarży i wybornie odtworzyła typ, który tylko w dworach wlejsko-szlacheckich spotkać można. Ogólne też

podobała się gra pań: Członkowskiej, Falkowskiej, Puchniewskiej i Borawskiej; dwie ostatnie artystki znane są publiczności tu-tejszej z lat przeszłych. Z mężczyzn bardzo poprawnie odegrał trudną a niezupełnie dla niego odpowiednią rolę p. Siedlecki, a pan Józefowicz typowym był arendarzem-żydem. Podnieść jeszcze należy grę pp. Puchniewskiego i Szelagowskiego; p. Czapski grał też dobrze, ale był zanadto gwałtowny w ruchach. Inni artyści dostrajali się szczęśliwie do całości, wskutek czego przedstawienie wypadło bardzo zadawalniająco. Słyszeliśmy, że w najbliższym czasie ma zjechać na występy gościnne pani Śnieżko-Zapolska, która niewątpliwie stanie się silną atrakcją wieczorów. Przedstawienia będą dawane trzy razy tygodniowo: w niedziele, wtorki i czwartki.

= **Kółko muzyczne.** W dniu 23 maja (4 czerwca) r. b. upływa ćwierć wieku od chwili śmierci nieodżałowanego Stanisława Moniuszki. Pamięć zmarłego przedwcześnie mistrza kółko muzyczne postanowiło uczcić w dniu 29 b. m. przedstawieniem przez amatorów dwóch pierwszych aktów «Halki», przy udziale panny Zofii Hepner w roli tytułowej. Sala ma być odpowiednio udekorowana. Przedstawieniem tem interesuje się blisko profesor tutejszego konserwatorium, p. Cotogni, pod którego kierunkiem utalentowana amatorka kształci się od lat kilku. Wieczór sobotni, w bieżącym tygodniu (dn. 22 marca), poświęcony będzie wyłącznie jeneralnej repetycji ulubionej opery i sprawom administracyjnym «Lutni», dla których omówienia zwołaniem zostało na ten wieczór ogólne zebranie członków. Udział jak najliczniejszy jest pożądanym.

= **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes zarządu rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny, zaprasza pp. członków Towarzystwa na ogólne zebranie, mające się odbyć d. 28 marca o godzinie 8 wiecz. w sali biblioteki kościelnej. Przedmiotem zajęć będzie: wysłuchanie i zatwierdzenie sprawozdania zarządu za r. 1896; wybór trzech członków zarządu w miejsce ustępujących z kolei: jen.-lejt. Jochera, ks. kan. Kluczewskiego i p. Eng. Zielińskiego; wybór członków komisji rewizyjnej, opiekunów i opiekunek; wybór członków honorowych. Zebranie będzie prawomocne, jeżeli zbierze się najmniej czwarta część ogólnej liczby członków Towarzystwa.

= **Prof. Stan. Zaleski** wydał w Petersburgu kosztem departamentu górniczego w języku ruskim dzieło p. t. «Hydrologo-chemiczne badania mineralnego źródła «Narzan» w Kisłowodsku». Dzieło ozdobione zostało 18 rysunkami i 10 tablicami analiz chemicznych. Tenże uczony w specjalnem czasopiśmie «Wracz» wydrukował uwagi w kwestji, czy można wodę ze źródła 17-go w Essentukach zastępować wodą ze źródła 4-go albo borżomską. Prof. Z. protestuje przeciw tej zamianie i staje w obronie źródła 17-go.

= **Inżynierowie.** Dowiadujemy się, że na stanowiska starszych inżynierów budowy drogi żel. Mandżurskiej, powołani zostali następujący nasi rodacy: Gerszow, Parasiński, Wachowski, Walkiewicz i Weber.

= **Ks. E. Uchtomski**, redaktor «Pietrburgskich Wiedomości», d. 15 b. m. wyjechał na 5 miesięcy z Petersburga do Pekinu. Razem z nim udał się w tę podróż także ks. Wołkoński i inni.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 16 marca.

(Sprawozdanie z ostatniego zjazdu techników wodociagowych. Pomoc lekarska dla robotników fabrycznych. Nowy pobór z furmanek wiejskich. Kiermasz koni).

□ Na III zjazd wodociagowy, mający się odbyć w Petersburgu między 19 a 26 b. m., deleguje zarząd miejski inżyniera miejskiego, p. Januszewskiego, który uczest-

niczył już w II zjeździe w Warszawie i posiada w swej praktyce długoletniej obfity materiał faktyczny w sprawie systemów zaopatrywania miast w wodę. W sprawozdaniu z ostatniego zjazdu techników wodociagowych w Warszawie 1895 r. (wydanie stałego biura ruskich zjazdów wodociagowych) znajdujemy interesujące notatki wileńskiego inżyniera miejskiego, p. Januszewskiego, który, na zasadzie danych obserwowanych w wodostanie naszego miasta, zniewolił zjazd do przyjęcia dwóch ważnych rezolucyj: uznania niedostateczności wogóle systemu artezyjskiego, oraz konieczności ochrony od zanieczyszczenia przestrzeni, otaczających zwałiska. Najobszerniejsze i najzdrowsze niegdyś źródła nasze, tak zwane «Wingierskie» (przerobione na węgierskie), w miarę zabudowania płaszczyny, leżącej po za źródłami, zaczęły dostarczać wodę z coraz większą przymieszką chlorku natru. Niegdyś czysta równina piaszczysta, rozścielająca się na wschodnim szczycie amfiteatru, otaczającego Wilno, pokryła się obecnie ulicami i sadami. Piasek zamienił się na czarnozem, przesiąknięty odpadkami i przepuszczający atmosferyczne opady przez słój mierzwy do podziemnych zbiorników. Tyśiące studni stały się przewodnikami w głąb gruntu produktów zgnilizny, wytwarzającej się w zrębach drewnianych spróchniałych i w mule, osiadającym na dnie niechlujnie utrzymywanych skrzyń studziennych. W następstwie tego woda węgierska szerzy coraz znacznie różne przypadłości gastryczne. Źródła Zaostrobramskie i Misjonarskie, nie tyle opasane siedzibami ludzkimi, do czasu zachowują swoją pierwotną czystość wody, ale przy zaniechaniu prawideł ochrony źródeł, w przyszłości mogą uleść smutnemu losowi. Warto zastanowić się nad uchwałami zjazdu warszawskiego.

Wileński urząd gub. do spraw fabrycznych ogłosił przepisy, obowiązujące co do pomocy lekarskiej dla robotników fabrycznych. Zakłady przemysłowe, zatrudniające do 50 robotników, położone w osadach i wsiach, zamieszkałych przez lekarza, udzielają pomocy lekarskiej sposobem ambulansowym bezpłatnie. Przy ilości robotników od 100 do 500 powinna być przy fabryce lecznica na jedno stałe i jedno zapasowe łóżko, ze stałym lekarzem i felerem. Przy liczbie robotników, przechodzącej 500 — wymaga się ambulansowa izba obok lecznicy, ze stałym doktorem i felerem.

Po skasowaniu opłaty rynkowej od furmanek wiejskich, okazała się tak wielka luka w dochodach kasy miejskiej, że, dla powetowania choć w części tej wykreślonej pozycji, miasto zmuszonym zostało uciec się do b. skromnego poboru z furmanek na koszt oczyszczania rynków, co się praktykuje w kilku większych miastach Cesarstwa.

Kiermasz koni na Łukiszczach, ustanowiony w Wilnie od lat kilku za inicjatywą członka zarządu, jen. Szarskiego, narazie słabo się aklimatyzował, teraz rok po roku rozwija się pomyślniej. W r. b. od 4 do 9 marca przesunęło się przez kiermasz 1,711 koni. Oprócz ilości, podnosi się i jakość wprowadzonych na rynek koni. Jest zupełna pewność, że kiermasz koni wileński zdobędzie rozgłos w kraju.

A. R. Z.

Wilno, 15 marca.

(Jubileusz Mickiewicza. O Towarzystwie ogrodniczym i o projektowanych innych towarzystwach. Góry antokolskie. Opera włoska).

□ Wieści o zamierzonym uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza doszły i do nas. Smutnemby było, gdyby nasze miasto, w którym wieszcz nieśmiertelny tyle pamiątek po sobie zostawił, nie wzięło udziału w tej uroczystości jubileuszowej. To też powstało u nas kilka projektów: albo umieszczenia w po-universyteckim kościele św. Jana tablicy pamiątkowej, lub też ufundowania przy gimnazjum po-universyteckiem stypendjum imienia Mickiewicza. Co do pierwszego projektu, to, jak się zdaje, ze strony władzy duchownej przeszkód być nie może. Przy tej sposobności przypominamy, że w prywatnym niegdyś studenckim mieszkaniu Mickiewicza istnieje tablica, głosząca, że tam właśnie pisaną (raczej przepisywaną) była «Grażyna».

Utworzone niedawno Tow. ogrodnicze liczy przeszło stu członków, składka wynosi w roku pierwszym 5 rs., w następnych 3 rs. Obecnie powstaje nowy sympatyczny projekt założenia Tow. hodowli drobiu. Życzymy powodzenia inicjatorom z tą myślą, że z czasem dojdziemy do tyle pożądanego Tow. rolniczego, które skupi w sobie wszystkie interesy gospodarcze, zarówno wielkie, jak i małe. Natomiast nie możemy solidaryzować się z innym projektem, o którym słyszeliśmy: oto kapituła wileńska zamierza podobno sprzedać pamiątkowe góry Antokolskie przedsiębiorcom prywatnym. Zdałoby się, że jedynym nabywcą tej miejscowości mógłby być magistrat, któryby ją w godny i pożyteczny dla miasta sposób wyzyskać potrafił.

Opera włoska, zorganizowana przez p. Łukowicza, cieszy się wielkiem powodzeniem. Podnieść należy starania dyrekcji o dobór artystów, dzięki czemu wkrótce usłyszeć mamy p. Bruszewskiego, który przyjeżdża z Warszawy i ukaże się w «Halce». Szkoda, że rozrywek tego rodzaju brak nam całemi latami...

L.—ślaw.

Mińsk, 10 marca.

(Ukonstytuowanie syndykatu mińskiego Tow. rolniczego. Rezultat wyborów).

□ Dzień drugi obrad zebrania członków naszego Tow. rolniczego (3 b. m.) został całkowicie poświęcony sprawie utworzenia syndykatu, a właściwie wprowadzenia w życie już zatwierdzonego regulaminu. Wszystkie na dzień ten wyznaczone referaty zostały odłożone do zebrania majowego; odczytano tylko referat p. Obrapalskiego, który był treściwie uzasadnionem wezwaniem ogółu zebranych do przyjęcia udziału w syndykacie. Kierunek przyszłych operacji handlowych syndykatu był przedmiotem ożywionej wymiany zdań, do głosu zapisywano się licznie. Rezultat dyskusji miał być wskazówką i instrukcją dla przyszłych dyrektorów, do których wyboru przystąpić miano z kolei. Ogólnie uznano, że syndikat, a właściwie zarząd jego, całą swą działalność skierować winien ku: 1) wynalezieniu i utrzymaniu rynków zbytu dla wszystkich płodów miejscowego rolnictwa; 2) taniemu pośredniczeniu swym uczestnikom przy wszelkiego rodzaju kupnie i sprzedaży; 3) rozpowszechnianiu wiadomości handlowych. W tym celu powinien syndikat przedewszystkiem

obeznac członków z wymogami rynków, poczem każdy dostarczałby towaru jednolitego, a tworząc większe partje, łatwoby było iść z niemi na dalsze rynki. Kupcy dotychczasowi przekładają towar niesortowany, za co toż zwykle potrącają znaczny procent.

Uchwalono wybrać jednego kierownika głównego, dyrektora odpowiedzialnego, z pensją 3 tys. rs. rocznie, oraz dyrektora pracownika z pensją 2 tys. rs. rocznie. Obaj mają stałe mieszkać w Mińsku. Dyrektor trzeci i kandydat, obaj bez określonej stałej pensji, płatni być mają zależnie od ilości zajęć. Uchwalono nadto wybrać komitet nadzorczy z 5 członków, mających śledzić za prawidłowością obrotów syndykatu i stanowić przez to łącznik między zarządem a ogółem uczestników.

Na głównego kierownika syndykatu znaczną większością głosów wybrany został p. O. Bochwic, wymówił się jednak stanowczo od obowiązków tych; największą po nim ilość głosów miał ks. Drucki-Lubecki, ale gdy i temu okoliczności nie pozwoliły stałe zamieszkać w Mińsku, głosowano na pp. M. Rajkiewicza i Obrapalskiego, który został też głównym dyrektorem; p. Rajkiewicza obrano jednogłośnie kandydatem. W dalszem głosowaniu na drugiego dyrektora, stałe w Mińsku mieszkać obowiązkanego, powołany został p. O. Bogdaszewski, zaś na dyrektora dojeżdżającego ks. Drucki-Lubecki. Do komitetu nadzorczego powołano pp. E. Lubańskiego, J. Witkiewicza, L. Cybulskiego, O. Swidę i Matusewicza.

Zapisy dały dotychczas sumę 40 tysięcy rs.; na majowe zebranie ogólne na dyrekcyję opracować zarys planu działania. Po uchwaleniu go przez zebranych, stanę się instrukcją czasowo obowiązującą.

L. C.

Kijów, 17 marca.

(W sprawie budowy nowego kościoła katolickiego. Budowa politechniki kijowskiej. Nieco z historii tego projektu. Kijowska wystawa rolniczo-przemysłowa.)

□ Nadzieje, że kontraktowi goście dadzą się przekonać o użyteczności różnych pięknych projektów, powstałych w Kijowie ostatnimi czasy i dadzą pieniędzy na ich urzeczywistnienie—nie zawiodły. Kontraktowi goście okazali się dostatecznie hojnymi. Na urzeczywistnienie przecie jednego z projektów nie wpłynęło dotąd nic, a mianowicie na budowę drugiego kościoła katolickiego w Kijowie. Nie dlatego wszakże, by zabrakło chętnych ofiarodawców, ale dlatego, że dotąd nie został zorganizowany komitet do zbierania ofiar. Prośba o pozwolenie na utworzenie podobnego komitetu została przesłana przez władze miejscowe do Petersburga przed kilku jeszcze miesiącami, o jej rezultatach nie dotąd nie słyhać. Aby się przekonać o potrzebie drugiego tu kościoła, dość zobaczyć jakie tłumy obiegają nieliczne konfesjonale obecnego kościoła prawie we wszystkich porach dnia, w celu odbycia spowiedzi wielkanocnej. Są to najgorliwsi; mniej gorliwi, przyszedłszy do kościoła po kilka razy z kolei i nie mogąc wyśpowiadać się, odkładają wypełnienie obowiązku duchownego *ad calendas graecas*...

Ofiary na budowę instytutu politechnicznego wpływają wciąż i wynoszą już prawie 900 tys. rubli, w sumie tej dar

miasta wynosi 300 tysięcy rubli, reszta powstała z darów osób prywatnych, przeważnie zaś towarzystw przemysłowych, które potrąciły ze swoich zysków pewien odsetek na rzecz politechniki. Założenie instytutu dojdzie prawdopodobnie do skutku, zwłaszcza wobec decyzji jednej z miejscowych instytucyj kredytowych, która postanowiła otworzyć komitetowi budowy nieograniczony kredyt na budowę potrzebnych gmachów. Ponieważ można mieć nadzieję, że i w przyszłości znajdą się ofiarne towarzystwa i osoby prywatne, które zechcą wspierać ten zakład naukowy, pożyczka więc stopniowo umorzona zostanie.

O kijowskiej politechnice można dziś już mówić, jako o fakcie spełnionym. Dość ciekawą jest historia powstania politechniki. Jeszcze pół roku temu nie myślał nikt nawet o podobnym projekcie. We wrześniu r. z., podczas bytności w Kijowie p. ministra finansów Wittego, deputacja miejska prosiła go o poparcie projektu utworzenia w Kijowie średniej szkoły technicznej. Obiecuując takowe, wyraził p. minister zdziwienie, że Kijów nie potrafił wykazać w swoim czasie, gdy w sferach mlarodajnych roztrząsaną była kwestja wyboru miasta na wyższy techniczny zakład naukowy, że zakład podobny potrzebny jest nieodbić Kijowowi właśnie. Istnienie licznych cukrowni, gorzelni, młynów i innych zakładów rolniczo-przemysłowych wyraźnie na potrzebę tę wskazuje. Myśl o wyższym zakładzie technicznym raz rzuczona, znalazła szeroki oddźwięk w sferach odnośnych i wkrótce p. Łazarz Brodzki wystąpił z zarysem projektu politechniki, poczem p. jenerał-gubernator zorganizował komitet.

Goście kontraktowi zatrwożeni pogłoskami, że kijowska wystawa rolniczo-przemysłowa, po której spodziewano się tak wiele, może nie dojść do skutku dla braku funduszy, zbyt nieopatrnie wydatkowanych na początku, postanowili przyjąć z pomocą temu przedsięwzięciu. Kilkunastu ziemian, na zebraniu prywatnem, sporządziło swego rodzaju akt, którym zobowiązali się złożyć na rzecz wystawy po 5,000 rubli. W ten sposób zebrano przeszło 60,000 rubli, to jest sumę, która da możność ukończenia robót przygotowawczych. Pomoc ta była bardzo na czasie, gdyż pożyczka rządowa, na którą wiele liczono, nie została udzieloną, jak gloszą ostatnie wiadomości. Roboty przygotowawcze już się zaczęły na terenie wystawowym. Przywieziono kilka pawilonów z Nizniego Nowgorodu, zaczęto budować niektóre inne. W każdym razie, jeżeli roboty prowadzone będą z należytą energją, można mieć nadzieję, że wystawa otwartą zostanie pierwszego lipca.

Piast.

Odesa, 12 marca.

(Jak Odesa żegnała swego prezydenta miasta.)

□ Prof. Ligin opuścił Odesę, aby udać się na czas krótki do Petersburga, a ztamtąd już wprost do Warszawy, dla objęcia obowiązków kuratora warszawskiego okręgu naukowego. Sposób, w jaki go tu żegnały rozmaite instytucje, przeważnie naukowe, był jawnym wyrazem hołdu dla długoletniej, wytrwałej, niezwykle skutecznej i humanitarnym duchem nawskroś owianej pracy tego uczonego męża na polu oświaty. Dwadzieścia

budynków, wzorowo urządzonych, dla szkół elementarnych, profesjonalnych i średnich stanęło przez czas urzędowania jego w zarządzie miejskim, czy to w charakterze towarzysza prezydenta miasta, czy też na ostatniem stanowisku, na którym przebywał niespełna dwa lata.

Wszystko to zostało dokonane staraniem i zabiegami tego niezmordowanego w pracy człowieka, który nadto pomyślał nietylko o tem, gdzie i czego mają uczyć się biedne dzieci, ale także i o środkach materialnych nauki. Był założycielem i długoletnim prezesem Towarzystwa pomocy dla biednych uczących się dzieci, zjednał mu licznych członków i pozyskał znaczne subsydjum od miasta. Jego też zabiegom zawdzięcza uniwersytet tutejszy nowozakładający się fakultet medyczny.

Te zasługi były podnoszone przez żegnających go. Tutejszy oddział Ces. rusk. Towarzystwa technicznego, którego prof. Ligin był długoletnim członkiem i prezesem, chcąc upamiętnić jego zasługi, ufundował stypendjum jego imienia przy szkole majstrów mularskich (*diesiatnikow stroitelnoho diela*), która również jego inicjatywie i zabiegom zawdzięcza swoje istnienie. Rada opiekuńcza miejskich gimnazjów żeńskich, której był długoletnim prezesem, zapewnia dwóm uczennicom, wybieranym przez prof. Ligina, naukę bezpłatną od 1 do 8 klasy, w celu upamiętnienia imienia jego. Wreszcie Tow. pomocy dla biednych uczennic gimnazjum im. Cesarzowej Marji ofiarowało mu godność członka honorowego.

Brak miejsca nie pozwala mi dokładnie opisać wszystkich owacyj, których przedmiotem był prof. Ligin ze strony różnych instytucyj naukowych, dość powiedzieć, że tak ciało nauczycielskie, jak również uczniowie i uczennice wszystkich niemal szkół miejskich, składali mu wraz z podarkami adresy pełne uznania i wdzięczności. Po za zakładami naukowemi żegnali go ucztami uroczystemi: p. Zielenaja, małżonka naczelnika miasta, jako prezydentka Tow. opieki nad ślepymi; dawna i nowa rada miejska w pełnym składzie; wreszcie t. radca Marazli. Wszędzie byli obecni przedstawiciele miejscowej władzy administracyjnej i wojskowej. Charakterystyczną cechą działalności nowego kuratora warszawskiego jest cicha, powolna, ale nieustająca praca, która skutecznie posuwa sprawę naprzód; do wielkich skoków nie jest on zdolny, albowiem główną cechą charakteru jego stanowi skromność, właściwa prawdziwie uczonemu ludziom.

Przed wyjazdem swoim z Odesy złożył prof. Ligin liczne wizyty pożegnalne w domach prywatnych, między innemi był u prezesa naszego Tow. dobroczynności, p. Władysława Janiszewskiego.

St. Lubicz.

± Kraj nadbałtycki. Z powodu znaczonej przez p. Baszmakowa w «Nabliudateliu» trudności orjentowania się w ustawodawstwie prow. nadbałtyckich, składajacem się z mnóstwa przepisów starodawnych, uświęconych przez zwyczaj i przez długie stosowanie przez instytucje urzędowe miejscowe i centralne, «Now. Wr.» pisze: «Wśród ustaw obowiązujących kraju, nigdy nieuregulowanych przez władzę państwową, odznaczyć należy te, które dotyczą spraw kościelnych i które utożsamiały luterstwo z germanizmem. Stuszną uwagę czyni p. Baszmakow, twierdząc, że w sprawie reformy

kościół i interesy państwowe rosyjskie i interesy mas ludowych nad Bałtykiem są wspólne i że nie można nadal pozostawić mniejszości niemieckiej przewagi w sprawach kościelnych, z której ta mniejszość korzystała dotychczas». Zaznaczywszy, że wprowadzenie instytucji ziemskich do prowincyj zachodnich w zasadzie zostało już zdecydowane, «Prił. Listok» podnosi kwestję wprowadzenia tych instytucji i do prowincyj nadbałtyckich. Wobec alternatywy wprowadzenia ziemstw według ustawy z 1864 roku, albo nowego typu instytucji ziemskich dla gub. nadbałtyckich, organ wspomniany oświadcza się przeciwko wyodrębnianiu samorządu ziemskiego w tych guberniach.

± **Podole.** «Woschod» podaje ciekawą wiadomość o zajęciu się żydów rolnictwem. Na Podolu, w Kijowskim i w Besarabji bardzo wielu żydów zajmuje się, jakoby stale, ogrodnictwem, pszczelnictwem, mleczarstwem i kulturą tytoniu, a oprócz tego latem wynajmują się oni do robót w polu i spełniają to o tyle dobrze, że hr. Ignatjew, korzystający z usług ich w majątku swoim Pliskowice, uznał za stosowne polecić żydów, jako robotników wiejskich, swoim sądom. Znaczną przeszkodę jednak spotyka ten sympatyczny zwrot w nadmiernej gorliwości drobnych urzędów administracyjnych, którzy, opierając się na zakazie mieszkania żydom w obrębiach, nie pozwalają im np. nocować na polu, co, wobec znacznej, nieraz odległości folwarku od miasteczka, czyni codzienny powrót robotnika do domu niemożliwym, a tem samem pozbawia go możliwości zarobkowania tą drogą.

± **Odesa.** Z powodu nieładu i nadużyć w zarządzie miejskim Odesy, które wywołały konieczność toczącego się obecnie dochodzenia sądowego i usunięcia się dobrowolnie ze składu wydziału miejskiego osób wybitnych i sympatycznych, «Now. Wrem.» podnosi kwestję reformy samorządu miejskiego. Nowa ustawa miejska, nadająca przewagę żywiołowi kupiectwa i przemysłowemu, w ciągu lat czterech jej stosowania, wywołała, — zdaniem «Now. Wr.» — następstwa ujemne i wykazała całą swoją wadliwość. Do składu osobistego rad miejskich należy wprowadzić przedstawicieli żywiołu inteligentnego, którzy «nie będą urządzać więzień po szpitalach, odmawiać wydatków na szkoły i łączyć obowiązków radnych z rolą dostawcy miejskiego». Jeżeli nie można tego uczynić w ciągu rozpoczętej już nowej kadencji czteroletniej, wypadłoby wstąpić w wiek XX z dokonaną reformą miejską.

± **Szpoła.** Korespondent «Woschodu» donosi, że wrażenie, wywołane przez zaburzenia antyżydowskie dnia 18 i 19 lutego, trwa dotąd, i że ludność żydowska powtarza najdziwniejsze pogłoski o gotowaniu się włościan do nowych gwałtów, podpalań domów żydowskich etc. Gdy przysłano z Kijowa rozkaz cofnięcia ze Szpoły oddziału kozaków, tłumy żydów zgromadziły się w popłochu na dworcu kolejowym, chcąc uciekać z miasta. Dzięki interwencji prokuratora sądu humanistycznego, kozacy pozostają w Szpołe. Zresztą podobno reakcja w usposobieniu ludności włościańskiej daje się już odczuwać. Niektórzy w mieście lub rowach przydrożnych podrzucają zrabowane rzeczy.

± **Kaukaz.** Z powodu zamierzonego równouprawnienia ludności mahometańskiej miast Kaukazu z ludnością chrześcijańską w zakresie praw wyborczych miejskich, «Mosk. Wiedom.» wystąpiły z artykułem, w którym wyrażały obawę, by urzeczywistnienie tego zamiaru nie zaszkodziło powadze Rosji wśród ludów kaukaskich. Prostuując to mniemanie, «Piet. Wied.» zaznaczają, że chodzi tu o sprawiedliwość względem różnych ludów, zamieszkujących Kaukaz. «Interesy powagi rosyjskiej» i sprawiedliwości bezwzględnej są w tym razie te same. Należy dążyć do tego, by każdy z ludów, zamieszkujących miasta Kaukazu, był w radach miejskich odpowiednio reprezen-

towany, władze zaś i ustawa zabezpieczać im powinny możliwość legalnego, uczciwego i spokojnego współzawodnictwa na polu gospodarstwa miejskiego».

Z KRÓLESTWA.

Warszawa, 28 marca.

(Ciekawa broszura. Kilka cytat dosłownych i bez komentarzy. Bursa w kasie przemysłowców. Pomnik Mickiewicza i obchód jubileuszowy).

+ Z powodu ustąpienia rz. r. t. Apuchtina ze stanowiska kuratora warsz. okręgu naukowego, w oknach tutejszych księgarń rosyjskich ukazała się znowu broszura, wydana w roku 1890 w Moskwie, w drukarni uniwersyteckiej, a napisana przez «Pocztitiela» (wielbiciela) ku uczczeniu 50-lecia służby b. kuratora. Broszury tej przez lat kilka nie było w handlu księgarskim, obecnie sprowadzono ją widocznie ze względu na aktualność przedmiotu.

Mamy tutaj najpierw szczegóły biograficzne, z których się okazuje, że b. kurator liczy obecnie lat 75, kształcił się w korpusie kadetów i akademii wojskowej, wszedł na służbę w r. 1840 i przez lat 15 zajmował różne urzędy wojskowe. W r. 1855 został inspektorem, a w roku 1864 dyrektorem konstantynowskiego instytutu mierniczego, wreszcie w roku 1879 kuratorem w Warszawie. «Z charakteru swego — pisze autor broszury — A. L. Apuchtin należy do ludzi najdobroduszniejszych i odznacza się niezwykłą delikatnością, przystępnością i gotowością do usług. Wszakże z miękością charakteru łączy się u niego niezwykła moc przekonań, oparta na wierze i synowskim oddaniu cerkwi prawosławnej. Kierunek, którego się trzymał A. L. Apuchtin, wymagał, aby sprawa szkolna stała po za wpływami postronnymi i dążyła jedynie do celów naukowych, oraz czyniła z młodego pokolenia wiernych poddanych rosyjskiego prawosławnego państwa. A ponieważ osiągnięcie tych celów zależało od języka wykładowego, przeto za taki uznano język ruski». Jako zasługi A. L. Apuchtina, autor wymienia, między innymi, zbudowanie przy pierwszym gimnazjum żeńskim «jednej z najwspanialszych świątyń w Priwislińskim kraju», oraz przebudowanie pierwszego gimnazjum męskiego z cerkwią. Gimnazja i szkoły realne, otrzymawszy pod swoje zawiadywanie opłaty wpisowe, mają teraz fundusz na różne komenderówki i zapomogi dla urzędników. Za szczególną zasługę poczytuje dalej autor usiłowania kuratora, aby obalić projekt wykładu literatury polskiej i religii w języku polskim. Powodzenie jednakże w tym kierunku nie było zupełne. Wprawdzie wykład literatury polskiej w uniwersytecie został wprowadzony w języku ruskim i «ograniczony do granic prawnych, harmonizujących z ogólnym systemem nauk filologicznych», ale na skutek nalegań P. E. Kotzebu'ego, a następnie P. P. Albedyńskiego, wprowadzono jednakże pewną zmianę w wykładach, pozwalając wykladać religję w języku polskim i równając liczbę lekcji języka polskiego z liczbą lekcji języków nowych. «Jednakże — pisze autor — szkoda, jaką mogło wyrządzić zwiększenie liczby lekcji, została w części sparaliżowana przez A. L. Apuchtina za pomocą różnych środków administracyjnych, zaś wykład literatury w gimnazjach wprowadzony

został w ten sposób, iżby nie mógł służyć za źródło nienaukowej propagandy. W ten sposób, jedynie dzięki administracyjnemu talentom A. L. Apuchtina, polski gimnazista został pozbawiony możności wysłuchania, na koszt rządowy, pod postacią literatury polskiej, kursu polskiej historii, oczywiście skażonej».

Trudno mi tutaj cytować dalej dosłownie, choć ze względu na swą otwartość i szczerotę broszura ta zasługuje na przekład w całości; wliczę tylko sumarycznie, że do zasług b. kuratora policzono dalej: niedopuszczenie do otwarcia w Warszawie instytutu politechnicznego, przedstawienie projektu zwinięcia niektórych gimnazjów i progimnazjów i zastąpienia ich szkołami profesjonalnymi, wyjednanie w r. 1881 sankcji dla rozporządzenia ministerjalnego z r. 1871, zaprowadzającego wykład w języku ruskim w szkołach początkowych, niedopuszczenie do otwarcia ochron z zapisu hr. Kiekiego, zatwierdzonych już przez ministra Tołstoja, niedopuszczenie do otwierania gospód chrześcijańskich i ochronek wiejskich, wreszcie walkę z tysiącami machinacjami t. zw. «pracy organicznej», do której autor zalicza: zjazdy wyborcze Tow. kred. ziemskiego, wyścigi konne, kluby myśliwskie, ochotnicze straż ogniove, towarzystwa wioślarskie, pielgrzymki na Jasną Górę, kolonie letnie i ochronki. «Wszystko to — objaśnia autor — znosi cegiełki do odbudowania ojczyzny».

Przechodzę do spraw bieżących.

Działalność kasy przemysłowców warszawskich oddawna wywoływała różne sarkania i opozycje, której rzecznikiem gorącym był swojego czasu nieboszczyk Korpaczewski. Były prezes tej instytucji, p. Aleksander Temler, odparł podówczas ataki w specjalnym memorjale, w «Kraju» drukowanym. Po śmierci Korpaczewskiego opozycja ograniczała się do narzekań pokątnych, brakło jej wszakże przywódcy, któryby chciał wystąpić z odkrytą przyłbicą. W r. b., na parę tygodni przed zebraniem reprezentantów, zaczęły się pojawiać w dziennikach listy i odezwy, których autorowie wszakże sprowadzali całą rzecz do ataków osobistych, a żaden, nawet wymieniając z nazwiska osoby, które mu się nie podobają, nie miał odwagi podpisać się pod listem. Na posiedzeniu odezwał się pan Piotr Noskowski z zarzutem, że kasa udziela wysokiego kredytu firmom wekslar skim; zarząd kategorycznie zaprzeczył i zgodził się na udowodnienie tego księgami, pod warunkiem, że w razie, gdy zarzut okaże się fałszywym, p. N. złoży 3 tys. rubli na kasę drukarską. Inni malkontenci milczeli jak ryby, co im nie przeszkodziło kląć i pomstować za oczy. Zdaje się, że w tej sprawie, jak i w wielu innych, różnica zdań zależy od odmiennego punktu widzenia. Ze strony opozycji przydałoby się więcej powagi, dokładnego zbadania rzeczy i odwagi cywilnej, ze strony zarządu wystarczyłoby trochę więcej liberalizmu, rzutkości, mniej sztywności i wygodnej rutyny.

Sprawa pomnika dla Mickiewicza posunęła się o tyle, że kilka osób, wybranych przez liczniejsze grono inteligencji, złożyło na ręce p. naczelnika kraju podanie urzędowe i otrzymało obietnicę przychylnego poparcia. Co do innych szczegółów obchodu jubileuszowego, przeważa zdanie, iż należy całą sprawę trak-

tować rozważnie i powściągliwie, aby nie dać powodu do nierzeczyliwych komentarzy, o które u wrogich nam publicystów i niepublicystów tak łatwo.

L. Gr.

Warszawa, 28 marca.

(2 tysiące rs. za jedno „nie pozwalam“). Zwiększenie liczby szkół. Ze szkoły rysunkowej. Szkoła sztuk pięknych. Jubileusz. Żegluga parowa. Kursy wieczorne. Wystawa pamiątek po Mickiewiczu).

+ Dzienniki amerykańskie objaśniły kiedyś czytelników, na podstawie wyroku sądowego, ile kosztuje pocałowanie aktorki (rozumie się, wbrew jej woli). Z dzisiejszych dzienników warszawskich dowiedzieliśmy się: jaka jest cena «zadania kłamstwa» zarządowi instytucji finansowej. Na wczorajszym ogólnym zebraniu naszej «Kasy przemysłowców» pewien porweczy uczestnik wystąpił z zarzutem, że zarząd kasy wypożycza znaczne sumy — kantorom weksłu. Ponieważ tego rodzaju «operacje» nie wchodzą w zakres działania instytucji, służącej wyłącznie przemysłowcom, i ponieważ przy znanych szwindlach wekslarskich, wypożyczane sumy łatwo mogą przepaść, zarzut był bardzo dotkliwy. Ale oskarżeni kategorycznie mu zaprzeczyli. Nie przekonano to jednak zapalczywego oponenta, który oświadczył wręcz, że zarząd kasy ukrywa prawdę i po za plecami rady prowadzi na własną rękę ryzykowne interesy. Wobec tego, dyskusja stała się niemożliwą i wzięto się (uspokójcie się! nie do bambusów, lecz tylko): do ksiąg kasowych, które oskarżyciel, wraz z pięcioma delegatami, n. j. skrupulatnie przewertować. Przytem jednak pewny siebie zarząd postawił warunek, że jeśli w księgach nie znajdzie się dowodu, stwierdzającego oskarżenie, wówczas oskarżyciel złoży rs. 3 tys. na rzecz kasy drukarskiej. Takiemu rozwiązaniu z całego serca przyklasnąć trzeba. Za jednym zachodem: oczyszcza niewinnych, poskradnia zapalczywych i wspomaga potrzebujących.

Dotkliwemu brakowi szkół postanowiono częściowo zaradzić. Magistrat zgodził się na zwiększenie etatu rocznego zakładów naukowych o rs. 50 tys., których szczegółowym rozdziałem zajmie się inspektor szkół m. Warszawy. Suma to, względnie do potrzeb, niewielka, jednak zdziałać będzie nią można dość dobrego. Jedna ze szkół trzyklasowych otrzyma jeszcze trzy klasy; powstaną też: jedna szkoła czteroklasowa, dziesięć szkół niedzielnych (rzemieślniczych), oraz kilka szkół miejskich początkowych. Wszystko to wejść ma w życie już w roku przyszłym.

Innej też szkole, o charakterze specjalnym, świta przyszłość lepsza. Z inicytywy i za staraniem p. szambelana Lachnickiego, wielkiego niłośnika i patrona malarstwa, dotychczasowa szkoła rysunkowa przetworzyć się ma na szkołę sztuk pięknych. W istocie, dziwić się tylko można, że się to dotąd jeszcze nie stało. Setki polskich młodzieńców i polskich panien kształcą się dziś po zagranicznych akademiach malarstwa, borykając się najczęściej z nędzą, dlatego tylko, że na miejscu szkoły podobnej niema. Inny zastęp takichże młodzieńców i panien marnuje niezaprzeczone często talenty, nie mogąc wyjechać zagranicę i poprzestając z konieczności na elementarnej nauce, jaką szkoła rysunkowa udzielać może. Wszystkie «kursy wie-

czne», oraz prywatne uczelnie, systematycznie prowadzonej szkoły sztuk pięknych nie zastąpią; dopiero też z chwilą, gdy ją posiędziemy, podniesie się u nas poziom ogólnego wykształcenia estetycznego, które dotąd wiele pozostawia do życzenia.

Szkoła sztuk pięknych, o ile spełniać ma szerzej pojęte cele, nie może istnieć bez jakiejś takiej galerii obrazów, ale i z tej strony spodziewana instytucja jest zabezpieczoną. Pan Cyprian Lachnicki przez czas długi konserwował i kompletował dawne zbiory (kopie starych mistrzów, a w małej ilości i oryginały), których część oglądać mogła Warszawa przed dwoma laty na specjalnej wystawie, i te właśnie zbiory utworzą zawiązek przyszłego muzeum.

Była szkoła sztuk pięknych, założona w r. 1844 przy b. gimnazjum realnem, wykształciła cały zastęp artystów, którzy, jeśli kształcili się później zagranicą, to tylko dla uzupełnienia studjów i bliższego zaznajomienia się ze współczesną sztuką europejską. Warszawa posiada w tej chwili siedmiu uczniów tej szkoły, którzy wstąpili do niej przed okragiem półwieczem. Ta sędziwa siódemka święciła w tych dniach jubileusz, który jednak miał charakter prywatny i odbył się w kółku ściśle koleżeńskim. Jubilatami byli: Brodowski Józef, Cegliński Julian, Gerson Wojciech, Kostrzewski Franciszek, Majewski Jerzy, Malatyński Leon i Maleszewski Tytus. Przy tej sposobności prof. Gerson przyrzekł napisać monografię dawnej szkoły i ruchu artystycznego, który ona poniekąd wywołała. Do historii naszego malarstwa, która jeszcze tak wiele luk posiada, będzie to cennym przyczynkiem.

Na Wiśle rozpoczęła się już żegluga parowa. «Okropność» ta ma mieć w tym roku formy cokolwiek łagodniejsze, dzięki rozporządzeniu, nakazującemu czynić różnicę pomiędzy podróżnym a ładunkiem, i ekspedjować każdą z tych rzeczy — oddzielnie. Jedynym wszakże radykalnym środkiem naprawy złego byłaby konkurencja, której jednak istniejące dotąd towarzystwa umieją się zręcznie pozbywać. Zaraz po ruszeniu lodów, pewne przedsiębiorstwo czyniło starania o zaprowadzenie regularnej jazdy parostatkami na przestrzeni od Sandomierza do Gdańska, ale delegaci, po studjach przedwstępnych, odradzili mu podejmowanie tej rzeczy. Podobno przeważała szale opinia dotychczasowych przedsiębiorców, którzy oświadczyli, że «gra nie warta świecy». Tem lepiej dla przedsiębiorców, ale tem gorzej dla publiczności!

Projekty «kursów wieczornych», o których dawniej pisałem, poczynają stawać się z wolna rzeczywistością. Jedną z otwartych niedawno szkół handlowych uzyskała pozwolenie na urządzenie wykładów w porze wieczornej (od 8 do 10), dla młodzieży, zajętej w ciągu dnia pracą w kantorach, bankach, sklepach i t. p.

O jednej jeszcze wystawie wspomnieć muszę. Jest ona przedsięwziętą przez redakcję «Tygodnika Ilustrowanego», wystawa jubileuszowa pamiątek (obrazów, dzieł, rękopisów i t. p.) po Mickiewiczu. Dziś już napewno spodziewać się można, że obchód jubileuszu będzie świetny i odpowie blaskiem swym blaskowi imienia wielkiego poety. Zewsząd sypią się zapowiedzi ofiar, składek i t. p. Z powodni projektów, często wątpliwej war-

tości, wyróżnić muszę jeden, przedstawiony mi przez człowieka, którego wysłuchać i usłuchać warto. Mianowicie pan J. K. Gieysztor doradza, aby, poprzestając na dziś na pomniku wznoszonym w Krakowie, umieścić natomiast proste tablice pamiątkowe: 1) w Nowogródku, u Fary; 2) w Wilnie, u św. Jana; 3) w Kownie, również u Fary. Prócz tego wybić medale jubileuszowe w wielkiej ilości, od najdroższych do najtańszych i ustanowić stypendja im. Mickiewicza wszędzie, gdzie mówią po polsku.

W. G.

Warszawa, 27 marca.

(Odczyty. Repertuar bieżący i repertuar klasyczny. Autorzy ruscy. Wystawa rzeźb Susanowskiego. Nowości wydawnicze).

+ P. Antoni Pilecki, prawnik i literat, wygłosił pierwszy z dwóch odczytów na temat: «Przyroda w poezji». Temat to piękny i bogaty, któremu poświęcićby można równie dobrze dwie, jak i dwadzieścia lekcji publicznych. Prelegent rozpoczął rzecz swą *ab ovo* od filozofii przyrody i stosunku jej do człowieka, potem przeszedł do poetów i do cytat poetyckich. Pierwszy odczyt miał licznych słuchaczy; będzie ich miał niewątpliwie i drugi, gdyż wogóle tego rodzaju «rekreacje umysłowe» cieszą się u nas w tym roku wyjątkowem powodzeniem.

Przypadły też publiczności do smaku i wznowienia Korzeniowskiego, zwłaszcza efektowny jego dramat «Nad Czere-meszem», na który przed przedstawieniem rozkupiono wszystkie bilety. Gdyby nasz teatr, naksztalt paryżkiej *Comédie Française*, prócz repertuaru bieżącego, zmiennego, posiadał repertuar stały, «klasyczny», ten utwór zmarłego dramaturga powinienby koniecznie w skład jego wchodzić. Scena nie jest piekarnią, obowiązana codziennie świeży chleb wypiekać; dzieła dramatyczne, które zdołały utrzymać się w literaturze, mają wszelkie prawo do honorowego miejsca i w teatrach.

Towarzystwo artystów ruskich, goszczące obecnie w Warszawie, dało dotąd sześć przedstawień, ujawniając niemało talentu w wykonawcach i pozwalając czynić ciekawe spostrzeżenia nad współczesnym repertuarem ruskim. Głównem jego znamieniem: realizm, oraz dążność do jaskrawego malowania charakterów, przeważnie w kierunku ujemnym. W sztukach ruskich zdarzają się postacie i sytuacje, które nerwom nie-ruskim wprost ból fizyczny sprawiają. Wiarołomstwo współczesnemu dramaturgowi ruskiemu nie wystarcza, przyczepia on doń jeszcze cały łańcuch wykroczeń kryminalistycznych, które upadłą kobietę i jej współnika czynią nietylko dramatycznymi, ale — ohydnyimi. Taką parą jest Nina i Proporjew w sztuce księcia Surabutowa «Kajdany»; takich par przewija się pełno i w innych sztukach — tych przynajmniej, z którymi ruscy artyści do Warszawy przyjeżdżają. W zestawieniu z tym ponurym i pesymistycznym nastrojem, charakter sztuki polskiej — poza szczupłą liczbą eksperymentów najświeższej daty — wydaje się prawie sielankowym. Mimowoli nasuwa się tu pytanie: «Jesteśmyż naprawdę Dafnisami? czy też tylko — przebieramy się za Dafnisów?»...

Jutro Towarzystwo zachęty otwiera specjalną wystawę zbiorową rzeźb Osk-

ra Sosnowskiego. Dzieła rzeźbiarskie tego artysty należą w Warszawie do najpopularniejszych: imię zaś jego do najmniej popularnych. Wszyscy u nas znają «Chrystusa w grobie», oraz «Anioła Zmartwychwstania» w kościele pokarmickim, nikomu też nie jest obcy posąg Tadeusza Czackiego u Wizytek, ale wątpię, czy jeden na tysiąc wie, czyjego dłuta są wszystkie te piękne rzeźby.

Wystawa obecna przyszła do skutku z inicjatywy ks. Michała Radziwiłła i głównie dzięki pomocy hr. Bronisławowej Colonna-Czosnowskiej, krewnej i spadkobierczyni znakomitego artysty. Zgromadzono na niej około trzydziestu prac pierwszorzędnej wartości, które pamięć Sosnowskiego nie tylko odświeżają, ale utrwalają i uświęcają.

W obozie feministycznym — popłoch. W sam środek jego padła bomba ogniasta pod postacią arcy-polemicznej i arcy-ciętej książki księdza Niedziałkowskiego, p. t. «Nie tędy droga, szanowne panie!» Bomba pękła i sprawiła niemałe spustoszenie. Trzeba przyznać autorowi wielką swadę pisarską, doskonale zgruntowanie przedmiotu, oraz zapal, wypływający z wiary w to, czego broni. Trzeba też przyznać książce, że zjawia się w samą porę, aby ukrócić wybryki przesadnego feminizmu, który poczynił już dochodzić w ostatnich czasach *ad absurdum*.

Spory zapas śmiechu, oraz niewinnej satyry, przynoszą drobne i tanie książeczki, wydawane przez p. Nasierowskiego. W najświeższej ich serji spotykamy nowy przedruk «Momusa» Aloizego Zółkowskiego, drugie wydanie zupełnego zbioru «Bajek» Krasickiego, oraz kilka zeszytów «Śpiewnika Polskiego», który jest «zbiorem śpiewów salonowych i ludowych». Książeczki warto są czytać i kupować, a wytrwały i pomysłowy ich wydawca — poparcia.

X. Y.

Arceybiskup warszawski i żydzi. «Kurjer Prawny» podaje z gazety hebrajskiej «Hacefirah» wiadomość, iż podczas niedawnego pobytu JE. arceybiskupa warszawskiego, ks. Popiela, w Raciążu (na pogrzebie s. p. ks. Gracjana Rzewuskiego) przedstawili się Jego Ekscelencji członkowie dożoru bóżniczego z rabinem Najfeldem na czele. Rabin miał do Jego Ekscelencji przemowę w języku hebrajskim o treści następującej: «Wasza Świątobliwość! W imieniu wszystkich żydów, zamieszkających w Raciążu, przychodzę Cię przywitać i wyrazić nasz żal i smutek z powodu zgonu sprawiedliwego kapłana, kanonika katedralnego, ks. Gracjana Rzewuskiego. Spokój jego duszy! Przez zgon tego sprawiedliwego kapłana kościół katolicki stracił jednego ze swych wybrańców, a my, żydzi — jednego z naszych życzliwych przyjaciół. Zgon jego odczuwamy tem bardziej, że w naszych czasach wielu stara się rozsiewać nienawiść między dziećmi różnych religij, pomimo, że sprzeciwia się to zasadom owej czystej religii, która głosi miłość dla wszystkich ludzi bez wyjątku. Mamy też nadzieję, że zbliży się dzień, w którym się ziszcza słowa Jezejasza: «Przyjdzie dzień, kiedy wszystkie narody się zjednoczą, aby razem służyć Bogu». Jego Ekscel. arceybiskup, dziękując, odpowiedział rabinowi po polsku w słowach, które — podług tekstu dosłownego, nadesłanego «Słowa» — podajemy: «Szkoda, że nie mogę również w języku hebrajskim odpowiedzieć wam, jakby to uczynił nieodżałowanej pamięci niedawno zgasły biskup płocki Nowodworski; sądzę jednak, że moje życzliwe podziękowanie, po polsku powiedziane, trafi do waszych serc. Jednego Bo-

ga wyznajemy i Temu służymy; wspólne też i jednakowe odebraliśmy od Niego przykazania, których ściśle a sumiennie wypełnianie i wam i nam zapewni łaskę Bożą, pokój i miłość bliźnich na ziemi».

+ Towarzystwo przeciwbębracze. D. 23 b. m. członkowie komitetu Towarzystwa przeciwbębraczego, z oberpolcymajstrem m. Warszawy, pułkownikiem Gresserem, na czele, przedstawiali się w zamku J. O. ks. Imeretyńskiemu, generał-gubernatorowi warszawskiemu. Wiceprezes Towarzystwa, ks. Chelmiński, przedstawił kolejno członków komitetu i w przemowie zaznaczył, że Towarzystwo zawsze korzystało z opieki i poparcia władz naczelnych i w przekonaniu o swej pożyteczności ma nadzieję, że J. O. książe nie odmówi mu swego poparcia.

+ Zapis hr. Kickiego. Korespondent «Now. Wr.» z Warszawy powtarza za «Halyczaninem» insynuację, jakoby proboszcz w Rzyckach, zapisanych przez hr. Kickiego Towarzystwu dobroczynności w Warszawie, był subsydjowany na rachunek zapisu, celem agitowania przeciwko rusinom podczas ostatnich wyborów w Galicji. Tak więc — według «Halycz.» i korespondenta gazety petersburskiej — warszawskie Towarzystwo dobroczynności zajmuje się agitacją polityczną w sąsiednim państwie, zamiast wspierać biedaków warszawskich!

+ Pogotowie ratunkowe. Najjaśniejszy Pan, zgodnie z orzeczeniem komitetu ministrów, zezwolił raczyć na utworzenie w Warszawie Towarzystwa szybkiej pomocy lekarskiej. Zatwierdzenie ustawy Towarzystwa pozostawiono ministrowi spraw wewnętrznych, z warunkiem, iżby też zastrzegła, że wszelka korespondencja, sprawozdania i rachunkowość prowadzone będą w języku rosyjskim.

ROZMAITOSCI.

↓ Z Londynu donoszą nam, że Paderewski da w ciągu półtora miesiąca szereg koncertów w miastach prowincjonalnych, które z góry zapowiadają się wspaniałe. Do Londynu zawita dopiero w czerwcu. Tymczasem dał się słyszeć dwukrotnie: raz w pałacu Kryształowym, a drugi na koncercie danym przez Towarz. filarmoniczne. Owacje, jakimi go witano, fanatyczny zapal, jaki wywołała muzyka jego, przechodzi miarę znaną. Z.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE.

* D. 8 b. m. JE. ks. biskup Fr. Symon w kościele prokatedralnym udzielił święcenia alumnom rz.-kat. duch. Akademii i archidiec. seminarjum mohylowskiego. Alumni 3 kursu semin. w liczbie 13 otrzymali IV mn. święcenia; z wyższych kursów 4 al. promowani do subdjakonatu, 7 do djakonatu i 3 (J. Kindzul, A. Masiljonis, W. Kuczyński) otrzymali święcenia kapłańskie. Z akademików wyświęcony na kapłana djakon A. Giedrojc (z archidiec. mohyl.), 4 na djakonów i 12 na subdjakonów (z rozmaitych djecezyj). X.

ZAGRANICZNE.

* Dr. Żivny, korespondent «Piet. Wied.», opowiada, że w dwóch djecezyjach unicko-ruskich na Węgrzech wprowadzono zamiast starosłowiańskiego język madjarski do nabożeństwa. Należało jednak uzyskać aprobatę Papieża: w tym celu urządzono tak, że deputacja z tych djecezyj prosiła rząd o wystąpienie się o stosowne pozwolenie. Papież, otrzymawszy podanie, oddał je na sąd kongregacji *de Propaganda Fide*, której prezesem jest, jak wiadomo, kardynał Ledóchowski. Kongregacja rozstrzygnęła kwestję odmownie, wskutek cze-

go Papież zabronił używania ksiąg madjarskich w liturgji i rozkazał przywrócić starosłowiańskie. Obecnie, jak mówi dr. Żivny, biskupi obu djecezyj ponowili starania, grożąc, że, jeżeli prośba ich nie będzie uwzględniona, w takim razie 134 tys. dusz odpadnie od kościoła katolickiego. Cała opowieść wymaga sprawdzenia.

* Wysła niedawno *constitutio apostolica* zmienia dotychczasowe papieżkie rozporządzenia cenzuralne w niektórych punktach zupełnie i robi cały indeks odpowiedniejszym duchowi czasu. Nowe paragrafy dozwolają, między innymi, na czytanie starych tekstów Biblii, jeżeli się to dzieje w celach teologiczno-naukowych. Inny paragraf dozwala na czytanie w szkołach t. zw. «rozpusztych klasyków», naturalnie po poprzednim usunięciu wszystkich drażliwych miejsc; w rezultacie wszystkim katolikom zabronione jest czytanie pism, które systematycznie zwalczają religję i moralność. Druga część nowego indeksu zabrania księżom bez pozwolenia biskupa pisywania do gazet lub wydawania dzieł — nawet o rzeczach świeckich. Jest to zakaz, skierowany bezpośrednio do duchowieństwa francuskiego, którego zatarg z episkopatem w Rzymie wywołuje oburzenie. W końcu zapowiedziane jest nowe wydanie właściwego indeksu, t. j. spisu zakazanych książek, z których mnóstwo dotychczas zabronionych — zwłaszcza o reformacji w Niemczech — ma być dozwolonych.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** Towarzystwo prawnicze w Petersburgu zajmowało się w tych dniach kwestją, czy należałoby utrzymać nadal deportację, czy też zastąpić ją przez kary więzienne. Dyskusja — jak donosi «Ruś» — nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Stronnicy deportacji widzą w niej środek, mogący poprawić przestępcę i uczynić go znowu pożytecznym członkiem społeczeństwa. Przeciwnicy zaś dowodzą, że deportowani są niemoralnością wśród ludności miejscowej, i że więzienie łatwiej może poprawić człowieka, niż deportacja.

Z SĄDÓW.

** Z Wilna pisać do nas: Dnia 10 b. m. izba sądowa wileńska rozpatrywała w drodze apelacji sprawę tutejszego notariusza Bordonosy, skazanego przez sąd okr. na areszt kilkodzienny i pozbawienie prawa notariatu, za sporządzenie kilku dokumentów, ułatwiających nieprawne władanie ziemią przez osoby nie posiadające do tego prawa. W motywach wyroku sądu okr. wyrażono, że chociaż każdy poszczególny dokument inkryminowany jest legalny, to jednak rezultat ich wszystkich był ten, że ziemia, wykupiona z rąk polskich przez rosyjanina, znalazła się w następstwie znowu w posiadaniu polaka na mocy kontraktu dzierżawnego. Przeciwno wyrokowi wystąpił z protestem jeden z członków sądu okr., uzasadniając go w sposób następujący: notariusz nie miał prawa nie przyjąć do aktykacji dokumentów, jak sam sąd przyznał, legalnych. W poglądzie zaś na rezultat tych aktów, protest upatruje jedynie najpożądane dla widoków rządowych owoce. Mianowicie: rosyjanin wykupuje od polaka ziemię nie mając pieniędzy. Pieniądzy tych dostarcza mu polak. Czy może być świętejszy stan rzeczy, gdy sami polacy dostarczają rosyjanom środków na skupowanie ziem polskich? Wymagać zaś, aby kredytor dawał pieniądze na słowo, nie żądając zabezpieczenia kapitału — sprzeciwia się logice. Że takowe zabezpieczenie obmyślano w formie kontraktu dzierżawnego — rzecz zupełnie naturalna i żadnym ustawom nie przeciwna. Izba sądowa wyrok sądu okręgowego unieważniła. A. R. Z.

Cywilny departament kasacyjny Senatu rozpatrywał sprawę b. urzędnika drogi żel. moskiewsko-brzeskiej, p. Brodowskiego, o przyznaniu mu emerytury w sumie rs. 322, którą wysłużył przed likwidacją b. kasy emerytalnej wspomnianej drogi żelaznej. Powód dowodził, że ustawa normalna 1888 roku o kasach kolejowych, oraz ustawa o likwidacji kasy 1893 r. nie mogą szkodzić jego prawom, nabytym przed wydaniem tych ustaw, i że Towarzystwo winno spełnić swe zobowiązania względem urzędników drogi. Akcja wytoczona została przed sądem pokoju w Moskwie, potem przeniesioną w drodze odwołanej do sądu moskiewskiego stołecznego, który podzielił poglądy powoda. W skardze kasacyjnej obrońca Towarzystwa zarzucał wyrokowi sądu wadliwe tłumaczenie statutu Towarzystwa i b. kasy emerytalnej, oraz ustaw 1888 i 1893 r., dowodząc, że Towarzystwo nie zobowiązywało się do wypłacania emerytury swym urzędnikom, że w tym celu powstała kasa emerytalna, która upaść musiała i zastąpiona została przez kasę normalną. Senat postanowił znieść wyrok sądu moskiewskiego z powodu obrazy art. 711 ust. post. cyw.

NOMINACJE.

•• Mianowani: Podprokurator przy sądzie okręgow. w Baku *Hornowski* i sędzia i rew. m. *Akkermann* *Grodzicki* — członkami sądów okr.: pierwszy w Baku, a drugi w Oersonin, na powiat dnieprowski.

KURJER SZKOLNY.

Obrona uniwersytetu.

We wrześniowym zeszycie «Żurn. Min. Narodu. Prosw.» obecny rektor uniwersytetu jurjewskiego, p. Budilowicz, ogłosił «Notatkę historyczną o stosunkach budżetowych» tegoż uniwersytetu w rozmaitych epokach jego istnienia. Autor jest zdania, że między r. 1860 a 1890 uniwersytet uwił wskutek swoich dążeń separacyjnych. Na «Notatkę» tę odpowiada obecnie b. rektor uniwersytetu dorpuckiego dr. von Oettingen obszernym artykułem, umieszczonym w «Piet. Wied.». Dr. Oettingen wyjaśnia przede wszystkim, że cechy specjalne, nadane dawnemu uniwersytetowi dorpuckiemu, miały na celu, aby wyższą tę szkołę zrobić pośrednikiem do żywej wymiany myśli i nauk między Rosją i zachodnią Europą.

Rada uniwersytecka przeto w r. 1863 uważała za swój obowiązek wyrzec się powiększenia budżetu uniwersyteckiego, aby tylko charakter dawny wszechniczy utrzymać, wierząc w to, że nawet bez względu na skromne środki umysł twórczy i miłość nauki mogą wydać ważne rezultaty. Też same przyczyny skłoniły radę w r. 1870 do podjęcia starań o zachowanie uniwersytetowi dawnego jego charakteru. P. Budilowicz mówi, że po r. 1860 zaczął się *exodus* profesorów dorpuckich zagranicę; dr. von Oettingen dowodzi, że nie była to poprostu wymiana sił naukowych między uniwersytetem dorpuckim i niemieckimi, oraz, że dawniej profesorami byli tu tylko ludzie, którzy dali się poznać z prac naukowych i umiejętności nauczania, a nadto posiadali stopień doktora. Tymczasem po reorganizacji uniwersytetu z liczby 35 nowomianowanych profesorów, 19 było kandydatów, 10 magistrów, a tylko 6 doktorów. Następnie autor wylicza wybitnych po r. 1863 profesorów i wychowawców, którzy zyskali sobie sławę naukową, jak np. dr. Dybowski, obecnie profesor we Lwowie i uczony podróżnik i oblicza, że w ciągu lat pięciu, od r. 1890 do 1895, liczba studentów w uniwersytecie zmniejszyła się o 600, zaznaczając przytem, że redukcja nastąpiła nawet wśród studentów pochodzenia ruskiego i polskiego, a tylko liczba żydów wzrosła. W końcu obliczamy, że dawny uniwersytet dorpucki

wydał z siebie do r. 1889: 18 członków Akademii, 240 profesorów w uniwersytetach i innych wyższych zakładach naukowych rosyjskich i zagranicznych, 67 docentów, 50 podróżników i t. d., dr. von Oettingen pisze:

«Cyfry te dają niejaki pojęcie o cywilizacyjnym znaczeniu uniwersytetu dorpuckiego dla Rosji. Wprawdzie pewna część prasy ruskiej nazywa to «najściem niemców», odżegnywa się od tego i pragnie temu stać możliwe przeszkody...

«Ale bezstronny wyrok historii nie potwierdzi tego ciasnego poglądu, zgubnego zwłaszcza w takim państwie, jakim jest Rosja, która stanowi świat odrębny, gdzie rozmaite narodowości, na rozmaitych stopniach cywilizacji stojące, winny żyć w pokoju obok siebie, mogąc rozwijać się umysłowo i moralnie odpowiednio do właściwości i potrzeb własnych. Historia dowodzi, że właśnie w takich warunkach odbywa się powolne, stopniowe i owocne pochanianie mniej silnych ze względu na liczbę lub stopień cywilizacji narodowości przez silniejszą. W ten sposób większość wychodźców z kraju nadbałtyckiego, zamieszkawszy w Cesarstwie, po upływie pewnego czasu przystosowywała się do narodowości ruskiej. Ludzie ci stali się ogniwami, spajającymi ich kraj rodzinny z resztą państwa, przewodnikami idei ruskich wśród swych ziomków, narzędziami stopniowego, pokojowego jednoczenia tych kresów z resztą Rosji. Przeciwno takiemu zbliżeniu nie protestujemy: dokonywało bez przymuszania, bez nienawiści, samo przez się, i było w naszym własnym interesie».

O nauczanie domowe.

W «Liście z Warszawy» «Mir. Otg.» zastanawiają się nad sprawami szkolnymi i, powołując się na dane, przytoczone w «Kur. Warsz.», dowodzą niedostatecznej ilości zakładów naukowych w Warszawie i Królestwie polskim. Dziennik wyraża przytem nadzieję, iż nowomianowany kurator okręgu naukowego «z właściwą sobie energią i z miłością dla młodzieży polskiej będzie dalej prowadził rozpoczętą przez swojego poprzednika sprawę, albowiem «rozwoj oświaty rosyjskiej w kraju zawdzięczamy głównie systematycznym zabiegom b. kuratora». W dalszym ciągu «Mir. Otg.» roztrząsa środki «utrwalenia tej oświaty rosyjskiej w szkołach». Środki te polegają na: 1) zwiększeniu ilości szkół rządowych i zakładanych przez miasta i gminy (autor powołuje się na przykład p. Dietla w Sosnowcu), 2) przygotowaniu odpowiedniej ilości personelu nauczycielskiego, i 3) na wzmocnieniu kontroli faktycznej nad szkołami prywatnymi, dziś bowiem wypada 400 zakładów na jednego kontrolera.

Wreszcie «Mir. Otg.» piszą o istnieniu w Warszawie jakichś szkół tajnych! «Oprócz szkół miejskich — pisze korespondent — istnieją w Warszawie i całym kraju szkoły tajne, pomimo surowych kar, w razie ich ujawnienia. Naszem zdaniem, wszelkie szkoły prywatne, tak jawne, jak i potajemne, są złyimi krzewicielami oświaty rosyjskiej». Autor śpieszy jednak uczynić zastrzeżenie, iż nie należy przesadzać krzywdy, jaką przynoszą sprawie rosyjskiej szkoły ukryte: «nie mówiąc już o tem, że współzręcznie z językiem polskim wykładany tu jest i język rosyjski, że podręczniki są tu w większości te same, jakich używają szkoły rządowe, że nauczyciele, świadomi odpowiedzialności, ostrożni są w wygłaszaniu swoich przekonań wobec uczniów, przeto i te szkoły tajne, mimowoli, wpływają na szerzenie oświaty rosyjskiej. Tylko jakościowo stoją one niżej od rządowych, dlatego, iż właściciele szkół prywatnych wogóle zanadto są kupcami» (!). I na prowincji — zdaniem «Mir. Otg.» — kwestja szkolna w podobnych znajduje się warunkach.

«Kurjer Warsz.» wyraziwszy zdziwienie jak podobnego rodzaju oskarżenia mogły się znaleźć na szpaltach «Mir. Otg.», pi-

szcze: «Odkrycie przez autora «szkół tajnych» w Warszawie, czy gdziekolwiek, jest po prostu tak śmiesznem, że nawet polemizować z niem nie będziemy. Jeżeli zaś «Mir. Otg.» odpowiedzą nam, że w nieostrożnych swoich rewelacjach miały na myśli nie «szkoły tajne» w ścisłym słowa znaczeniu, których niema wcale, bo ich być nie może, lecz wogóle wykształcenie młodzieży domowe, to im przypomnimy niedawno wydane przepisy o egzaminach z domowego właśnie wychowania, które w Najwyższej zatwierdzonych przepisach ministerstwo otrzymało w ten sposób sankcję prawodawczą».

Na to znowu odpowiada korespondent «Mirowskich Ogołosków», zastrzegając się, iż w korespondencji swojej nie miał zamiaru potępić ryczałtowo kształcenia dzieci w domu. Nazwawszy zaś naukę, pobieraną w domu i w szkołach prywatnych, «złą przewodniczką oświaty», uczynił to ze względu, że kształcenie takie nie przyczynia się we właściwej mierze do rozpowszechnienia wśród ludności miejscowej języka rosyjskiego, co jest przede wszystkim potrzebem dla ścisłego zjednoczenia kresów ze środkowymi prowincjami państwa.

OGÓLNE.

•• Sprawę założenia w Wilnie uniwersytetu popiera «Głosnost», tak ze względu na konieczność uprzywilejowania wiedzy wyższej mieszkańcom prowincji półn.-zachodnich, jak ze względu na zjednoczenie kulturalne tych prowincji z resztą państwa. «Now. Wr.» zaznacza, że kwestja utworzenia zakładu wyższego w Wilnie poruszona została oddawna, i że wahało się pomiędzy duchownej prawosławnej. «Now. Wrem.» oświadcza się za uniwersytetem, podzielając pogląd «Głosnosti».

•• Ministerstwo oświaty poleciło kuratorom okręgów naukowych urządzenie internatów przy gimnazjach i progimnazjach, które pensjonatów jeszcze nie posiadają.

•• Dyrektor szkół ludowych w gubernii wileńskiej ogłosił cyrkularz do nauczycieli i nauczycielek ludowych, na skutek zaleceń p. kuratora okręgu wileńskiego, aby właściciele mogli być obecni na lekcjach i własnymi oczami przekonywać się w jaki sposób prowadzi się nauka. Środek ten ma na celu zachęcenie właścicieli do posyłania dzieci na naukę do szkół ludowych i rozproszenie ich uprzedzeń. Zawiadamiając o tem nauczycieli i nauczycielki, p. dyrektor zaleca im, aby się starali przekonać właścicieli, że «wiera ich pod osłoną szkoły pozostaje tak samo nienaruszoną, jak pod osłoną domu Bożego».

ZAKŁADY NAUKOWE.

•• Do «Rolnika i Hodowcy» donoszą, że ministerstwo rolnictwa ma zamiar otworzyć we wsi Michli pod Zastawiem, w gubernii wileńskiej, praktyczną szkołę leśnictwa typu średniego, w celu kształcenia tak zwanych konduktorów (podleśnych). Wzoro-wo urządzone i znakomicie eksploatowane obszerne lasy, otaczające Michlę, należące do Romana ks. Sanguszkii, zupełnie się nadają dla praktycznej kultury i nauki leśnej na obszerną skalę. Miejscowy dziedzic ma zamiar ofiarować bezpłatnie na pomieszczenie szkoły gmach pałacowy w Michli, pewną przestrzeń gruntu i dość znaczne subsydium pieniężne na pierwsze lata. Zakład ma być zamkniętym internatem, w którym położa wychowawców będzie rządowymi stypendystami.

•• Uczony komitet ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa otrzymał, jak donosi «Now. Wr.», polecenie opracowania nowego typu taniej, niższej ludowej szkoły rolniczej i ułożenia planu biblioteczki ludowo-gospodarskiej. Ministerstwo zamierza objąć programem wykładów w niższej szkole rolniczej dokonywanie najprostszych obserwacji meteorologicznych. Przy szkołach ma-

ja być urządzone stacje meteorologiczne trzeciej kategorii, których plan wypracować polecono biurowi meteorologicznemu uczonemu komitetu.

*** Kwestja zniesienia ograniczeń przy przyjmowaniu niechrześcijanek do żeńskiego instytutu medycznego — według informacji «Piet. Wied.» — ma być wkrótce rozpatrywana przez władze wyższe.

ZAGRANICZNE.

*** W lutym wpłynęło do kasy Towarzystwa «Macierzy szkolnej» dla Księstwa cieszyńskiego 865 złr. Wydatki zaś wyniosły 983 złr. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100,514 złr. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7,576 złr. 51 ct.

*** Z rozporządzenia austriackiego ministerstwa oświaty kobiety otrzymały prawo słuchania wykładów uniwersyteckich na wydziałach filozoficznych. Co do kształcenia się kobiet na wydziałach lekarskich, kwestja ta zdecydowana będzie jednocześnie z reformą ogólną wydziałów lekarskich.

DONIESIENIA.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 45, d-rów Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Kuniewicza, Natanson, Rogowicza, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (1876)

DR. W. HARAJEWICZ

ORDYNUJE: (4199 18 3)

w Marienbadzie, Bělve-de, od 1 maja do 30 wrz. || w Wiedniu, III, Beatrixgasse 24, od 1 paźd. do 30 kw.

Polka, uczennica konserwatorium

(fortepian, z ostatniego kursu), posiadająca rekomendacje, poszukuje lekcji. Wiadomość bliższa: Jekaterynolski prospekt, 15, m. 6. J. R.

U KOCHA W WARSZAWIE, Niodowa, 42 2, można się dobrać i tanio ubrać.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

(Za i przeciw projektowi nowej ustawy akcyjnej. Czy napływ kapitałów cudzoziemskich do Rosji jest zjawiskiem wypadkowym? Rząd czy prywatne przedsiębiorstwa? Łódź i Moskwa).

Projekt zreformowanej ustawy dla towarzystw akcyjnych, o którym wspominaliśmy w Nrze 9 «Kraju», jest obecnie rozpatrywany w komisji pod prezydencją prof. Cytowicza. Główny postulat tego projektu, mianowicie zamiana obowiązującego obecnie systemu koncesyjnego przez proste składanie deklaracji o związaniu się nowego towarzystwa, spotkał się z gorącym protestem niektórych członków, przeważnie z po-

śród przedstawicieli wielkiego kapitału, lub już istniejących towarzystw akcyjnych. Jest to zresztą fakt zrozumiały, bo powstawanie nowych przedsiębiorstw stwarza konkurencję już istniejącym, a nadto obecne udzielenie koncesji zależy często od «zapatrywania się» pojedynczych osób, które to «zapatrywania się», jak się wyraził jeden z członków komisji, bywają naogół dla wielkich kapitałów bardziej *przychylne*, niż może niem być powszechne a ściśle określone prawo. Pomimo wyżej wskazanych zarzutów natury czysto osobistej, nie ulega chyba wątpliwości, że wszelkie ułatwienie powstawania towarzystw akcyjnych jest pożądane. System deklaracyjny zaś, jako odpowiadający temu przedewszystkiem, zdaje się być zupełnie na czasie, tembardziej, że faktycznie stosuje się ten system i obecnie: większość ustaw towarzystw akcyjnych stanowi ścisłą kopję z poprzednich, to też ponowne ich zatwierdzenie staje się prostą formalnością, połączoną jednak z wielką mitręgą czasu.

Ciż sami członkowie popierali natomiast gorąco drugi postulat projektu, żądający, aby kapitał zakładowy był nie mniejszy nad 100 tys. rubli, a cena akcji — nad 250 rubli. Pobudki były tu, naturalnie, te same, t. j. chęć utrudnienia zawiązywania się nowych stowarzyszeń, bo co się tyczy projektodawców, to opierali się oni na tem, że towarzystwa akcyjne z natury rzeczy powołane są do prowadzenia operacji i zakładania przedsiębiorstw na wielką skalę, wobec czego kapitał zakładowy nie może być mały; a że jednocześnie wielkie przedsiębiorstwa połączone są zwykle z dużym ryzykiem, więc nie należy angażować w nie drobnych oszczędności ludzi niezamożnych.

Jest to jednak, naszym zdaniem, założenie stanowczo błędne, bo: 1) wielkość przedsiębiorstwa nie stoi w żadnym stosunku z ryzykiem, za dowód czego służyć mogą akcyjne towarzystwa lombardowe; 2) akcyjna forma stowarzyszenia bynajmniej nie obowiązuje do prowadzenia tylko wielkich przedsiębiorstw, bo w Anglii, jak o tem świadczy prof. Conrad (*Handwörterbuch der Staatswissenschaften*), jest cały szereg akcyjnych przedsiębiorstw z kapitałem zakładowym nie przenoszącym 1,500 rubli, i wreszcie 3) właśnie drobne kapitały odczuwają najmocniej potrzebę zrzeszania się i byłoby zbyt wielką niesprawiedliwością zezwalać na tworzenie asocjacji dużym kapitałom i odmawiać tego kapitałom drobnym. Tegoż zdania była też widocznie większość członków komisji, bo pomimo poparcia udzielonego pierwotnemu projektowi przez wzmiankowaną już grupę kapitalistów, uznano za konieczne uzupełnić projekt

przez danie możności tworzenia drobnych stowarzyszeń akcyjnych.

Zywą wymianę zdań wywołało także projektowane utworzenie księgi rejestracyjnej, w której byłiby zapisani nie tylko pierwotni właściciele akcji, ale gdzie odnotowywano by dalsze losy każdej akcji, tak, aby w każdej chwili można było sprawdzić bieżący stan rzeczy. Zarzucano słusznie, że jest to projekt wprost niewykonalny, bo właściciele akcji, rozrzucony po całym państwie, nie będą w możności zwracać się przy każdej operacji do zarządu dla odnośnego notowania w księdze, a ściśle znowu przestrzeganie tego przepisu wprowadzić może poważne zaburzenia w obiegu, a więc i w wartości akcji. Z tego też powodu proponowano nadać księdze rejestracyjnej charakter wprost informacyjny, zamieszczając w niej tylko wykaz akcjonariuszów, bez bliższych objaśnień co do ilości i jakości akcji i t. d.

Reforma ustawodawstwa akcyjnego, podjęta w celu ułatwienia zawiązywania się nowych przedsiębiorstw w Rosji i zachęcenia kapitalistów cudzoziemskich do przyjęcia w nich udziału, spotyka, w tej drugiej części swego programu, zacietego przeciwnika w osobie redaktora «Russk. Truda», p. Szarapowa, który nie zaniebuje w żadnym numerze swego pisma przestrzegać Rosji przed grożącym jej niebezpieczeństwem ze strony kapitałów obcych. Zastanawiając się nad faktem, dlaczego coraz częściej widzimy zawiązywanie się w Rosji przedsiębiorstw cudzoziemskich, p. Sz. przychodzi do wniosku, że nie jest to bynajmniej zjawisko wypadkowe; przyciąganie kapitałów obcych do rozwoju przemysłu Rosji jest przeciwnie jednym z głównych zadań obecnej polityki finansowej: wszelkie nowozawiazane przedsiębiorstwo cudzoziemskie dostarcza bowiem Rosji pewnej ilości złota, a złoto to daje możność nie tylko swobodnej wymiany pieniędzy papierowych, ale też stopniowego ich wycofania z obiegu, jak to niedawno np. miało miejsce z 37 mil. rs., podległych zniszczeniu.

Tymczasem, zdaniem p. Sz., nie ma nic zgubniejszego dla kraju, jak takie zapatrywanie się, bo zaopatrzenie Rosji w złoto, kapitaliści-cudzoziemcy dobrze sobie wynagrodzą, pobierając ogromne dywidendy, wywożone co roku z Rosji. Z tego też punktu widzenia, t. j. aby owe dywidendy pozostawały w kraju, «Russkij Trud» zaleca nie dawać prywatnemu Towarzystwu koncesji na utworzenie projektowanej właśnie kompanii dla budowy i wynajmu kolejom wagonów i parowozów, oraz przyjąć na rzecz skarbu budowę nowoprojektowanych linii kolejowych, między innemi ryzko-windawskiej.

Na to robią «Piet. Wied.» słuszną uwagę, że rząd nie jest w stanie brać wszystkie budowy na siebie, zwłaszcza teraz, kiedy i tak kosztem rządu prowadzone są olbrzymie roboty kolei syberyjskiej; co zaś do spodziewanych dochodów z owych przedsięwzięć, to w ich wzroście jest rząd nierównie więcej zainteresowany nawet od akcjonariuszów, bo wedle np. ustawy drogi rybińskiej, mającej eksploatować kolej rycko-windawską, $\frac{4}{5}$ czystego dochodu od przedsiębiorstwa idzie na rzecz skarbu i zaledwie $\frac{1}{5}$ stanowi własność Towarzystwa, «jako nagroda za ryzyko i energję».

Tenże organ p. Sz. porusza nieśmiertelną sprawę pokrzywdzenia Moskwy przez Łódź. Za powód do skarg posłużyło w danym wypadku obniżenie taryfy na bawełnę, sprowadzaną z Aleksandrii przez Odesę do Łodzi, o czym pisaliśmy w swoim czasie. Wedle obliczeń gazety, przewóz bawełny egipskiej kosztować będzie: do Moskwy 37 $\frac{1}{2}$ kop., a do Łodzi—26 $\frac{3}{4}$ kop. od puda, czyli, że Łódź zyskuje na każdym pudzie około 11 kop. To samo się dzieje z bawełną amerykańską: od Bremy do Łodzi przewóz kosztuje 30 $\frac{1}{4}$ k. od puda, a od Rewla do Moskwy 28 kop., ale że fracht morski jest dla Bremy tańszy o $\frac{1}{8}$ pensa na funcie, niż dla Rewla, zyskuje więc naogół Łódź i tym razem około 18 kop. na pudzie. To ostatnie zjawisko spowodowane zostało przez zniesienie cła, pobieranego przedtem w wysokości 15 kop. w złocie od każdego puda bawełny, sprowadzanej przez zachodnie pograniczne punkty. Tymczasem cło to, zdaniem «Russk. Truda», było zupełnie słuszne, bo urównoważało szanse Łodzi z Moskwą, skierowując sztucznie przywóz bawełny amerykańskiej dla Łodzi na Libawę.

Otoż to ostatnie twierdzenie stanowi właśnie słabą stronę dowodzenia o rzekomej konkurencji Łodzi z Moskwą, bo w normalnych warunkach nie można uważać za słuszną wyrównywanie różnic, wypływających z geograficznego położenia dwóch punktów, drogą ustanawiania cel lub taryf jednostronnych. Jeżeli Łódź, jako bliżej położone południa i zachodu, otrzymuje taniej bawełnę z Egiptu i Ameryki, to za to Moskwa korzysta z tańszej dostawy bawełny azjatyckiej, przeciwko czemu jedna nikt nie uważa za właściwe protestować.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Petersburgu prof. Isajew odczytał referat, zatytułowany «Finansowa polityka Rosji w ciągu ostatniego dziesięciolecia». Po przeciwstawieniu po-

zornie pomyslnym rezultatom gospodarki pieniężnej — jak np. zwiększenie rocznego budżetu państwa i zamykanie go bez deficytów, wzrost wielkiego przemysłu i t. d. — rzeczywistej nędzy ogółu ludności, zwiększenie zaległości podatkowych, odłożenia, śmiertelności, zmniejszenie natomiast konsumpcji cukru, tytoniu i t. d. — referent zatrzymywał się dłużej nad ważniejszymi zarządzeniami ministerstwa finansów w rozmaitych kwestiach polityki finansowej i w rezultacie przyszedł do następujących wniosków: w ciągu lat ostatnich w polityce finansowej Rosji nie dokonano żadnej poważnej zmiany na lepsze, w rodzaju np. zmniejszenia podatków pośrednich a zwiększenia stałych, albo przejścia do bardziej sprawiedliwego systemu opodatkowania w zależności do dochodów; natomiast przedsiębrane przez ministerstwo skarbu środki przyczyniły się znacznie do wzbogacenia miast, kosztem wsi, do ześrodkowania dużych kapitałów w nielicznych rękach i do wzrostu wielkiego przemysłu przy upadku przemysłu drobnego i rolnictwa. Pomysłne zaś wykonanie budżetu, pomimo zwiększenia wydatków, daje się, zdaniem prelegenta, wytłumaczyć ulepszoną techniką finansową (inspektura podatkowa i t. d.), wprowadzeniem nowych podatków i podniesieniem cła, bez uwagi na istotny interes ludności, wreszcie stałym ograniczeniem kredytów na cele takie, jak oświata publiczna, lub ministerstwo rolnictwa. Referat wywołał ożywione rozprawy, przechodzące niejednokrotnie w polemikę, w których przyjmowali udział liczni ekonomiści i przedstawiciele ministerstwa skarbu, stający w obronie działalności swego ministerstwa.

SPRAWY KOLEJOWE.

— W uzupełnieniu podanej w swoim czasie przez «Kraj» wiadomości o nowym typie wagonów dla przewozu bydła i trzody inż. Rykowskiego komunikujemy, że komitet taryfowy wyraził zgodę na udzielenie właścicielom wagonów tego typu zniżki taryfowej, w postaci potrącenia od obowiązującej taryfy w ilości 14 $\frac{1}{2}$ kop. od wiorsty i wagonu, mieszczącego 48 sztuk bydła i 9 $\frac{1}{2}$ kop. od wiorsty i wagonu mieszczącego 32 głowy. Zniżka ta gwarantowana jest na przeciąg 5 lat, pozem potrącenia mogą być zmniejszone do 10 $\frac{1}{2}$ k. dla wagonów większych i do 7 kop. dla wagonów mniejszych. Oprócz tego opróżnione wagony będą korzystać z bezpłatnego powrotu.

— W Małkini, na drodze żelaznej warszawsko-petersburskiej, d. 8 marca maszynista, prowadzący pociąg z Warszawy, wpadł na weksłujący pociąg towarowy. Sledem wagonów uległo rozbięciu, lokomotywa została uszkodzona, wypadków z ludźmi nie było. Korespondent «Now. Wremieni» za przyczynę wypadku podaje zbyt nie rozpędzenie pociągu idącego z Warszawy i brak toru podwójnego między Warszawą a Łapami. Budowę drugiego toru korespondent uważa za konieczną i z tego względu, że obecnie liczba pociągów pasażerskich między Warszawą i Wilnem jest stanowczo za małą, względnie do ruchu pasażerskiego, i że należałoby ją powiększyć.

— Zarząd kolei południowo-zachodnich uzyskał pozwolenie na utworzenie stacji miejskiej w Niemirowie, gub. podolskiej. Takież stacje projektuje zarząd urządzić w Łucku, Zwenigorodzie i Proskurowie. Oprócz tego ma zarząd kolei południowo-zachodnich otworzyć kantory transportowe w niektórych miasteczkach besarabskich, oraz w Międzyborzu, gub. podolskiej.

— Z dniem 5 kwietnia b. r. wchodzi w życie nowa ulgowa taryfa na przejazd wojskowych wyższych rang, a mianowicie: generałowie, admirałowie, pułkownicy i kapitanowie I rangi, jak również lekarze wojskowi od klasy V, mają prawo, za okazaniem odpowiednich świadectw, przejazdu w wagonach klasy I za opłatą biletu klasy II.

PRZEMYSŁ DOMOWY.

— Na Białorusi przemysł domowy — jak komunikują do «Gaz. Roln.» — przybrał ostatnimi czasy kierunek praktyczny wyrabiania przedmiotów mających zastosowanie do gospodarstwa wiejskiego. W powiatach: syczewskim, gżatskim, wiaziemskim, drohobuskim, zamieszkanym po większej części przez ludność białoruską, włóślanie skwapliwie zajmują się wyrobem narzędzi rolniczych. Liczą tam do 50 warsztatów wiejskich, wyrabiających plugi, brony, wialnie, młockarnie i t. p., tanie a odrobione starannie. Celem poparcia rozwijającego się przemysłu wiejskiego, ministerstwo rolnictwa wysłało delegata dla sprawdzenia stanu rzeczy na miejscu, ewentualnie poczynienia wniosków, odnośnie ułatwienia producentom środków zaopatrzenia się w odpowiednie materiały z zakładów skarbowych.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— «Przegl. Techn.» komunikuje, iż gromadzi kapitalistów krajowych, za inicjatywą inż. W. Dębowskiego, powzięło zamiar utworzenia Towarzystwa akcyjnego dla budowy i eksploatacji zakładów hutniczych i w tym celu złożyło kapitał 600 tys. rs., który ma być podzielony na 1,000 akcji. Po zatwierdzeniu przez odnośne władze ustawy Towarzystwa, przystąpiono do budowy pieca wielkiego i odlewni stali na gruntach p. Witwickiego, niedaleko stacji Skarżysko, drogi żel. iwangrodzko-dąbrowskiej; nowa huta ma być połączona z tą stacją odnogą kolejową.

— W dniu 7 marca dokonano w Petersburgu sprzedaży 88 kopalni złota braci Podwinczewów na Uralu. Nabywcami są kapitaliści francuzcy, reprezentowani w Petersburgu przez inżyniera hr. Zbyszewskiego i p. Alberta Bonx, prezesa Tow. metalurgicznego Bormelles.

SPRAWY CELNE.

— Minister skarbu, przychylając się do prośby warszawskiego muzeum przemysłowego, znajdującego się przy warszawskim oddziale Tow. popierania przemysłu i handlu, zezwolił na zwolnienie od opłat celnych okazów, przysyłanych z zagranicy na mającą się odbyć w październiku r. b. wystawę robót kobiecych, ale z tem ograniczeniem, że od eksponentów pobrane będą zobowiązania, iż rzeczony okazy wywiezione będą napowrót zagranicę w przeciągu dwóch miesięcy po zamknięciu wystawy lub opłacą cło, o ile będą sprzedane i pozostaną w kraju.

— W Radzie państwa był niedawno rozpatrywany projekt nowej taryfy celnej pomiędzy Rosją a Finlandją. Jedną z najważniejszych zmian jest znaczne obniżenie taryfy na cukier, dowożony z Rosji do Finlandji; otwiera to naszym cukrownikom nowy rynek zbytu.

JARMARK.

— Z zezwolenia władzy od 10 do 20 października r. b. odbędzie się w Warszawie pierwszy jarmark owocowy, urządzany przez Tow. ogrod. warsz. Zarząd tegoż Towarzystwa podaje o tem do wiadomości publicznej teraz, by właściciele sadów mogli zaważasn powziąć odpowiednie postanowienie.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty rosyjskiej zagranicą w ciągu ubiegłego tygodnia spadł nieco. Według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 216 marek, t. j. o 25 pf. mniej, niż przed tygodniem.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 18 marca: Pożyczki premjowe: I emisji — 273,50, II emisji — 243,50. Listy premjowe Banku szlacheck.: 210,00. Akcje banków: dyskontowego — 690, młę-

dzynarodowego — 590, ruskiego — 395, wileńskiego ziemskiego — 590, kijowskiego ziemskiego — 740, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 575, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 370. *Listy zastawne 5-proc.*: wileńskie — 100,125, kijowskie — 100,75, charkowskie — 100,50, poltawskie — 100, mo-skiewskie — 101, Besarabsko-taurydzkie — 94,50. *Gielda warszawska dnia 30-go marca*: Listy zastawne ziemskie lit. A. — 100,10, m. Warszawy: IV — 102,25, V — 101,75, VI i VII — 101,75, VIII — 98,50; akcje Banku handlowego — 470. *Monety*: funt szterling — 9 rs. 43,50 kop., marka — 46,275 kop., frank — 37,525 kop., gulden — nie notowany.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKA. Warunki atmosferyczne przyjaźnie się składały na rzecz przyszłych plonów w całej niemal Europie, to też i gorsze pod tym względem wiadomości, nadchodzące z za oceanu, a mianowicie też ze St. Zjedn. Ameryki północnej, nie zdołały poprawić sytuacji, jaka się od pewnego czasu w międzynarodowym handlu zbożowym ustaliła; owszem, usposobienie, ogólnie biorąc, jeszcze bardziej osłabło, ceny zaś znamiennie zniżkową, prawie powszechnie, tendencję. W krajach konsum-

jących niewielka stosunkowo podaż przewyższała jeszcze minimalne, rzecz można, żądania.

Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w **New-Yorku**: pszen. 97; w **Londynie**: pszen. rosyjską 99—111,50, amerykańską 109—111, towar gdański 112,50 — 119,50, owies ros. 77 — 109,50; w **Marsylii**: pszen. ros. 98,50 — 104,50, owies ros. 72; w **Berlinie**: żyto 62, owies ros. 76—84, jęczmień paśny 63—70; w **Królewcu**: pszen. ros. 88,50 — 84, owies ros. 67,50; w **Gdańsku**: pszen. ros. i polską 79 — 85,50, jęczmień paśny 58,50.

Rynki krajowe nie zaznaczyły żadnej stanowczej zmiany, chociaż stosunkowo lepiej od zagranicznych były usposobione. Na południu nawet Cesarstwa zauważyć się dało pewne wzmocnienie, wynikające niewątpliwie z bardzo ograniczonych dowozów i związkowej z tem powściągliwości ze strony sprzedawców; nie jest to jednak prawdopodobnie objawem, na którym można było polegać w dalszych kombinacjach, dotyczących handlu zbożowego. Podobnież młyny, przez czas pewien niemal nieczynne, robiły nowe teraz zakupy i wznowiły wstrzymaną chwilowo produkcję, ale i to mieć może wpływ jedynie przemijający. Główne zaś centry konsumcji zarysowały zniżkę cen ziarna, co zdaje się być o wiele większego znaczenia objawem, niż powyżej przytoczone. Na rynku warszawskim, jak informuje miejscowa „Gaz. Handlowa”, wobec bardzo ograniczonych dowo-

zów, usposobienie trochę się poprawiło, co się najbardziej zarysowało na życie, które poskoczyło o k. 27,50 na korcu; pszenica w średnich gatunkach, wyborowej bowiem nie było wcale w obrocie, zyskała k. 10 na korcu. Tamże w handlu mąką ta zaszła zmiana, że mąka żytnia we wszystkich gatunkach zyskała k. 25 na worku 5-pudowym; ceny mąki pszennej pozostały bez zmiany. Płacono: w **Warszawie** (za korzec): pszen. 5,45 — 5,65, żyto wyborowe 3,725—3,85, owies 2,55 — 3,15, jęczmień nie notowano; w **Rydze**: żyto 56—57, paśny 54; w **Libawie**: żyto 54,50 — 55, owies 61 — 75; w **Odesie**: pszen. girkę 76—93, ukę 77—90, sandomierkę 88 — 90, ozimą 81—91, arnautkę 83—90, żyto 51—56, owies 59—62, jęczmień 44—45.

R.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

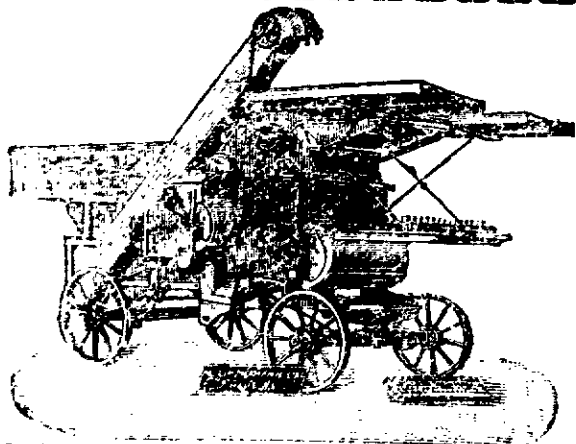
Na pomnik Mickiewicza w Warszawie:
Albertyna Andrzejka rs. 5.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 48 (wraz z okładką).

APTEKA K. WENDY

№ 45, Krak.-Przedmieście.
Telefonu № 107.

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, Trany, Wina lecznicze, Mydła lekarskie.



I. ŁAWICKI i Spółka

Warszawa, Nowy-Zjazd, № 5,

polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania konieczyń

„MATADOR”,

Młocarnie Przewoźne i Stałe, Manneze, Wialnie, Parniki. (1888-26-13)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,
Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.
Budowa młynów podług najnowszych systemów
Katalogi ilustrowane franc. i gratis.

EXSICCATOR.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich. „Jedna próba wystarczy”. Niszczący radykalnie grzyby drzewny i wilgoć. Broszutki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1900)

W serii dzieł i rozpraw matematyczno-fizycznych, wydawanych przez A. Czajewicza z zapomogi kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowym, imienia Józefa Mirowskiego, jako tom III, opuściło prase dzieło A. B. Danielowicza, p. t. „Podstawy matematyczne ubezpieczeń życiowych”.

str. XII, 335, tablice str. XLIII. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni E. Wendego i S-ka. Cena rs. 2. Pod prasą: „Zasady fizyki” A. Witkowskiego, t. II. (1900-3-2)

LETNIE MIESZKANIA. przy kol. petersb.-warsz., 7 w. od Dzwinińska, w zakł. kurac. „Pohulanka”, na brzegu Dzwiny. Bór sosn., zakł. hydropat., kumys, lek. z Peter b. Mieszk. od 3 do 9 pok. z mebl. i wszelk. dogodn. Cena od 200 do 500 rs. Inform. bliższe piśm.: St. poet. Likana, W. F. Tenczyńskiemu. (4302-4-3)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwint. i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli małej używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

BIURO PEDAGOGICZNE rekomenduje nauczycieli, korepetytorów, guwernantki i bony rozmaitej narodowości. Warszawa, Mazowiecka, 11, MAREK. (1578-5-5)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
polecają:

Muka czwartą po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1530-49)

Prywatny ZAKŁAD POŁOŻNICZY

lek. A. Fruchtmana i J. Guirarda,

w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost b. wystawy higienicznej, przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby, spodziewające się słabości. Dyskrekcja zachowana. Ambulatorjum 10—12 rano, w niedz. bezpłat. (1493-24)

WKARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY LAKIERY POKOSTY

KANTOR-PLAC BANKOWY 13

(1900)



Proszę żądać wszędzie w Królestwie i Cesarstwie Szwajcarski glicerynowego Glińskiego.

T. Strakacz i Syn, w WARSZAWIE,

(1589-5-4)
polecają znaczny wybór różnorodnych materij i przyborów kościelnych, tudzież gotowych ubiorów i wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego. Groby transparentowe z kolorowej mozaiki szklanej. Figury rezurekcyjne. Ozwenki skardowe harmonijne etc. etc. Ceny niskie, stałe, dla zakładów—hurtowe.

KURIER WARSZAWSKI.

z Urodziny Bismarka. Jak wiadomo, w dniu 1 kwietnia przypadają urodziny Bismarka i dawnymi laty przedstawiciele kolonji niemieckiej w Warszawie zawsze wysyłali do eks-kanclerza depeszę gratulacyjną, opatrzoną setkami podpisów. I teraz kilku zwolenników Bismarka zaczęło agitować o wysłanie takiej depeszy zbiorowej. Agitacja ta przecież idzie oporem—jak donosi «Kurjer Warsz.»—tak, że dotąd tylko pięć osób wyraziło gotowość położenia swych podpisów pod zmierzoną depeszą. Na kurendzie innej, rozsyłanej do wielu niemieców, jest już przeszło sto odpowiedzi odmownych.

z Przed rocznicą Mickiewicza. W pewnym kółku towarzyskiem powstał projekt wyznaczenia w ciągu r. b. kary na gości, spóźniających się na zabawy i wogóle na wszelkie zaproszenia. Fundusz zebrany będzie przesłany do dyspozycji komitetu, mającego zajmować się budową pomnika Mickiewicza w Warszawie.

z Wystawa rzeźb. D. 28 b. m., w mujejs. m. salonie Tow. sztuk pięknych, dzięki inicjatywie Michała ks. Radziwiłła, na czas krótki otwartą została wystawa rzeźb s. p. Oskara Sosnowskiego, z której dochód wpłynąć ma na powiększenie funduszu sierot, pozostających pod opieką Towarz. dobroczynności.

DO SPRZEDANIA ZARAZ MAJĄTEK
bez serwitutów, włók 23, dobrze zagospodarowany, inwent. żywy i martwy kompletny, ziemia w kulturze, w połowie pęcznna, odległ. od Warszawy szosą 3 mile, od kolei wiedeńskiej 6 w. Sadzawek zarybionych 3, torf, las, łąki dwukośne, prócz tego w całym majątku wyborowa glina, zdolna na wyrób kuli i cegły, cegła. Dwór murow., 8 pokoi, w parku, ogród owoc., budynki wszystkie nowe, murowane. Do kupna potrzeba około 40 tys. rs. Warszawa, Długa, 20 m. 4 (1616)

Poszukuje się długotrwalej dzierżawy SIŁY WODNEJ

od 250 do 300 koni, w pobliżu st. kol. w Królestwie lub gubern. litewskich. Oferty pod lit. W. C. uprasza się przesyłać do Biura ogłoszeń Piotrowskiego w Warszawie, Senatorska, 26. (1618)

Szydłowiecka Fabryka POWOZÓW I BRYCZEK.

Kantor w Warszawie, Jerozolimska, 37. Specjalność różnego rodzaju wiejskie ekwipaże i powozy, najtęższe, bryczki, oraz sportowe. Cenniki ilustr. wysyłają się po nadesłaniu sześciu 7-kopiejkowych marek. (1544-10-9)

MAGAZYN MEBLI

pod firmą

Stanisław,

w Warszawie, Elektoralna, 20, obok fabryki Fraget,

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekoracyjno-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (1585-8-6)

WARSZAWA

Kantor dla pro-numerary i ogłoszeń: Krakowska, 35. Przedmiescie, Nr. 35.

Tad. Kowalski i A. Trylski,

WARSZAWA, MIODOWA, Nr. 4,

polecają świeże nasiona roślin pastewnych i okopowych, jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Zab koński, wszelkie trawy, koniczynę czerwona, białą, szwedzką, Lubin niebieski i żółty, Seradele, Esparcete, Gorczyce, Przelot, Tymoteusz, Szporek i inne.

CENNIKI NA ŻĄDANIE. (1595-8-4)

Kompletne urządz. mleczarni i serowarni.

Porady w kwestjach hodowlanych i mleczarskich 8—12 rano, 5—7 pop.

Odświeżankownica

Alfa

Separator

Dr. K. A. br. Lesser,

(1527-12-1)
w Warszawie, Sienna, 26 Pl.

CAPILLIFER,

NIEZAWODNY ŚRODEK

wzmocniający cebulki włosowe i niszczący łupież, w skutek czego rosną gęste i mocne włosy. Co do wydradzenia długoletnia praktyka.

Ceny butelek: 1 rs. 20 k., 2 rs. i 3 rs.

UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednak. markami, portretem, Nr 1056 pozwol. urzędu lek. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.

Aleja Jerozolimska, Nr 26, m. 3. Obstał. od ra. 2 załatwiam za zaliczeniem. Strzeż się podrabiania i naśladowania. Zwracać uwagę na firmę na opakow. (1281-18-5)



TRUMNY METALOWE

S. Fijałkowskiej, Warszawa, Senatorska, 26, wpr. kosc. św. Antoniego. (1598-6-4)

FABRYKA TABACZNA „NOBLESSE”

w Warszawie, poleca znane ze swej dobrotci papierosy:

Renoma, Dessert, Kawalerskie, Nr 1, Ferezi i wiele innych — 10 szt. 10 kop. Dobre, Salomon, Smyrna i inne 10 szt. 6 kop.

Tytonie na różne ceny. Sprzedaż we wszystkich składach w wyrobach tabaczknych i dystrybucjach w Warszawie i na prowincji. (1592-6-4)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa

ZAŁĘSKIEJ

Mazowiecka, 16.

(1526)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska, 23.

(1531)

Zakład leczniczy lek. SOLMANA

(chirurgja, chor. kob.). Warszawa, Aleja Szucha, 9. Pobyt z lecz. od rs. 1 k. 50 do rs. 5 dzien. Ambulatorjum od 12—1 pop. (1550-24-6)

Garson: Pan hrabia kazał wam wynieść kieliszek sliwownicy, ale się wam widzę okropnie ręka trzęsie, to pewno tak od wódki?

Parokarz: E, nie, to tak do wódki... (Mucha).

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, 9,

stałe posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Bierka męskie i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.
Ekrany mahoniowe.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Krzesła dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Mebie salenowe i fantazyjne.
Obrazy i dzieła sztuki.
Otomany juty lub dywan. kryte.
Słupy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkło i porcelana.
Tualety orzechowe, mahoniowe.
Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.
Zastawy brązowe na biurka.
Zydzia dębowe.
Zyrandole i kandelabry.

(1585-6-4)

Ceny niskie.

Nullum Vinum nisi Hungaricum

WINA WĘGIERSKIE

stufowe i lecnicze, nagrodzone medalem srebrnym na wystawie hygieiny w Warszawie w 1896 r., oraz miody stare, poleca

SKŁAD WIN W. ZALESKIEGO,

w Warszawie, róg Krak.-Przedmieścia i ul. hr. Berga, 2, w pałacu JW. hr. Krasieńskiego.

(FIRMA EGZYSTUJE OD 1882 ROKU).

Na zadanie wysyła się skrzyżki próbne po 6 but., w cenie od rs. 1 k. 20 do rs. 30 za butelkę (za zaliczeniem). (1617-6-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraja», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KIJÓW

Kantor dla pro-
numeracji i ogło-
szeń w Kijowie
ni L. Idzikow-
skiego, Krescza-
tik, № 29.

Fr. de MEZER.

Fotograf Dworu Naj. Pani Królowej Greckiej i uniwersytetu. Włodzimierza.
Wszelkie roboty, w zakres fotografii wchodzące. Specjalność: Platynotypia, foto-
grafie przezroczyste na szkle, powiększenie do naturalnej wielkości.

W KIJOWIE.

(479-10-9)

KURJEREK KIJOWSKI.

Wino szampańskie. Do Odesy przybył p. Rederer, kierownik przedsiębiorstwa, zakładanego pod firmą: «Połudn.-rosyjskie Tow. wyrobu wina Henryka Rederer w Odesie». Roboty około budowy fabryki rozpoczęte będą w kwietniu. Fabryka będzie przedstawiała ostatni wyraz nauki. Akcje rozkupili przeważnie kapitaliści kijowscy, pp.: Brodzki, Tolli, jeden z banków kijowskich i t. p.

Seansy antyspirytystyczne. W teatrze Solowcewa p. Kozłow rozpoczął szereg przedstawień magicznych. Oprócz znanych sztuk, ciekawymi są doświadczenia antyspirytystyczne, na których p. K., najzupełniej związany, w namiocie dokładnie opatrzonym przez publiczność, wywołuje najróżnorodniejsze spirytystyczne objawy.

Teatr francuzki. W przeciągu miesiąca zjechała do Kijowa trzecia już trupa francuzka. Żadna z nich jednak nie miała powodzenia, z powodu złego doboru sztuk i wcale nie świetnej gry aktorów.

Obrona dysertacji. Dnia 13 b. m. p. D. Pietruszewski obronił na uroczystym posiedzeniu uniwersytetu św. Włodzimierza dysertację na stopień magistra historii powazechniej.

Czytania ludowe. Prezes komisji ludowych czytań, p. Chruszczewski, zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o rozszerzenie działalności komisji, wobec ciągłego zwiększania się liczby słuchaczy.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE FABRYKA TEKSTUR I BETONÓW S. SUSKI.

Kijów, Kreszczatik, № 43.

Sędzia: Któryż to raz stajesz tego roku przed sądem za pijaństwo?
Oskarżony: Jam nie wiem; chciałem nawet zapytać pana sędziego, czyby to nie można umówić się jakoś rocznie: ryczałtowo lub po zmniejszonej cenie?
(Tit Bits).

Specjalność perfumerji J. O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne, rog Kreszczatika i Fundukiejowsk.

RACJA. — Panie Fajnbube, dlaczego pan taki piękny i zamożny mężczyzna, nie ożenił się dotąd?
— Bo ja nie lubię interesów bezterminowych.
(Facet).

GŁÓWNY SKŁAD NASION F. Ludwikowski,

w Kijowie, plac Kreszczatycki, 4, dom własny, pod zarządem Jana Rodkiewicza. Poleca nasiona zbożowe, pastewne, łosne, ogrodowe, kwiatowe i t. d. Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie. Wszelkie informacje w zakresie handlu rolniczego udzielają się bezzwłocznie. (480-9-9)

NA RAUCIE. Czy pani zna z dawnego repertuaru „Fircyka w zalotach“?
— Niestety: jako pańska posażna, znam wielu takich ze współczesnego repertuaru.
(Kur. Św.).

Podjeżdżają się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów teksturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji narówni z krytymi żelazem, izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci, ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek, wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych. (426-26)

H. SMITH & C^o Skład maszyn i narzędzi rolniczych,

* Kijów, Instytucka, № 4. *

Jeneralna reprezentacja lokomobil i młocarni

FABRYKI

MARSHALL'A SYNÓW & C^o

w Gainsborough (Anglija).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIAZAKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku. (472-26-10)

Jedyna w kraju południowo-zachodnim FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpi 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

☉ Srebro stołowe na wyprawy. ☉

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (478-25-20)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,
KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50-19)

Wyszedł z druku w 3-ciem wydaniu ulubiony walc na fortepian na 2 ręce

„Kochać to żyć”

(L'amour c'est la vie),

przez S. KOTZA.

Cena k. 60, z przes. k. 75.

Na żądanie za zaliczką wysyła księgarnia i skład nut L. Idzikowskiego, w Kijowie. (489-2-1)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

W. K. RAMM. NASIONA

rolnicze, warzyw, kwiatów i drzew. Kijów, Kreszczatik, 10. Katalogi wysyła bezpł. (485-10-7)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA

w Kijowie w roku 1897 (490-2-1)

zawiadania, że wobec nader niewielkiej ilości pozostałego wolnego miejsca, termin składania ofert prolanguje się tylko do 1 kwietnia r. b. Objaśnienia wysyłają się bezpł. Adr.: Kijów, Komitet wystawy.

SYNDYKAT ROLNICZY,

Kijów, Bulwarska, № 9.

poleca na siew wiosenny nasiona polne, łąkowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania. Nawozy sztuczne po cenach zniżonych, gips dla koni, maszyny i narzędzia rolnicze. (484-4-4)

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.

Specjalność wszelkich przedm. toalety męskiej. Przyjmują się obywateli.

Magazyn ubiorów męskich, damskich, dzieciennych i uniformowych
DOMU HANDLOWEGO

M. i J. MANDL

W KIJOWIE,

(471-26-10)

przenosi się z d. 1 stycznia 1897 r. na Kreszczatik, 42, obok domu hot. „Ermitage“.

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NEKROLOGJA.

W KSIĄŻKI,

NAJBLIŻE DO REDAKCJI „KRAJU”.

K. Karol Niedziałkowski. «Nie tędy droga, szanowne pani!» Warszawa, 1897, in 8-o, str. 236. T. P. Łucki.

Autor w tym studjum potępia emancypację kobiet, rozumiejąc pod nią dążenie do zupełnego równouprawnienia kobiet z mężczyznami na wszystkich polach życia społecznego, państwowego i t. d., uważając taką emancypację za ruch wsteczny ku poganizmowi i przepowiadając, że droga, obrona przez feministki, może doprowadzić kobiety do wyzwolenia, ale, przeciwnie, tylko do poniżenia i niewoli. Autor natomiast uważa, że położenie wielu kobiet było okropne pod względem ekonomicznym i że temu koniecznie zaradzić trzeba. Dalej w kwestji zastosowania niejednakowych wymagań moralnych do mężczyzn i kobiet, ks. N. dochodzi do potrzeby zwrócenia mężczyzny na drogę wiary i cnoty. Autor też zgadza się na to, aby żona samodzielnie zarządzała swym majątkiem, a także, aby dziewczęta otrzymywały wykształcenie gruntowniejsze, nie tak powierzchowne, jak to ma miejsce teraz.

Fabre Paul. La Pologne et le Saint-Siège du X^e au XIII^e siècle. Extrait des études d'histoire du moyen âge dédiés a Gabriel Monod. Paris, Léopold Cerf, 1892, 8-o, str. 17.

Rzadko kiedy tak mile i szczerem słowem uznania możemy powitać pracę trawioną z zakresu dziejów naszych, jak niniejsza. Autor, profesor uniwersytetu w Lille, z wyjątkową dzisiaj zapłonięciem, zrodziła i dzieł naszych, stara się uzasadnić tezę, że Polska zaraz od pierwszej chwili przyjęcia wiary chrześcijańskiej, pierwsza w szeregu ludów średniowiecznych, które weszły do Kościoła, została pod szczególniejszą opieką stolicy rzymskiej. Wartość naukową tego twierdzenia rozstrząsa pisma fachowe, podnosząc, że niektóre wiadomości, zaczerpnięte z materiału rękopiśmiennego, w pożądanym sposób uzupełniają dotychczasową naszą wiedzę o biskupstwach polskich w XII w.

Ks. Michał Ciesielski. Pamiątka pierwszej setnej rocznicy koronacji cudownego obrazu św. Józefa w kolegiacie kaliskiej. Kalisz, 1897, in 16-o, str. 72.

Najbardziej ciekawą i ciekawą składają się: opis uroczystości kaliskiej, historia cudownego obrazu i bractw pobożnych przy kolegiacie, wstępnym, życiorys członków kolegiaty kaliskiej i szczególnie opis uroczystości jubileuszowej, która w roku zeszłym w Kaliszu. Autor w 1896 wydał też książeczkę o obrazie, obecnie wydana „Pamiątka koronacji cudownego obrazu św. Józefa w kolegiacie kaliskiej”, członków kolegiaty i wizerunek obrazu.

J. Payot. Kształcenie woli. Warszawa, 1897, in 8-o, str. 226. W. P. „Głos”.

Przetłumaczone na nasz język, rozpadają się na dwie części: pierwszą, teoretyczną, po której w drugiej znajdujemy wykład o woli, oraz rozstrząsanie na temat, jak posiadamy środki wewnętrzne do kształcenia woli. W części drugiej, praktycznej, autor zastanawia się nad rolą woli, którą zwalczają na jej drodze środowiska na rozwój człowieka. Książka ta dla społeczeństwa, ogólnie pomawianego, jest bardzo ciekawą i wytrwałości, wydaje się bardzo pożyteczną.

Dublański. Lwów, 1897, in 4-o, str. 277. Grubynowicz i Schmidt.

W tym i gruntowny opis szkół i zakładów naukowych w Dublanach jest ciekawym dziełem, wydanym przez kołomyjskiego profesora wyższej szkoły duchownej z polecenia wydziału krajowego, który też książkę swym kosztem wydał. Podobnego rodzaju praca, wzbudzając poważne i gruntowne

wiadomości o szkole dublańskiej, niewątpliwie wpłynie na jej rozwój i rozkwit, co, zwłaszcza dla Galicji, jako kraju przedewszystkiem rolniczego, a nawet dla okolic sąsiednich, może mieć ważne znaczenie.

Bolesław Prus (Aleksander Głowacki). Faraon, Warszawa, 1897. Gebethner i Wolff.

Obszerne sprawozdanie z nowej tej trytomowej powieści historycznej znakomitego autora „Emancypantek” postaramy się umieścić wkrótce w „Kraju”. Tu tylko obecnie ograniczamy się wzmianką, że interesująca i oryginalna powieść ta ukazała się już na półkach księgarskich.

Dr. M. Flaum. Anatomja głowy ludzkiej wraz z szyją. Warszawa, 1897, in 8-o, str. 16.

Najważniejszą treść tej pracy stanowią umieszczone na końcu kolorowane tablice poglądowe, przedstawiające układ mięśni, nerwów, budowę ucha, oka, mózgu, krtań i t. p. Tekst, ozdobiony również rysunkami, szczegółowo wyjaśnia to wszystko, co znajduje się na tablicach.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Brzozowski-Korab Fr. Przysłowia polskie, rs. 1 k. 20.

Buckle H. T. Historia cywilizacji w Anglii. Wykład popularny O. K. Notowicza w przekładzie A. Dobrowolskiego, k. 75.

Charzewski J., ks. Odrodzenie, studjum psychologiczne, rs. 1 k. 50.

Collier W. Zasady zoologii, k. 40.

Darowski A. Szkice historyczne, serja III, rs. 1 k. 80.

Ernst M. Astronomja gwiazd stałych, rs. 3.

Flaum, dr. med. Anatomja głowy ludzkiej wraz z szyją. Wykład poglądowy z tekstem objaśniającym i 5 drzeworytami, rs. 1 k. 20.

Futman M., ks. Rytuał rzymski a piotrkowski, studjum prawno-liturgiczne, k. 75.

Jeske-Choiński T. Ostatni rzymianie, pow. z czasów Teodozjusza Wielkiego, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

Kalinka Wal., ks. Ustawa trzeciego Maja, k. 50.

Karpowicz S. Cel i zadania wychowawcze, rs. 1 k. 40.

Kneipp S., ks. Mój testament dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 40.

Kraszewski K. Ze wspomnień kasztelanica, k. 60.

Księgi humoru polskiego. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Zeszyt I, II, III, IV, V i VI po k. 25, pocztą po k. 30. Przedpłata za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

Laskowski K. Zrosli z ziemią, opowieść, rs. 1 k. 20.

Małecki Ant. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma, 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Mickiewicz A. Dziady, cz. I, II i IV, z ilustracjami C. B. Jankowskiego. Zeszyt I, II i III po rs. 1 k. 50. Całość w 5 zeszytach.

Niedziałkowski K., ks. Nie tędy droga, szanowne pani! (Studjum o emancypacji kobiet), rs. 1.

— Miraże madości, rs. 1 k. 35.

Odyniec E. Tłumaczenia, dwa tomy, rs. 3.

Prus B. Faraon, pow., 3 tomy, rs. 3.

Sewer. Uprogu sztuki, powieść współczesna, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej (1866 — 1872), rs. 1.

Świętochowski A. Pisma, tom 1. Obrazki powieściowe, rs. 1 k. 20.

Thaer A., dr. Zarząd gospodarczy, k. 80.

Sully J. Umysłowość ludzka. Księga podręczna psychologii. Tom I, rs. 3.

Zapolska G. Fin-de-siècle'istka, pow., 2 tomy, rs. 1 k. 80.

Znaczenie i istota klasycyzmu, oraz odmiennie jej objawy u greków a rzymian, k. 20.

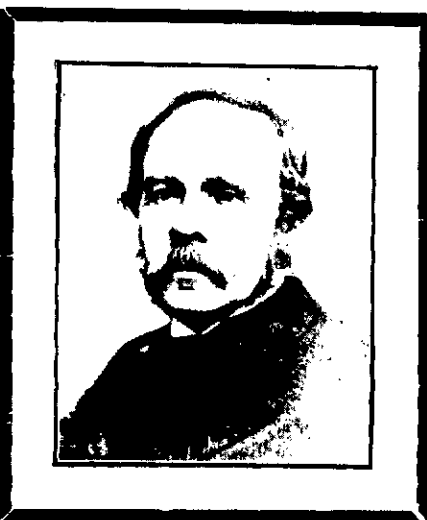
Książki, wymienione w „Gazetce Księgarskiej”, można nabywać za pośrednictwem księgarń K. Grondyszyńskiego w Petersburgu, ulica Jekateryńska, 26 2).



Wincenty Dawid.

Z szeregu pracowników na niwie pedagogicznej ubyłaby wybitna jednostka. Po długiej i ciężkiej chorobie, d. 15 marca zmarł w Warszawie znany pedagog i autor, s. p. Wincenty Dawid. Zmarły ujrzał światło dzienne w r. 1816 w Szczepieszynie, gdzie też nauki gimnazjalne pobierał. Następnie przeniósł się na wydział filologiczny uniwersytetu petersburskiego i tu począł stawiać pierwsze kroki na niwie literackiej, drukując rzeczy ulotne w noworoczniku Baraszczyńskiego „Niezapadka”. Z tego okresu datują też dwa poematiki („Janek” i „Widzenie”), sonety, przekłady z Körnera i parę artykułów. W roku 1843 w „Bibliotece Warszawskiej” drukował s. p. Dawid interesującą rozprawę, p. t. „Myśli o statystyce”, a następnie w piśmie kijowskim „Gwiazda” fragment z większej pracy filologicznej „Estetyka narodowa”.

Po skończeniu służby wojskowej na Kaukazie, s. p. Dawid powrócił do kra-



ju i tu rozpoczął ciężką pracę nauczyciela szkół publicznych, między innemi w Lublinie (gdzie jednocześnie prowadził „Gazetę lubelską”) i w Płocku.

W okresie zawodu nauczycielskiego zmarły wydał drukiem kilka prac, z których najbardziej znana jest „Krotka gramatyka polska dla dzieci polskich” (pierwsze wydanie w Lublinie w r. 1858) i do których należała nadto: „Nowa mnemonika, czyli sposób ułatwiający naukę języków obcych” (Warszawa, 1854); „Wiadomość o kościele katolickim w Działgarni na Kaukazie” (1858) i „Metoda początkowego nauczania, czyli przewodnik dla osób, kierujących pierwszą nauką dzieci” (Lublin, 1858). Przez czas pewien (po śmierci s. p. Artura Sulimierskiego) zmarły był redaktorem naczelnym „Wędrowca”.

Człowiek dobry, pedagog sumienny i w zawodzie swym zamierzony, pisarz wreszcie, który do skarbicy literatury ojczystej niejedną dorzucił cegiełkę, zasłużył sobie w społeczeństwie na dobre wspomnienie. (2)

B. P.

Aleksander Stenemark.

W Warszawie zmarł d. 1 marca b. r. w 34 życia dr. Aleksander Stenemark, lekarz pułkowy i były operator krakowskiej kliniki chirurgicznej. Urodzony w r. 1863 w Działoszycach, gub. kieleckiej, w Krakowie ukończył gimnazjum św. Anny z odznaczeniem w r. 1876, a w r. 1881 wydział lekarski uniwersytetu jagiellońskiego. Zmarły brał czynny udział w zjazdach chirurgów polskich, na których niejednokrotnie przedstawiał własne prace, np. „O ranach postrzałowych” lub „anus praeternaturalis”.

Przez czas pobytu swego w Kołomyi, Stanisławowie i Jarosławiu w charakterze lekarza pułkowego, swoim ludzkiem obchodzeniem się z chorymi, trafnością leczenia i podziwu godną bezinteresownością w krótkim czasie zjednał sobie najszersze uznanie, wysokie poważanie i miłość zarówno pośród ogółu szerokiego, jak i wśród kolegów-lekarzy.

Pracując na prowincji, śledził z młodzieńczym zapałem postępy nauk lekarskich, przygotowywał sam kilka prac



oryginalnych, które zamierzał przedstawić na najbliższym zjeździe chirurgów, lecz ciężka choroba, a następnie przedwczesna śmierć położyła kres życiu Jego. Cześć jego pamięci! (3)

KRONIKA POŚMIERTNA.

Augustowski Jan, radca ajny, inż. kom., b. insp. kom. wodn. — w Petersburgu, 26 marca. **Bielińska**, hrabianka Wirginja, l. 81, córka niegdy kasztelana Jana Nep. B-go, a wnuczka Piotra, wojewody i prezesa sądu sejmow. — w Grodźcu, 27 marca. **Chruszowałowski Julian**, l. 71, mag. filoz., b. naucz. szkół publ. — w Warsz., 9 marca. **Cieszkowski Wacław** w Tyllis, 26 stycznia. **Czernicki Józef**, l. 66, ob. ziem. w Dobrem, 10 marca. **Ditbornowa Palmira**, l. 50, wdowa po przemysłowcu — w Petersburgu, 25 lutego. **Von Duisburg Kalon**, l. 65, dr. filoz., naucz. IV gimn. mezk. w Warszawie — tamże, 25 marca. **Dąbrowska Marja**, l. 56, ob. ziem. w Warsz., 25 marca. **Gilewicz Karol**, inż. gór., — w Petersburgu, 25 lutego. **Grzegorzewski Roman**, ob. ziem. — w Ratajach gub. radomskiej, 19 marca. **Jasińska Jadwiga**, żona pułk. wojsk Cesar. rosyjsk. w Zmierzynie, 5 marca. **Jurno Hipolit**, ob. ziem. W. Ka. pozn., b. poseł do parlamentu. Rzeszy niem. — w Objeziecu. **Kowalski Władysław**, l. 72, były obrońca sądowy, ostatnio współpr. kanc. notarialn., wytrawny prawnik-praktyk — w Warsz., 26 marca. **Kuszelewski Stefan**, l. 68, ob. ziem. na Wołyniu. **Krawski Antoni**, l. 76, znany i ceniony w swoim czasie artysta dram. teatrów prowinc. — w Warsz., 24 marca. **Kurkowski Teodor**, l. 27, artysta malarz w Warszawie. **Le-Brun Ludwik**, l. 60, ob. ziem., syn niegdy sekret. stanu przy b. radzie administr. Król. pol. Tomaszka l. 17 marca. **Lubiński Władysław**, l. 49, inż., b. nacz. dyst. dr. żel. nadwiśl. — w Warsz., 10 marca. **Niezychowski Stanisław**, l. 46, ob. ziem. W. Ka. pozn. w Granówku. **Mendelsburg Leon**, l. 76, b. prof. szkoły rabinów w Żytomierzu, literat — w Warsz. **Mossakowska Franciszka**, l. 84, ob. ziem. gub. warsz. — w Pracach Małych. **Mrozowski Antoni**, red. odpowiedzial. „Gaz. Rad.” w Radomiu. **Słowkowski Stanisław**, l. 58, były naucz. gimn. czernihowsk. — w Warsz., 11 marca. **Świętocki Leon**, l. 83, ob. ziem. gub. wołyńsk., b. sędzia pok. okr. zasławsk. — w Gasztówce, 23 marca. **Tarczyński Józef**, l. 56, prof. warsz. inst. muz., utalent. pianista i wielce ceniony naucz. muzyki — w Warsz., 27 marca. **Weissenborn Robert**, l. 72, b. administ. klucza międzyrzeczek (niegdyś własności hr. Augustowej Potockiej) — w Warsz., 14 marca. **Witkowski Jan**, l. 31, urzędnik magistr. m. Warszawy — w Warsz., 15 marca. **Wilczyński Antoni**, l. 53, były nacz. teleg. dr. żel. warsz.-teresp., ob. ziem. — w Warsz., 10 marca. **Zajczkowska Karolina** (z Polworskich), l. 37, ob. ziem. — w Warsz., 15 marca. **Zadrowski Feliks**, l. 46, dr. med., radca stanu, b. lekarz pow. sierpeck. gub. płock. — w Warsz., 8 marca. **Żurowska Helena**, l. 86, ob. ziem. gub. mińsk., wdowa po pułkowniku — w Naczu, 22 marca.

Nowości muzyczne, wydane nakładem Księgarni LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Repertoire moderne collection de pièces pour
piano revues et doigtées

par G. CHODOROWSKI.

- Aacner J. Op. 15. Les Hirondelles. 2-de
Caprice-etude. k. 60.
Bachmann G. Marivaudage, Impromptu,
k. 40.
Borowski F. Duo d'amour, k. 30.
— Valse-barcarolle, k. 40.
Broustet E. Saltarelle, k. 60.
Chaminade C. Op. 41. Pierrette, k. 40.
— Op. 76 Nr. 2. Elevation, k. 30.
— Op. 76 Nr. 5. Chanson Bretonne, k. 40.
— Op. 76 Nr. 6. Meditation, k. 30.
— Op. 82. Chanson Napolitaine, k. 30.
— Pas de Echarpes 3-me air de Ballet,
k. 50.
Delibes L. Suite. Le roi s'amuse dans le
style ancien, transcription par G. Cho-
dorowski. a) Madrigal, k. 30; b) Pass-
pied, k. 30; c) Scene du Bouquet, k. 20.
Dubois Th. Le Banc de l'ouasse, k. 30.
— Esquisse, k. 20.
Faure G. Op. 17 Nr. 1. Romance sans
paroles, k. 30.
— Op. 17 Nr. 3. Romance sans paroles,
k. 30.
Galeotti C. Op. 109. Papillon-valse, k. 30.
Godard B. Op. 47. Novellozza, Bluette,
k. 30.
— Venitienne, 4-me Barcarolle, k. 40.
Godard Ch. Op. 90. Au Rialto. Barca-
rolle, k. 40.
— Melodie, Je t'aimerai, k. 40.
Grünfeld A. Op. 31. Menuetto, k. 60.
Hackh O. Op. 110. La Fontaine enchan-
tée, k. 50.
Hofmann J. C. Op. 15 Nr. 1. Scherzo,
k. 40.
Jondres V. Serenade, k. 50.
Ketten H. Op. 12. Fileuse, k. 40.
Longo A. Op. 1 Nr. 2. Alla Mazurka,
k. 30.
Longo A. Op. 1 Nr. 4. Berceuse, k. 30.
— Op. 1 Nr. 5. Notturmo, k. 30.
Marmontel A. Chanson Arabe, k. 30.
Meyer-Olbersleben M. Op. 15. „Mur-
melndes Bach“, k. 40.
Moszkowski M. Op. 53 Nr. 3. Danse des
fées de roses, k. 40.
— Op. 53 Nr. 7. Valse coquette, k. 40.
— Op. 56 Nr. 4. Intermezzo, k. 30.
Raff J. Op. 89. Vilanelle, k. 70.
— Valse de Romeo et Juliette Ch. Gon-
ard, k. 90.
Saint-Saens C. Chanson Napolitaine, k. 40.
— Reverie du Soir de la Suite Alge-
rienne, tr. par A. Perilhou, k. 40.
Schytte L. Op. 79 Nr. 10. Was die Quelle
singt, k. 30.
— Op. 80 Nr. 2. Poeme lirique, k. 40.
— Op. 80 Nr. 6. Am Springbrunnen, k. 40.
— Op. 83 Nr. 5. Romance, k. 40.
Sicard M. Op. 45 Nr. 1. Melodie, k. 50.
Sinding. Op. 25 Nr. 1. Clavierstück, k. 30.
— Op. 25 Nr. 3. Clavierstück, k. 30.
— Op. 25 Nr. 7. Clavierstück, k. 40.
Statkowski R. Op. 21 Nr. 1. Par une
nuit de printemps, k. 60.
Stawenhagen B. Op. 5. Menuetto Scher-
zando, k. 40.
Stiehl H. Op. 74. Au Bord du Lac Ma-
jeur, k. 40.
Strelezki A. Op. 70 Nr. 3. Ballabile, k. 30.
— Op. 170. Seconde Menuet à l'Antique,
k. 30.
Thomé F. Op. 25. Simple Aven, k. 30.
— Op. 41. Un caprice, k. 40.
— Op. 45. Menuet, k. 40.
— Op. 85. Gaillarde, k. 40.
Wachs P. Baliverne, k. 30.
— J'avais rêvé, k. 30.
— Menuet Pompadour, k. 30.

Utwory oryginalne G. Chodorowskiego na fortepian
na 2 ręce:

- La filense-Przysnieszka. Romance de St.
Mariuszko, transcrit pour le piano
en forme d'étude, k. 75.
Valse-Caprice de Concert (Ges-dur), k. 90.
Barcarolle (B moll), k. 60.
Rhapsodie Ukrainienne (F-dur), rs. 1 k. 50.
Les Marins. Romance, russe de Charles
Villebois. Transcription de Salon,
k. 75.
Les rêves de printemps valse, k. 60.
14 chansons de la petite Russie Trans-
crits pour le piano, k. 75. (457)

Przy zamówieniu na 5 rs. i więcej przesyłka kosztem księgarni.

Nowa serja tanich nut na 1897 r.

NUTY MUZYCZNE 12 kajetów

nowych i nietrudnych nut na fortepian: salonowych do tańca i do śpiewu. W tej
liczbie znajduje się bardzo dogodna i praktyczna

Klawiatura fortepianowa,

za pomocą której łatwym sposobem poglądowym

nauczyć się można GRY Z NUT.

Wszystkie nuty można nabyć za rs. 1 k. 35 z przesyłką pocztową.

MAGAZYN MUZYCZNY **J. HILKNERA,**
MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina.

Korespondencję przyjmuje się także w języku polskim. (100)

Warszawski Zakład Malarsko-Dekoracyjny

A. Trej i Gajkowski

w WILNIE, Łukiszki, Twerska ulica, dom własny.

Wykonują wszelkie roboty, w zakres malarstwa wchodzące, malowanie ko-
ściołów i wszelkie roboty pokojowe od najprostszyc do najwykwintniejszych
stylowych, podejmuje się również gruntown. odrestaurować kościołów. (4221-10-5)

LIST OTWARTY do P. Plato v. REUSSNERA,

jako odpowiedź na pytania ciekawych
i złośliwego, zazdrosnego anonim.

1. Zadowoliliśmy rezultatem. — Ze „Samouczka“, bo w krótki czas, — I gdy mówim po francuzku z bratem. — Każdy z kolegów podziwia nas. — 2. Ześmy się tyle już nauczyli. — Wielu uważa za kłamstwo, żart; Lecz my tym radzimy, by ocenili — Sami, co pański „Samouczek“ wart. — 3. Bo kto zna język rodzinnej ziemi, — Ze „Samouczka“ w mie-
siec, dwa, trzy, — Może się cieszyć rów-
nież dobremi — Rezultatami, podobnie,
jak my. — 4. Tylko się trzymać ściśle
wskazówek — Powinien, które podane
w nim. — Uczyć się trzeba na pamięć
słów, — Pisać, pracować umysłem
swym. — 5. Wytrwałość także k'temu
konieczna. — Bo trudność każdy początek
ma, — Lecz ją pokonać rzecz dostatecz-
na. — By dalej lepiej nauka szła. — 6. — Ka-
dy prawdziwej dozna pociechy, — Gdy
mówić będzie z francuzem mógł — I prze-
kona się. — Ze to nie śmiechy — I odda
panu wdzięczności dług. — I bez waha-
nia to dziś mówimy: — Za „Samoucz-
ka“ Praktyczną Część — Podziękowanie
serdeczne ślemy — I w dalszych pracach
„Boże poszczęśli“ — Kto nam nie wie-
rzy, — Niechaj sam zmierzy. — Roman i
Henryk bracia Bednarczy. Dąbrowa
Górnica, ul. Reden, № 154, g. piotr-
kowska, d. 26 lutego 1897 r. (1593-2-2)

ZOFJA JANKOWSKA.

„Pieśni Słowa”

z ilustracjami Czesława Jankowskiego.
Wydanie ozdobne albumow.

Cena rs. 1 k. 80.

Skład główny w księgarni Gebethnera
i Wolffa w Warszawie. (1609-2)

SPRYTNY AGENT. — Może szanowny
pan da mi ogłoszenie?
— Ależ ja nie prowadzę handlu i nie
mam do sprzedania.
— To może pan dobrodziej własnie o
tem ogłosi? (Mucha).



Cenniki farb, lakierów i poko-
stów bezpłatnie. (1612-20)

„BIESIADA LITERACKA”

drukować będzie arcydzieło powieściowe COOPER'A

„SZPIEG”,

ozdobione licznymi rysunkami, przez najznakomitszego polskiego ilu-
stratora ANDRIOLLEGO.

„BIESIADA” pomieszcza równocześnie trzy powieści, przeglądy pism
polskich, wiadomości polityczne, społeczne, naukowe, gospodarcze, han-
dlowe i t. p. Wypadki ważniejsze w kraju i zagranicą są ilustrowane.

«BŁOGOSŁAWIENSTWO TEMU DOMOWI».

«Modlitwa Pańska», «Pozdrowienie Aniel-
skie» i «Wierzę w Boga»,

obrazy kolorowane wysokiej wartości artystycznej, stanowią premią
dla całorocznych prenumeratorów „BIESIADY” z dodatkiem powieści-
wym. Prenumerat będzie miał do wyboru, w kwartale IV r. b. jed-
ną z tych pamiątek droższych dla rodziny polskiej. Niezwłocznie
prenumerat otrzymać może obraz

„Z MODLITWĄ PAŃSKĄ”

który zasłużył na pochwałę czełgodnego duchowieństwa.

Prenumerat rocznie rs. 6 k. 50, półrocznie rs. 3 k. 25, 3 war-
talnie rs. 1 k. 63. Z przesyłką rs. 8, 4 i 2. Bez dodatku powieści-
wego i bez premii: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwar-
talnie rs. 1 k. 25. Z przesyłką rs. 6, 3 i 1 k. 50. (1601-2-2)

Na przesyłkę asekurowaną premjum, jednego lub dwóch razem, k. 50.
Cena księgarka jednego premjum rs. 1 k. 50.

Adres wprost do redakcji „Bies. Liter.”, Warszawa, Chmielna, 26

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagr. na wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Srodk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki
ulica

„LELIWA”

w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skl.
apt.: Petersburg, Newski, 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Rybsa. (19)

SKŁAD FORTEPIANÓW

JOZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

posiada wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk
jowych i zagranicznych. (3800)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty sla-
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli po-
woływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie
powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.